BELLONA

MIESIĘCZNIK WOJSKOWY

WYDAWANY PRZEZ
WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-WYDAWNICZY



TREŚĆ:

SOMMAIRE:

ROK DZIEWIĄTY. TOM XXII. ZESZ. 1.

WARSZAWA, KWIECIEŃ 1926.

GENERAŁ B. WOJSKA ROSYJSKIEGO P. SIMANSKIJ.

PANIKA W WOJSKU.

(Część druga).

XIV.

I oto napotykamy pierwszą i dość znaczną przeszkodę. Badanie zagadnienia paniki w najwyższym stopniu utrudniały i do dziś utrudniają następujące okoliczności:

1) brak ogólny materjałów,

2) niedostateczna wartość tychże,

3) niedocenianie wskazań takiej podstawy badania, jaką jest psychologja,

4) niedostateczne przepracowanie psychologji wojskowej, jako działu psychologji ogólnej, i

5) stosunkowo późne wejście wojskowych na drogę naukowego badania paniki.

Brak materjałów tłumaczy się tem, że panikę uważano za zjawisko hańbiące, gdyż rzucała ona ciemną plamę i na dowódców, którzy jakoby nie umieli przeciwdziałać jej powstaniu, a następnie powstrzymać, i na oddziały, które, pozwalając się jej ogarnąć, jakoby zapominały tem samem o prostem poczuciu swego obowiązku. Wskutek tego o panice pisało niewielu ludzi, a ci, którzy mieli w swem posiadaniu najbardziej cenne fakty i dokumenty, t. j. ludzie, zajmujący wybitniejsze stanowiska, starali się ją z reguły przemilczeć. Cóż więc dziwnego, że stosunkowo do niedawna również i historja wojenna milczała uporczywie o tych zjawiskach, szczególnie, jeżeli dany wypadek paniki nie miał rozstrzygającego wpływu na wynik działań [1]). Charakterystycznym wyjątkiem w tym kierunku była literatura o bitwie nad Rossbach. Nie zamilczano o panice, która miała miejsce w sprzymierzonych szeregach cesar-

[1]) Pfülf, str. 15.

skich i francuskich, ale wszystko, co napisano, sprowadzało się do tego, że obaj sprzymierzeńcy „w pisemnej kłótni, trwającej całe lata, wyrzucali sobie wzajemne błędy i starali się zwalić winę na cudze barki[1])“.

Ludzie, którzy uważali, że o wypadkach paniki należy milczeć, podtrzymywali swój pogląd czysto praktycznem i na pierwszy rzut oka zdawałoby się mocno uzasadnionem rozumowaniem: „Milczenie o wypadkach paniki wyjaśnia się samo przez się, pisze generał Daudignac, nieprzyjaciel, który nie omieszkałby wykorzystać i odpowiednio skomentować jej objawów, prawie zawsze nic o nich nie wie, a więc oczywiście biuletyny strony zainteresowanej milczą. Żądalibyśmy zawiele od raportów, redagowanych pośpiesznie po bitwie, jeszcze pod wpływem uczuć, ogólnie biorąc, najzupełniej zrozumiałych, domagając się, aby przyznawały się w sposób całkowicie bezstronny i zupełny do załamań, które, należy to powiedzieć, mają często swe źródło w początkowych błędach dowództwa[2])“.

W wyniku zagadnieniem paniki zajmowało się jedynie bardzo niewielu pisarzy wojskowych. „Paniki miewały miejsce we wszystkich czasach i wszystkich wojskach; niema bardziej częstych wydarzeń w polu, a jednak niema wydarzeń, o których mniej mówiłaby historja wojen[3])“. Dodajmy jeszcze do tego, że w większości wypadków nie wydzielano zagadnienia paniki z pośród tych obszerniejszych i bardziej złożonych zagadnień, z któremi ono się łączy, a mianowicie z zagadnienia boju, ujętego z psychologicznego punktu widzenia, zachowania się żołnierza w walce i t. p. Niedawno dopiero wypadkom panik poświęcać zaczęto wyodrębnione studja, o czem będę mówił później.

I ten jednak materjał, który posiadaliśmy, nie miał *dostatecznej wartości*. Objaśnia się to tem, że

a) odnoszące się do tego opisy oficjalne były mało wiarogodne. „Niema chyba zjawisk, w których prawda w tym stopniu, świadomie czy nieświadomie, ulegałąby skażeniu, jak sprawozdania z wypadków paniki, pisze Pinourd; świadomie, gdyż dowódcy celowo ukrywali chwile duchowego załamania się swych oddziałów, nie chcąc publicznie rzucać cienia na ludzi, których męstwo, odwaga, a nawet heroizm były im dobrze znane; nieświadomie—gdyż, przyjmując sami udział i odegrywając czynną rolę w tym dramacie,

---

[1]) Tamże, str. 15.

[2]) Daudignac, str. 75.

[3]) Tamże, str. 74.

sami ulegają jego wpływom rozkładowym, co przejawia się przedewszystkiem w utracie zdolności spokojnego obserwowania zjawisk [1])",

b) wobec tego, oraz wobec faktu, że wyżsi dowódcy nie znają zazwyczaj szczegółów wydarzeń, mających miejsce na samem polu walki, trzeba z konieczności posiłkować się świadectwami niższych dowódców lub szeregowych, którzy opowiadają szczerze to, co widzieli i przeżyli, nie powodując się ubocznemi względami na opinję społeczeństwa; świadectwa te mają zato inne braki, gdyż składający je ludzie częstokroć wskutek wąskości ich horyzontu nie zdają sobie sprawy nietylko z ogólnego biegu wydarzeń, ale nawet z tego, co dzieje się na ich odcinku.

Otwarci i rzekomo wiarogodni świadkowie z pośród dowódców młodszych podają często równie małej wartości dane, jak te, które, pod wpływem czynników odmiennych spisują ludzie zajmujący wybitniejsze stanowiska oraz dowódcy wyżsi. Jest faktem, że często bezpośredni uczestnicy i świadkowie bitwy, opisując przebieg najprostszych zdarzeń bojowych, dochodzą do tego, że cała bitwa, nieraz bardzo pouczająca oraz poprowadzona stosunkowo szczęśliwie i rozumnie, sprowadza się w ich rozumieniu do jakiegoś szczegółika, mającego dla nich duże znaczenie osobiste; możemy tedy zrozumieć, jak nieumiejętnie, naiwnie, niezupełnie i nieprawdziwie ci sami ludzie mogą zdawać sprawę ze szczegółów, odnoszących się do zjawisk tak subtelnej natury, jak dziedzina psychologji.

Aby mnie nie posądzono o gołosłowność, wskażę na ciekawy przykład autora znanych „Zapisok" (Notatek) A. T. Bołotowa. Był to człowiek jak na swoje czasy całkowicie kulturalny i bardzo spostrzegawczy. Redaktor „Ruskoj Stariny", M. Siemiewskij, który wydał jego „Zapiski", nazywa go nawet „przedstawicielem elity społeczeństwa rosyjskiego XVIII wieku", który rozwinął swoje zdolności wrodzone przez pracowite studja, zarówno nauki i literatury ojczystej, jak obcej, niemieckiej „zwłaszcza". A mimo to cała bitwa pod Gross Egersdorff, jedyna bitwa wojny siedmioletniej, w której Bołotow brał udział, bardzo ciekawa i skomplikowana ze względu na obustronne położenie i rozwój działań oraz bardzo krwawa [2]) ze względu na straty obustronne, pełna niezwykle interesujących epizodów oraz przykładów męstwa oddzia-

---

[1]) Bratskaja Pomoszcz, 1908, nr. 7. str. 22.

[2]) Rosjanie stracili z szeregów 5943 ludzi, Prusacy—4155.

łów rosyjskich, wygrana ostatecznie w świetny sposób przez naczelnego wodza rosyjskiego hr. Apraskina, sprowadza się dla Bołotowa, sądząc przynajmniej z jego „Zapisok“, do szarży kozaków dońskich na lewem skrzydle ugrupowania rosyjskiego [1]), to jest do stosunkowo drobnego epizodu końcowego całej walnej bitwy. Na dobitek, chociaż autor znajdował się w szeregach oddziału, który nie wziął bezpośredniego udziału w walce, a więc w warunkach ułatwiających mu spokojną obserwację [2]), nie zrozumiał nawet tego, co rozgrywało się w jego oczach, nie ocenił sprawności taktycznej kozaków, którzy zastosowali swój ulubiony sposób działania, i całkowicie niezasłużenie a pogardliwie nazwał ich „wojownikami do niczego nie zdatnymi“. A przecież później powoływano się na „Zapiski“ Bołotowa, jako na świadectwo świadka nieprzeciętnego i obserwatora uważnego.

Słyszałem raz opowiadanie jednego z uczestników bitwy pod Bazardżik, stoczonej 25—26 sierpnia 1916 roku. W opowiadaniu tem wypadki, doskonale mi znane, nabrały charakteru ledwie nie panicznego odwrotu oddziałów rosyjskich na stanowiska wyjściowe. W rzeczywistości zaś nic podobnego nie miało miejsca, a jedynie sam autor opowiadania, orjentujący się słabo w terenie, w czasie odwrotu omyłkowo skierował się w stronę nieprzyjaciela i kiedy spostrzegł omyłkę, szukał ocalenia w stanie niedalekim od paniki. I ostatecznie ten indywidualny i najzupełniej wypadkowy nastrój przeniósł później na całą skomplikowaną i z wielu względów bardzo ciekawą bitwę.

Jeżeli weźmiemy do ręki te karty dziennika A. Simanskiego, w których ten oficer pułku izmajłowskiego gwardji mówi o bitwach pod Możajskiem i pod Culm'em, to nikt nie wyczuje z nich, że jedna z nich miała znaczenie światowe, a druga stanowiła początek przegranej Napoleona w roku 1813. A jednak te karty autor pisał bezpośrednio po obu bitwach;

c) opis epizodów walki jest wogóle zadaniem trudnem.

„Opis walki w strefie ostrzeliwanej, pisze A. Witmer, tych wstrząsających warunków, w których rozgrywa się bój, doprowadza świadków do mimowolnych odchyleń od prawdy, a nawet nie tylko do odchyleń, lecz nawet do całkowitego wypaczenia rzeczywistości, w większości wypadków zupełnie mimowiednego. Wra-

---

[1]) Szarża Sieriebriakowa na kawalerję pruską księcia Holsztyńskiego.

[2]) Wedle słów Bołotowa, znajdował się on „w tak szczęśliwem miejscu, w jakiem każdy chętnie znalazłby się podczas bitwy“.

żenia z walki są tak pełne grozy i tak mało uchwytne, że niejednokrotnie najbardziej sumienny świadek popada w konflikt z prawdą i wprowadza w błąd historyków. Charakterystycznym przykładem tego jest świadectwo Schreckensteina, uczestnika bitwy pod Możajskiem i bezpośredniego świadka heroicznych zmagań o redutę Rajewskiego. Mówi on: „Zdaje się, że chciałem odszukać Tilmanna [1]), lecz, powiem prawdę, o tem wszystkiem pozostało mi tylko niejasne wspomnienie. W takich warunkach człowiek zazwyczaj powoduje się chwilowym impulsem, nie zdając sobie dokładnie sprawy z tego, co robi, a następnie, słysząc opowiadania innych, plącze z niemi i to, co sam widział“. Jakąż wagę może mieć świadectwo takiego świadka przy największej nawet jego sumienności? A przecież sumienność nie jest właściwością wszystkich ludzi. Naprzykład autorowie niemieccy twierdzą, że redutę Rajewskiego zdobyli kirasjerzy sascy Tilmanna, a Francuzi przypisują ten zaszczyt kawalerji francuskiej“ [2]).

W danym wypadku o różnicy w stwierdzeniu faktu zadecydowała ambicja narodowa; można jednak przytoczyć różne przykłady, gdy uczestnicy walki, nie mając żadnych powodów do przeczenia sobie, podają jednak świadectwa odmienne i to o epizodach, które nie należą wcale do trudno uchwytnych. Tak, naprzykład, płk. Liprandi, wybitny uczestnik walki o redutę Rajewskiego, mówi, jakoby redutę tę miały odebrać oddziały rosyjskie, a mianowicie generał Jermołow, o godzinie 9-ej rano; ze świadectwa natomiast samego Jermołowa wypływa, że fakt ten mógł mieć miejsce nie wcześniej jak w południe, gdyż dopiero wtedy Jermołow wyjechał ze wsi Gorki.

Nie należy zatem dziwić się, że historja wojen zawiera tak wiele szczegółów, stojących pod znakiem zapytania. Wellington słusznie powiedział, że opisać bitwę jest równie niemożliwe, jak opisać jakiś bal. Tysiące świadków składa swoje zeznania, są one jednak tak wypaczone, że krytyka historyczna staje bezradna przed pytaniem, co jest prawdą, a co kłamstwem. Tysiące ludzi n. p. było świadkami wspaniałego natarcia kawalerji pod Sedanem, a jednak do dziś dnia nie udało się ściśle stwierdzić, kto niem

---

[1]) Tilmann — dowódca saskiej brygady kawalerji; Schreckenstein—oficer kawalerji francuskiej — pozostawił bardzo ciekawe i cenne wspomnienia o kampanji 1812 r.

[2]) A. Witmer (b. prof. rosyjskiej Akademji Sztabu Generalnego) „Borodinskij boj“ (Woj. Ist. Sbornik, 1912, Nr. 3, str. 92).

kierował[1]). Generał angielski Wolseley twierdził, że o najważniejszych momentach bitwy pod Waterloo panują całkowicie błędne pojęcia. W Rumunji w ciągu szeregu lat prowadzono gorący spór o to, czy generał Candiapo brał udział w szturmie na tak zwaną „griwicką redutę“, a przecież setki ludzi mogło i powinno było wiedzieć o tem[2]).

Jeśli opis walki jest wogóle zadaniem niełatwem, to cóż dopiero opis momentów, w których główną rolę grała *panika*. Momenty te zdarzają się zwykle pod koniec walki, gdy uczestnicy są już przemęczeni fizycznie i duchowo, najbardziej wrażliwi i najmniej spostrzegawczy; wobec tego jest wogóle pytaniem, czy będą w stanie ściśle określić najbardziej ciekawą dla badacza chwilę powstania paniki i czy w chaosie ucieczki zdołają odtworzyć szczegóły wydarzeń.

Pokrywając milczeniem paniki oddziałów własnych, bardzo chętnie pisywano o panikach u przeciwnika, to jest o tem, co znano naturalnie gorzej, bez tych drobnych szczegółów, które przy opisię zjawiska są najcenniejsze. Dlatego też we Francji, jak twierdzi ten sam autor, nikt widocznie nie wie, że w przeddzień Austerlitz, wieczorem w dzień Wagram i nazajutrz po bitwie pod Solferino, innemi słowy w dnie świetnych zwycięstw oręża francuskiego, wśród zwycięskich oddziałów miały miejsce wypadki zupełnie wyraźnej paniki.

XV.

Zaniedbywanie przez autorów wojskowych, studjujących charakter wojny i bitwy, wskazówek, których może dostarczyć psychologja ogólna, było jednym z największych ich błędów. Tyczy się to również i takich pochodnych walki, jak panika w wojsku.

„Człowiek jest, był i będzie głównym narzędziem wojny“, mówi generał Leer[3]). „Człowiek będzie zwyciężał i człowieka trzeba będzie zwyciężyć“, pisze podpułkownik francuski Mon-

---

[1]) Mowa o dwóch świetnych szarżach dywizji kawalerji Margeritte'a na oddziały XI pruskiego korpusu, przeprowadzonych w oczach samego króla Wilhelma, który, nie mogąc ukryć swego zachwytu nad męstwem przeciwnika, mimowolnie wykrzyknął: „Co za zuchy!“ Jedną z brygad tej dywizji dowodził głośny następnie generał Galliffet.

[2]) Campeano, str. 44.

[3]) Gołowin, str. 31.

taigne [1]). „Ośrodek sił duchowych—człowiek, w danym wypadku żołnierz, stanowi, mówi także generał Leer, „klucz do wyjaśnienia wszystkich zjawisk wojny, zarówno ogólnych, jak i poszczególnych“ [2]). Nawet formy sztuki wojennej zależą od duchowych właściwości walczącego.

Mówiłem już że w wieku XVIII istotnem uzasadnieniem tych form był brak zaufania, a podczas rewolucji francuskiej, naodwrót, całkowita ufność w żołnierzu. Wspomniałem pobieżnie o następstwach tego. Obecnie zatrzymam się nad tem szczegółowiej. Niemożność polegania na żołnierzu — wynik systemu zaciągowego wieku XVIII, dzięki któremu do szeregów dostawał się żołnierz całkowicie nie zainteresowany w wyniku wojny i tak chętnie porzucający szeregi[3]), zmusiła do nadania wojsku charakteru jakiegoś mechanizmu, do przyjęcia zwartych, niegiętkich i nieruchliwych ugrupowań, staczania bitew wyłącznie na terenach równych i niepokrytych, do ciążenia ku pozycjom ufortyfikowanym, obozowania i maszerowania masą, stosowania do celów zaopatrzenia t. zw. systemu magazynowego, krępującego w najwyższym stopniu swobodę działania oddziałów.

Podstawą tego systemu był *brak zaufania* do żołnierza, obawa, że „żołnierz ucieknie“, świadomość, że nie powoduje się on żadną siłą moralną, lecz jedynie korzyścią, pogląd, że jest on poprostu zwierzęciem w ludzkiej postaci, które trzeba tresować i trzymać w nieustannej obawie kary [4]). Kiedy zaś żołnierza z zaciągu zastąpił pełen siły moralnej żołnierz rewolucji francuskiej, powołany na zasadzie konskrypcji, zmieniły się formy strategji i taktyki. Wojsko tego czasu cechowało wysokie napięcie ducha oraz gorące uczucie patrjotyczne. Na wezwanie rządu rewolucyjnego do obrony kraju przed najazdem cudzoziemców podniósł się, jak jeden mąż, cały naród francuski. Jeszcze w wiele lat potem marszałkowie Napoleona i jego współcześni wspominali ze szczególnem wzruszeniem swą służbę w wojsku rewolucyjnem. „Kule armatnie spotykano okrzykami: niech żyje ojczyzna, niech żyje

---

[1]) Vaincre. „Esquisse d'une doctrine de la guerre“, Paris, 1913.

[2]) Mietod wojennych nauk, 1894, str. 100.

[3]) Marszałek Villars mawiał, że furażowanie w 1703 r. w okolicach Neuburga kosztowało go więcej ludzi, którzy uciekli, niż przegrana przezeń bitwa pod Hochstädt (Puzyriewskij: „Razwitje postojannych reguliarnych armij i sostojanje wojennawo iskusstwa w wiek Liudowika XIV i Pietra Wielikawo“, Petersburg, 1889, str. 144).

[4]) Leer: „Mietod wojennych nauk“, Petersburg, 1894, str. 87.

wolność i równość", mówił marszałek Davout. „Czułem się jak gdyby w zupełnie innym świecie, dodawał marszałek Marmont, dotąd jeszcze, po 55 latach, odczuwam całą siłę i podniosłość tych uczuć tak, jak podówczas". „Nigdy wojsko nie było bardziej karne i przepełnione większym zapałem, twierdził marszałek Soult; w epoce tych wojen cnota wojska była największa". „Szczęście bicia się za ojczyznę przepełniało mię, jak i wszystkich Francuzów", mówił La Valette [1]). Żołnierzy nie wynagradzano już wolnością rabunku, a jednem zdaniem: „dobrze zasłużyłeś się ojczyźnie". „Amsterdam zobaczył z zachwytem, pisał Jomini, jak dziesięć batąljonów mężnych, bez trzewików, bez pończoch, pozbawionych najniezbędniejszej odzieży, weszło w jego mury przy dźwiękach muzyki wojskowej. W ciągu paru godzin stali spokojnie na placu miejskim, wśród śniegu i lodu, oczekując bez szemrania, aż wydano zarządzenia w sprawie zaspokojenia ich potrzeb i zakwaterowania [2]).

Nic zatem dziwnego, że brak zaufania do żołnierza zastąpiła całkowita ufność. Wskutek tego wojsko z mechanizmu stało się organizmem, ugrupowanie bojowe stało się rozczłonkowane, giętkie i ruchliwe; zamiast ciążenia ku pozycjom pojawiło się dążenie do nacierania, bitwę rozpoczęto toczyć w każdym terenie, stało się możliwe obozowanie i posuwanie się oddzielne, t. j. znacznie wygodniejsze, zaopatrzenie w środki żywności przy pomocy rekwizycji dało swobodę działań. „Ewolucja sztuki wojennej bierze początek w człowieku i doń również powraca", mówi słusznie generał Leer [3]).

A więc w celu zrozumienia zjawisk wojny trzeba było przedewszystkiem zbadać strukturę duchową walczącego. Badanie to ułatwia nam poważnie fakt, że przy zmienności wszystkich innych składników bitwy podstawy emocjonalnej natury człowieka pozostają w istocie swej niezmienne.

„Uczucia nie znają epok, pozostają bez zmiany od stworzenia świata" [4]). Miało to doniosłe znaczenie dla prac z zakresu psychologji wojskowej, o której będę mówił poniżej. Dzięki temu byliśmy w stanie odwoływać się do każdej epoki historji wojennej, do bitew z najodleglejszych czasów. Jest to rzecz tem ważniejsza, że

---

[1]) Duruy. „Sowriemiennaja socjalnaja rol' oficiera", wydanie 2-gie, Petersburg, 1906, str. 60 i 66.

[2]) Duruy, str. 66.

[3]) Leer: „Mietod wojennych nauk", str. 100.

[4]) Gerua: Połcziszcza, str. 21.

skomplikowane formy walki współczesnej nie zawsze nadają się do zbadania starannego i wszechstronnego. Przez odwołanie się następnie do faktów z dalekiej przeszłości otrzymujemy niezmiernie bogaty materjał, co daje nam trwalsze i mocniejsze podstawy do ostatecznych wniosków i uogólnień.

XVI.

W chwili, gdy odwołano się poważnie do psychologji ogólnej, nauka ta była w stanie dostarczyć licznych ilościowo i cennych jakościowo wyników swych badań. Wiele z nich mogło stanowić poważną pomoc dla tych pracowników naukowych, którzy zamierzali w celach czysto wojskowych zająć się dwoma bocznemi rozgałęzieniami psychologji ogólnej—tak zwaną psychologją zbiorową (mas) oraz specjalnie wojskową.

O pierwszem rozgałęzieniu będę miał jeszcze sposobność mówić; o drugiem—powtórzę raz jeszcze, że jego niedostateczne opracowanie stanowiło poważną przeszkodę dla zbadania zagadnienia paniki. Przejdę obecnie do oświetlenia tego zagadnienia.

Wszyscy wodzowie wszystkich epok przykładali wielką wagę do duchowych właściwości walczącego.

„Wyliczyć nazwiska wodzów, którzy wierzyli w decydujące znaczenie właściwości duchowych, pisze Gołowin, byłoby równoznaczne z zestawieniem listy wszystkich wybitnych wodzów wogóle“ [1]). Wielu z nich wskazywało również na konieczność badania tych właściwości.

„Serce ludzkie jest punktem wyjścia wszystkich czynów wojennych człowieka, to też, żeby je poznać, należy zbadać to serce“, mówił marszałek Maurycy Saski. Pisząc w ciągu bezsennych nocy, w chwilach uspokajania się cierpień, spowodowanych przez toczącą jego organizm chorobę, znane „Rêveries“, Maurycy Saski wskazuje niejednokrotnie na serce ludzkie, jako na punkt wyjścia wszystkich zjawisk walki.

„Te same oddziały, mówi, które, nacierając, odniosłyby zwycięstwo, zostaną niezawodnie rozbite, jeżeli będą walczyć w stanowiskach umocnionych; niewielu ludzi znajdzie istotną tego przyczynę: *tkwi ona w ludzkiem sercu i tam jej poszukiwać należy.* Aby uzasadnić moje zdanie o bezmyślności serca, opowiem jedno zdarzenie. Gdy w bitwie pod Friedlingen piechota francuska z nieporównanem męstwem odrzuciła piechotę cesarską i, parokrotnie wdzierając się w jej szeregi, ścigała ją następnie poprzez las i do-

---

[1]) Gołowin, str. 34.

linę, która znajdowała się po drugiej stronie lasu, komuś przyszło do głowy zawołać „odcięto nas!“, gdyż ukazały się dwa szwadrony (być może nawet, że francuskie). I wtedy cała ta zwycięska piechota ucieka w najokropniejszym nieporządku, choć nikt na nią nie nacierał i nikt jej nie ścigał, przechodzi las i zatrzymuje się dopiero na przeciwległym krańcu pola bitwy. Próżne były wysiłki Marszałka Villars i innych dowódców, aby ją uspokoić. A tymczasem bitwa była wygrana: kawalerja francuska rozbiła kawalerję cesarską, przeciwnika już nawet widać nie było. A byli to przecie ci sami ludzie i te same oddziały, które tylko co rozbiły piechotę cesarską, tylko strach paniczny rozstroił do tego stopnia ich wszystkie uczucia, że straciły całkowicie hart ducha i nie mogły go już odzyskać. Dowiedziałem się o tem z ust samego Villarsa, który opowiadał mi o tem w Vaux-le-Villars, pokazując mi plany stoczonych przez niego bitew. Kto chciałby szukać przykładów podobnych, znalazłby olbrzymią ich ilość u wszystkich narodów. Przykład ten wyjaśnia dostatecznie całą zmienność serca ludzkiego oraz mówi o wnioskach, które stąd wysnuć należy“.

Jestem przekonany, że każdy oddział, który nie czuje się wspieranym, jest już oddziałem rozbitym, gdyż każdy człowiek, który nie widzi poza sobą nic, co pomogłoby mu wycofać się lub mogło go podtrzymać, jest już nawpół rozbity. Otóż to właśnie sprawia, że częstokroć uchodzi druga linja, podczas gdy pierwsza jeszcze bije się; widziałem to wiele razy i myślę, że oprócz mnie widziało to i wielu innych; być może jednak, że nikt nie szukał przyczyny tego; jest zaś nią *raz jeszcze serce ludzkie.*

„Przeszkodzenie nieprzyjacielowi w przeprawie przez rzekę nie jest tak łatwe, jak to się wielu ludziom wydaje; przeciwnik może to wykonać łatwiej, nacierając na was, aniżeli ustępując przed wami. W pierwszym wypadku podstawia pod wasze ciosy swe oddziały czołowe, wspierając je przy pomocy dobrych zarządzeń i silnego ognia artylerji; w drugim — podstawia oddziały tyłowe, które nie zawsze są w stanie łatwo oderwać się, tem więcej, że wtedy wszystko odbywa się w pośpiechu i że podobne zarządzenia nigdy nie są przygotowywane tak starannie, jak przy natarciu; zarządzenia te wykonywa się również z mniejszą starannością, niż podczas natarcia, ponieważ wszyscy stają się niedbali i jacyś trwożliwi, co doprowadza do tego, że jesteście już nawpół rozbici. Trudno byłoby wskazać na przyczyny tego zjawiska, lecz szukać ich *trzeba w sercu ludzkiem*, które działa nie rozumując“.

„Człowiek zawsze więcej boi się skutków niebezpieczeństwa, niż samego niebezpieczeństwa. Mogę na to przytoczyć całą masę dowodów. Przypuśćmy, że kolumna naciera na stanowisko umocnione i że czoło jej znajduje się na skraju rowu; jeżeli o sto kroków poza tem stanowiskiem ukaże się garść ludzi, to czoło kolumny zatrzyma się lub też nikt więcej nie podąży za niem. Dlaczego? *Sprawia to serce ludzkie*".

„Jeśli musimy bronić stanowisk, trzeba wystrzegać się stawiania wszystkich bataljonów za przedpiersiem, gdyż, jeśli nieprzyjacielowi uda się nań wydostać, wszystko, co znajduje się wtyle, zacznie szukać ocalenia w ucieczce. Pochodzi to stąd, że ludzie zawsze tracą głowę, kiedy zdarzy się coś, czego zupełnie nie oczekiwali; na wojnie jest to reguła, która rozstrzyga wszystkie bitwy i wszystkie sprawy. *Jest to to, co nazywam sercem ludzkiem*" [1]).

XVII.

Pomimo, że wszyscy wielcy praktycy sztuki wojennej uznawali rozstrzygające dla zwycięstwa znaczenie składników duchowych i że w końcu stało się to zasadą oklepaną, jednak wszystkie badania, poświęcone walce, rozpatrywały tylko jej stronę *zewnętrzną*. Pomimo tego, że doniosłość badania psychologicznego walki uznawali również wszyscy, interesujący się istotą walki, zrobiono w tym kierunku bardzo niewiele. Starając się pozostać całkowicie stosowaną, nauka wojskowa poświęcała swe prace sposobom „prowadzenia wojny" i prawie nie zajmowała się ani duchowemi właściwościami człowieka walczącego, ani prawami, kierującemi jego postępowaniem w walce.

W wyniku, obok bogatej literatury wojskowej, omawiającej zewnętrzne czynniki walki, posiadamy niewiele prac, poświęconych analizie jej strony duchowej. Ustępstwo w stosunku do uprawnionych żądań, aby badacz sięgnął i do dziedziny psychologji, ograniczało się do tego, że w dziełach omawiających teorję prowadzenia wojny, wspominano o znaczeniu składników duchowych.

Jednak wymagania życia, to jest konieczności i celowości, stopniowo robiły swoje.

Pojawił się szereg prac z dziedziny psychologji ogólnej, mających bezpośredni związek z zagadnieniami wojskowemi. Pojawiły się wreszcie i prace, poświęcone specjalnie psychologji woj-

---

[1]) Mes rêveries, ouvrage posthume de maréchal Mauvice C-te de Saxe, Paris 1877, str. 6, 7, 58, 108, 118 i 119.

skowej. Trudno je tutaj wyliczyć, gdyż spis ten zająłby zadużo miejsca. Na pierwszem miejscu stoi oczywiście klasyczna już dziś praca Ardant du Picq'a „Études sur le combat antique et moderne", Paryż, 1903. „Sięga on *duszy* walki, pisze o nim Puzyrewskij, interesuje go człowiek, jego natura fizyczna i duchowa, jego zalety i wady, te ostatnie nadewszystko... Zagłębia się w tajniki duszy ludzkiej, poddaje ją bezwzględnej analizie, niczego nie ukrywając przed czytelnikiem, i twierdzi śmiało, że często tam, gdzie powierzchowna obserwacja zauważyłaby heroizm, w istocie ma miejsce jedynie „szukanie ocalenia na przedzie", w stronie nieprzyjaciela [1] [2]).

---

[1]) A. K. Puzyrewskij: Uzsliedowanje boja w driewnija i nowiejszijâ wriemiena (izwleczenje iz fr. soczinienja połk. de Picq'a), wyd. II, Warszawa, 1902, str. V.

[2]) Wymienię w przypisie szereg celniejszych prac z tej dziedziny: 1) Beiträge zur Psychologie des Krieges: „Psychographie des Krieges", von Paul Plaut; Beiträge zur Psychologie der Furcht im Kriege v. Ludwig Walter; zur Psychologie der Todesahnungen, v. Schihe (Beihefte zur Zeitschrift für angewandte Psychologie N 21 Leipzig. 1920; 2) Bonnal H. général „De Rosbach à Ulm" (L'esprit de la guerre mederne) Paris 1903. i „Les conditions de la guerre moderne", Paris 1916, 3) Bonnet „L'âme du soldat, Paris 1917, 4) Brousseau Albert, docteur „Essai sur la peur aux armées 1914—1918" Paris, 1920., 5) Campeano M. Essai de psychologie militaire individuelle et collective, Paris 1902.; 6) Cordonnier, général „L'obeissance aux armées", Paris, 1924.; 7) Du Teil „La psychologie du commandement", Paris 1911.; 8) Freitag — Loringhoven, general „Die Macht der Persönlichkeit im Kriege", Berlin 1905, 9) Gaucher „Etude sur la Psychologie de la Troupe et du commandement", Paris (bez daty); 10) Gudden Hans „Ueber Massensuggestion und psychische Massenepidemien", München, 1908., 11) Janet Pierre „L'automatisme psychologique", Paris, 1917; 12) Jünger Ernst „In Stahlgewittern. Aus dem Tagebuch eines Stosstruppführers", vierte Auflage Berlin 1922; 13) Lacombe P. „La guerre et l'homme", Paris, 1900; 15) Le-Bon Gustave „Psychologie des foules", Paris 1912; 16) Ménard Pierre, dr. „Psychologie militaire. La peur subconsciente du soldat dans les tranchées" (Infanterie 1922 N 352), 17) Minarelli-Fitzgerald A. „Psychologie der Massen (Infanterie-Massen im Angriff), Budapest, 1905; 18) Montaigne, lieut-col. „Vaincre. Esquisse d'une doctrine de la guerre" (dwa tomy), Paris 1913; 19) Mosso Angelo „La peur. Etude psycho physiologique" traduit de l'italien par M. F. Hément, 1908; 20) Niessel „Psichołogja bojca, tłumaczenie A-Cz. 21) Payot I. „L'education de la volonté, Paris 1920 (30 wydanie)", 22) Percin, général, „Le combat", Paris 1914.; 23) Sighele „La foule criminelle" traduit de l'italien, Paris 1892. (5); 24) Sully James „Die Illusionen" (tłumaczenie z angielskiego), Leipzig 1884; 25) Tarde G. „Les lois de l'imitation", Paris, 1890; 26) Thomas P. F. „La suggestion, son rôle dans l'éducation intellectuelle" 1910; 27) Viotte, colonel „De la surprise" (Revue milit. 1922, N 15); 28) Warms „Psychologie collective et psychologie individuelle; Paris; 29) „La guerre et l'armée", Paris 1899 (nieznanego autora).

Znacznie później wystąpili na scenę pisarze rosyjscy. Do 1885 roku nie było w Rosji nawet żadnych prób w tym kierunku. Impuls dali dopiero w tym roku profesor Mikołajewskiej Akademjj Sztabu Generalnego generał Suchotin [1]) oraz generał Dragomirow [2]).

Od tej chwili praca potoczyła się wartko, osiągając najwyższe napięcie po wojnie rosyjsko-japońskiej, która wykazała naocznie konieczność szczegółowego zaznajomienia się z psychologją człowieka walczącego, to jest z tym składnikiem duchowym, o którym dotąd mówiono tylko, ale którego nie badano, sądząc, że umiejętność korzystania z niego jest jakąś przyrodzoną właściwością talentów wojskowych. Nikt nie zauważył, że psychologja ludzka ulega określonym prawom, które można poznać i osiągnąć do pewnego stopnia możność „sprowadzenia sztuki genjuszów do poziomu ogólnie dostępnej nauki“.

Na czele badań stanęło Petersburskie Towarzystwo Miłośników Wiedzy Wojskowej, grupując wokół siebie szereg nazwisk (K. Drużynin, dr. Szulikow, gen. Turbin, baron N. Korff i inni) i prac [3]).

W roku 1907 ukazała się kapitalna praca podpułkownika S. G. Gołowina: „Uzsliedowanje boja. Uzsliedowanje diejatielnosti i swojstw czieławieka, kak bojca“, która postawiła poruszane zagadnienie w całej jego szerokości.

Mimo to Rosjanie spóźnili się, gdyż cała ich w istocie dość nieśmiało posuwająca się naprzód praca najintensywniej zaczęła się rozwijać dopiero na parę lat przed wojną światową, gdy było

---

[1]) Artykuł N. S. (Mikołaja Suchotina) „Wojennaja nauka“ w „Enciklopedja wojennych i morskich nauk“, Petersburg, 1885, tom II, str. 229.

[2]) Dragomirow: Razbor A. L. Tołstowo „Wojna i mir“, Kijów, 1895. str. 5.

[3]) K. Drużynin: „Izsliedowanje dusziewnawo sostajanija woinow w raznych słuczajach bojewoj obstanowki po opytu russko-japonskoj wojny 1904—1905 r.“, Petersburg, 1910. 2) G. Szumkow: „Dusziewnoje sostojanije woinow w ożidanji boja“ (Wojennyj Sbornik Nr. 5 i 6); tegoż autora „Czuwstwo trewogi, kak dominirujuszczaja emocja w pieriod ożidanja boja“ (Woj. Sbornik, 1913, Nr. 11). 3) gen.-major Turbin: „Wospitanje w wojskach. Disciplina, kak osnowa etowo wospitanja“, odbitka z Żurnała Obszczestwa Rewnitielej Wojennych Znanij, Petersburg, 1912. 4) N. Korff: „O wospitanji woli wojenno-naczalnikow“ (Żurnał Obszczestwa Wojennych Znanij, 1906, kniga 1-aja; 5) szereg artykułów Szumkowa i Dmitriewskawo (Wojennyj Sbornik, 1912, Nr. 8 i 11 oraz 1913, Nr. 6); 6) M. Enwald: „Dwie doktriny bojewowo wospitanja wojsk“ (Woj. Sb., 1911, Nr. 1); 7) A. Dmitrjewskij: „Strach i borba s nim“, Petersburg, 1913.

już zapóźno, aby stworzyć coś trwałego, dającego dotykalne wyniki. W rezultacie wśród groźnych warunków niebywałej wojny i w bez porównania jeszcze straszniejszych warunkach rewolucji rosyjskiej ogromna większość dowódców i oficerów rosyjskich, za nielicznemi jedynie wyjątkami, znalazła się całkowicie bezradna: nie posiadając umiejętności *kierowania samymi sobą i wogóle ludźmi*, mogli wyłącznie *komenderować i rozkazywnć*, podczas gdy ten okres niezwykłych wstrząśnień, a następnie, w 1917 roku, i całkowitego prawie upadku ducha narodowego, wymagał *umiejętności podporządkowywania sobie woli innych* i *kierowania*, wywierania wpływu nietyle na podstawie przepisów wojskowych, ile *siłą ducha i znajomością psychologji ludzi*, zdobywaną jedynie przy pomocy starannego badania i ciągłego ćwiczenia [1]).

Chociaż bowiem prace z zakresu psychologji wojskowej pojawiały się już od czasu do czasu, chociaż w pracach wojskowych udzielono tym zagadnieniom nieco miejsca i rozumiano już konieczność poznania psychologji wojskowej, chociaż M. Dragomirow, N. Butowskij, I. Masłow, N. Gołowin i inni zwracali na nią baczną uwagę, jednak tego *starannego badania i ciągłego ćwiczenia* jeszcze nie było. Wskazania psychologji wojskowej nie przenikały wgłąb mas i szeregowy widział przed sobą zarówno w czasie wychowania pokojowego, jak i w ciągu dni praktyki bojowej, nie psychologa-wychowawcę, a jedynie podobnego do siebie, prostego, a nie zanadto mądrego bojownika, wystrojonego jedynie we wszystkie zewnętrzne odznaki godności oficerskiej.

Rosyjscy wojskowi nie byli w tem jednak odosobnieni. Muszę stwierdzić, że i w innych wojskach europejskich konieczności poznania i przyswojenia psychologji mas walczących oraz pojedyńczego żołnierza w walce nie zrozumiano tak, jak należało. Zdawałoby się, że w przeddzień dawno oczekiwanej wojny, gdy na teatrze zmagań miały już zjawić się całe narody, z całą różnorodnością ich psychologij, pozostających w tajemniczej zależności od szeregu przyczyn genetycznych (genealogicznych) i historycznych, gdy czynniki psychologiczne, kierujące czynami poszczególnych jednostek oraz mas, nabierały znaczenia coraz bardziej rozstrzygającego, należało przecież na poznanie tych czynników zwrócić szczególną uwagę. To jednak nie miało miejsca; badania wciąż miały jakiś charakter wypadkowy; o zjawiskach z dziedzi-

[1]) Wojennyj Sbornik Obszczestwa Rewnitielej Wojennych Znanij, Belgrad, 1922, ks. 3-a, str. 127.

ny psychologji wojskowej mówiono jakby mimochodem, a i to nie zawsze. „Nawet nie we wszystkich wyższych szkołach wojennych, pisze W. Wiazmitinow, zwracano dostateczną uwagę na poznanie nietylko ogólnej, lecz i wojskowej psychologji“ [1]. Nieco większa ilość prac z tej dziedziny ukazała się dopiero po wojnie światowej. „I obecnie jednak w wyższych szkołach wojennych niema katedry psychologji wojskowej, skarży się A. Wasiljew, i na całym świecie niema znośnego podręcznika tej psychologji [2]“.

XVIII.

Psychologja wojskowa ma przed sobą wielką przyszłość. Czeka ją nietylko praca przeniknięcia z powierzchni wgłąb środowiska wojskowego, do szeregów średnich i młodszych dowódców, ale i badanie zagadnień dotąd nie rozwiązanych. Dotąd przecież niedostatecznie jeszcze oświetlono i zbadano takie zjawiska, jak iluzja, halucynacja, a nawet sugestja. Następnie wojskowi będą musieli włożyć wiele pracy w tak zwaną psychologję *zbiorową*, t. j. psychologję mas. Ku końcowi każdej walki, kiedy złączenie wszystkich walczących w jeden tłum *psychologiczny* [3]) dosięga swego szczytu, zjawiska psychologji zbiorowej panują nad wszystkiem. Ponieważ wszystkie zjawiska społeczne podlegają prawom tej właśnie psychologji, zaś walka stwarza dla zjawisk o tym charakterze szczególnie sprzyjające warunki, wynika stąd, że psychologja zbiorowa w interesie własnego rozwoju powinna zwrócić się przedewszystkiem ku zjawiskom walki, jako do tej dziedziny, w której znajdzie najbogatszy materjał. „Używając ogólnie przyjętego terminu „nauki wojskowe“, wolno powiedzieć, pisze M. Gołowin, że psychologja zbiorowa powinna stać się bardziej wojskową nauką, niż wszystkie inne“ [4].

Mówiąc w 1923 r. o psychologji wojskowej i jej zastosowaniu w taktyce, jeden z pisarzy wojskowych sowieckich (A. Wasiljew) postawił sobie przedewszystkiem pytanie, co jest w tej psychologji nieodzowne, istotne i najważniejsze. „Są to wszystkie te warunki i przyczyny, odpowiada samemu sobie, które wywołują wyjątkowe, specjalne przeżycia wojenne, wszystkie, wyróż-

---

[1]) Wojennyj Sbornik Obszczerstwa Rewnitieliej Wojennych Znanij, Belgrad, 1922, ks. 3, str. 127.

[2]) Wojennaja Mysl' i Rewolucja, 1923, ks. 1-a, str. 135 z artykułu: „Wojennaja psichołogja i jeja priłożenje k taktikie“.

[3]) T. j. w tłum, rządzony przez specjalne prawa psychologji.

[4]) Gołowin, str. 123.

niające się od innych, szczególne przeżycia wojskowego. Z psychologji ogólnej weźmiemy tylko to, co jest nieodzowne, i tyle, ile naprzykład artylerja bierze z matematyki i mechaniki. Artylerzysta powinien znać matematykę, umieć posiłkować się jej formułami, wykładać jej jednak nie będzie. Psycholog wojskowy powinien gruntownie znać psychologję ogólną, ale brać z niej mnsi tyle tylko, ile jest konieczne do wyjaśnienia przeżyć żołnierza w warunkach walki" [1]). Wedle zdania A. Wasiljewa istota psychologji wojskowej sprowadzać się będzie do wyjaśnienia i wytłumaczenia tych stanów, w których znajduje się świadomość żołnierza w różnych dziedzinach służby polowej oraz wogóle pracy bojowej. „Psychologja wojskowa wyróżnia się tem, pisze, że nie stara się ogarnąć jakiegoś zjawiska wszechstronnie i objektywnie; nie będzie się ona zajmowała wymierzaniem czasu trwania reakcji, a odda tylko myśli i uczucia człowieka przeciętnego w konkretnych warunkach „wojennych" i wyjaśni, czego można od człowieka oczekiwać" [2]).

Wasiljew ujmuje cechy właściwe, znaczenie, a następnie praktyczne zastosowanie psychologji wojskowej trochę ciasno. Zapomina o tem, że, jeżeli w warunkach wojny może mieć miejsce, ma, a, wobec niezmienności takiego czynnika, jak właściwości duchowe człowieka, napewno mieć będzie w przyszłości cały szereg zjawisk niezwykle ujemnych dla sprawy powodzenia walki, to zadanie psychologji wojskowej powinno polegać i na tem, aby już zgóry wypracować środki zaradcze, mogące zapobiec, względnie zahamować zjawiska tego rodzaju u uczestników walki.

Osobiście wierzę święcie w trwały, nie mający kresu, postęp myśli ludzkiej. Trudno poprostu powiedzieć, dokąd sięgnie genjusz ludzki, jakie zagadki przyrody potrafi jeszcze odgadnąć, jakiemi jej siłami owładnie i jakie zadziwiające odkrycia czekają jeszcze rodzaj ludzki. Myślę, że genjusz ludzki nie zawiedzie i w dziedzinie psychologji, w zdolności poznania samego siebie oraz znalezienia prostego, niezwykle prostego sposobu rządzenia człowiekiem, zarówno pojedyńczym, jak i tym, który złączył się w pewną masę, czy tłum. A jeśli jest to prawdą, to przy wnikliwości, szerokości poglądów oraz śmiałości tej myśli twórczej, nadejdzie może czas, gdy kierować duchowemi właściwościami czło-

---

[1]) **Wojennaja** Mysl' i Rewolucja, 1923, ks. 1-a, str. 133.

[2]) Tamże, str. 134.

wieka będzie równie łatwo, jak dzisiejszym karabinem maszynowym. I wówczas będą zacięcia, ale przeważnie wtedy tylko, gdy człowiek stojący u góry albo czegoś niedopatrzy, albo nie będzie mieć dostatecznego doświadczenia. Zobaczymy poniżej, że objawy najwyższego tchórzostwa, choćby w postaci paniki, graniczą bezpośrednio z wypadkami najwyższego męstwa i heroizmu. Połączone są ze sobą jakimś wspólnym sterem. I otóż psychologja wojskowa znajdzie może w końcu szczęśliwy i cenny sposób zwracania tego steru wyłącznie w kierunku heroizmu, udzielając go jednak, oczywiście, tylko temu dowódcy, który będzie uzbrojony w całej pełni w zdobyte przez nią wiadomości oraz wskazania praktyczne.

Ponieważ na wojnie „wszystkie zjawiska psychologiczne łączą się z wojennemi nie w jakiś czysto zewnętrzny sposób, lecz przenikają się i wiążą nierozdzielnie w jedną całość“ [1]), zatem *psychologja wojskowa musi nawiązać jak najściślejszą łączność z historją wojenną.* Ta ostatnia ze swej znów strony może być użyteczna dla pierwszej jedynie wtedy, jeśli więcej zajmować się będzie stroną duchową, niż faktyczną. „W dziedzinie zjawisk duchowych kryją się złote ziarna prawdy wojennej“, mówi Lichtenstern [2]).

Być może, że zadługo zatrzymałem się na szczegółach tego położenia, w którem znalazła się psychologja ogólna i wojskowa. Sądzę, że było to nieodzowne dlatego, ażeby wyjaśnić, dzięki czemu w okresie najwyższej próby, t. j. w wojnie światowej, większość dowódców nie była przygotowana psychologicznie do swego zadania, a następnie—ażeby położyć jeszcze raz szczególny nacisk na konieczność podtrzymywania tego ruchu na polu psychologji wojskowej nietylko przez poszczególnych autorów, ale przez ogół wojskowych. Błędy przeszłości, powtórzone, są już nie błędami, ale zbrodnią.

XIX.

Wspominałem już o tem, jak niechętnie wojskowi mówili o panice. Rodzone dziecko strachu, panikę, uważano za szczególnie jaskrawy i wskutek tego szczególnie hańbiący przejaw słabych stron duszy ludzkiej. „Studjowanie strachu jest sprawą drażliwą, pisze generał de Maudhuy, gdyż jest on, tak się przynaj-

---

[1]) Warszawskij Wojennyj Żurnał, 1902, № 10, str. 940, z artykułu: „Znaczenje woobrażenja na wojnie“.

[2]) Tamże, str. 939.

mniej wydaje, rzeczą, przynoszącą wstyd i hańbę. A jednak wstydem jest nie odczuwać strach, gdyż jest to instynkt wrodzony, lecz pozwolić mu opanować się" [1]).

„Nie uniknie się przecież, mówi Pfülf, powtórzenia się jakiegoś zła, które nosi charakter raczej nieszczęścia, niż rzeczy godnej pogardy, ignorując jego istnienie" [2]). „Tymczasem prawdziwy opis tego bezładu, z którym spotykamy się nieraz w czasie chwil krytycznych na polu bitwy, mówi jeden z artykułów francuskiego Sztabu Generalnego w Revue d'Histoire, byłby cennym żródłem do rozmyślań i badań dla tych, którym przypada zaszczyt dowodzenia" [3]).

Skoro podobne poglądy zaczęły się powoli przyjmować, pojawiły się i specjalne prace, poświęcone panice. W dążności do nieukrywania niczego na czele innych i przed innymi stanęli Niemcy. Oficjalna historja wojny 1870—1871 r., wydana przez niemiecki Sztab Generalny, pełna jest opisów panik, które, wedle wyrażenia generała Daudignac, *panoszyły się* w szeregach niemieckich w 1870 roku [4]). Za Niemcami poszli Francuzi, którzy weszli na tę drogę w artykułach swego Sztabu Generalnego, poświęconych tej samej wojnie. „Revue d'Histoire weszła na tę samą drogę otwartości, pisze Daudignac, mówiąc bez obsłonek o częściowych panikach, które w czasie tej nieszczęsnej wojny miewały miejsce w wojsku francuskiem w niejednej bitwie" [5]).

Ten nowy kierunek znalazł oddźwięk i u Rosjan, początkowo jednak w dość słabym stopniu. Z opisu wojny rosyjsko-japońskiej, opracowanego przez komisję, pracująca przy Głównym Zarządzie Sztabu Generalnego, trudno wytworzyć sobie prawdziwy obraz rozmiarów i skutków tych wypadków paniki, o których autorzy opisów najwidoczniej chcieli mówić z odpowiednią otwartością. Jest to dowodem, że podstawowy materjał oficjalnych opisów — t. j. meldunki, sprawozdania, raporty i opisy młodszych dowódców—nie stanął na gruncie tego samego poziomu otwartości. Dowódcy młodsi pozostali przy starej zasadzie zamilczania, podczas gdy w środowisku bliższem dowództwa wyższego myślano już o czemś innem—o prawdzie, otwartości, o zupełnem zaznajomieniu się z częstem zjawiskiem pola bitwy,

---

1) Infanterie, str. 23.

2) Die Panik im Kriege, str. 16.

3) Daudignac, str. 75.

4) Daudignac, str. 75.

5) Daudignac, str. 75.

z paniką, aby można było wreszcie znaleźć środki do jej zwalczania [1]).

Mówiąc o wypadkach paniki, mieć będą na myśli wyłącznie wypadki istotnej paniki, to jest raptowne rzucenie się całych oddziałów do ucieczki, nie zaś takie zjawiska, gdy jedna ze stron, pod wpływów ognia lub innych powodów, wycofuje się wtył, a nawet ucieka, lecz zachowuje swą zdolność obronną i zaraz po osiągnięciu nowego stanowiska wraca do poprzedniego oporu i walki. Podczas wojny rosyjsko-japońskiej widzieliśmy niejednokrotnie, jak Japończycy szybko uchodzili ku tyłom, w tym jednak celu, aby, wydostawszy się ze strefy skutecznego ognia, wznowić poprzednie natarcie w chwili bardziej dogodnej i po dogodniejszej drodze. Podobne wypadki przypominają paniki tylko swą stroną zewnętrzną i oczywiście nie mogą być zaliczone do ich liczby.

Z drugiej znów strony możemy napotkać dowolne zaliczanie do szeregu panik takich wypadków, których podkładem nie było bynajmniej uczucie strachu lub stracenia głowy. Tak naprzykład pułkownik Pfülf niesłusznie zalicza do szeregu panik wydarzenie

---

[1]) Prac, poświęconych specjalnie panice, niema wiele. Ja miałem w swem rozporządzeniu: 1) Daudignac, général „Les réalités du combat, Paris, 1915, w której autor poświęcił panice stronice 69—146; 2) Brousseau „Essai sur le peur aux armées 1914—1918", Paris, 1920: w pracy tej spotykamy wypadki paniki indywidualnej; 3) Lichtenstern Karl Reisner Frh. v. „Die Macht der Vorstellung im Kriege", Berlin, 1902 *), w której znajdują się wypadki paniki, ogarniające dusze wodzów; 4) Starck Fr. „Paniken". Ein Beitrag zur Psychologie des Krieges, Berlin, 1904 **), 5) Pfülf Emil „Die Panik im Kriege", München, 1908; 6) Montaigne „Vaincre. Esquisse d'une doctrine de la guerre, Paris, 1913; w pracy tej na stronach 151—206 autor przytacza cały szereg wypadków paniki; 7) Pinouard „Panika w wojskach", tłumaczenie z francuskiego, zamieszczone w piśmie „Bratskaja Pomoszcz", 1908, Nr. Nr. 7 i 8; 8) Trochu „L'armée française en 1867, Paris 1867; 9) A. Rezanow „Panika" (psichologiczeskij etiud). Wojennyj Sbornik, 1916, Nr. 7; 10) N. Gołowin. „Izsliedowanje boja. Izsliedowanje diejatiel'nosti i swojstw czełowieka, kak bojca", Petersburg, 1907, gdzie na stronach 129—335 autor mówi o panice w wojsku. Ponieważ panika stanowi częste zjawisko podczas walki i wypływa z duchowych właściwości człowieka posługiwałem się tą pracą bardzo wydatnie. Faktyczną stronę tego studjum oparłem na znanych pracach z historji wojennej, na które powoływałem się w tekście, zaznaczając to w odnośnikach.

---

*) drukowane w Jahrbücher für die deutsche Armee und Marine, 1902, t. I, 12—29, 295—317 i 417—425; w wyjątkach pomieszczone w piśmie Warszawskij Wojennyj Żurnał, 1902, Nr. 9, str. 866—875 i Nr. 10, str. 938—944.

**) drukowane w Militär Wochenblatt, 1904, Beiheft 10.

na morzu Północnem, które miało miejsce w rosyjskiej eskadrze admirała Rożestwienskiego, płynącej na Daleki Wschód [1]).

---

[1]) Ponieważ jest to mało znany epizod, zatrzymam się na nim dłużej, niż tego wymaga cel tej pracy. Jeszcze, kiedy eskadra znajdowała się na rejdzie w Rewlu i Libawie ministerstwo marynarki i admirał Rożestwienskij mieli wiadomości o przygotowywującym się napadzie japońskich torpedowców na eskadrę rosyjską na wodach europejskich.

8 października, kiedy eskadra znajdowała się w morzu Północnem, o godzinie 9 wieczorem, okręt admiralski otrzymał szereg depesz, jakoby z transportu „Kamczatka", który pozostał w tyle. O godzinie 11 nie ulegało już wątpliwości, że depesze te wysyłała jakaś wroga ręka. Jedna z depesz donosiła, że na Kamczatkę napadły jakieś torpedowce. Wreszcie o godzinie 12 55 w nocy w chwili, kiedy okręty znalazły się w samym środku angielskiej floty rybackiej, rozegrał się napad torpedowców na główne siły eskadry.

„Cała prawa burta„ „Suworowa" rozpoczęła silny ogień, pisze świadek napadu, jednak *zamieszania nie było*. Odwrotnie. Co chwila słychać było dzwonki przyrządów artyleryjskich, przekazujących rozkazy. *Widoczne było kierownictwo. Nie było to podobne do panicznej strzelaniny w wodę*, której świadkiem 31 marca byłem w Porcie Artura *).

O 1 minut 10 wszystko było skończone.

Prawda stopniowo wychodziła na jaw. Piorunująca na Rosję prasa i opinja społeczeństwa angielskiego szczególnie oburzały się tem, że „*jeden z torpedowców rosyjskich pozostawał do rana na miejscu wypadku* i nie pomagał rybakom, którzy starali się ocalić swych kolegów". Żądano zadośćuczynienia, między innemi oddania pod sąd wszystkich zamieszanych w tę sprawę, a w szczególności *dowódcę torpedowca*. Lecz nocy tej przy eskadrze rosyjskiej torpedowców nie było. W chwili napadu torpedowce te znajdowały się o 200 i więcej mil przed eskadrą. A więc torpedowiec, który do rana pozostawał na miejscu wypadku należał niewątpliwie do liczby tych, które atakowały eskadrę, a mianowicie był to ten, który, wedle świadectwa oficerów eskadry, został silnie uszkodzony. Widocznie naprawiał uszkodzenia lub oczekiwał na kolegów.

Kiedy to się wyjaśniło, Anglicy poczęli twierdzić, że rybacy omylili się i wzięli za torpedowiec „Kamczatkę", która rankiem 9-ego przepływała przez te okolice. I to się jednak nie wiązało. „Kamczatka" jedynie *przepływała*, a mowa była o torpedowcu, który przez całą noc aż do rana pozostawał na miejscu. A przytem, czy można przypuścić, aby rybacy, stare wilki morskie, mogli wziąć przy świetle dziennem „Kamczatkę", niezdarny o wysokich burtach parowiec handlowy, za torpedowiec. Wreszcie wszyscy, kto twierdził, że „na własne oczy widział torpedowce", opisywali ich wygląd zewnętrzny całkowicie jednakowo, chociaż świadkowie ci należeli do załogi 5 różnych okrętów i przed złożeniem zeznań nie mieli między sobą żadnej łączności.

W dziewięć miesięcy potem jeden z tych świadków, kapitan-porucznik W. Siemienow, ciężko ranny pod Cuszymą, leżał w szpitalu japońskim w Sa-

---

*) Siemienow. „Raspłata". Wtoroje posmiertnoje izdanje. Petersburg, 1910, str. 225.

XX.

Czas trwania — rozmiary i natężenie paniki mogą być niezmiernie różnorodne w zależności od narodowości wojska, od sposobów jego uzupełniania, od jego stanu fizycznego, od autorytetu dowódców, od działań nieprzyjaciela i całego wreszcie szeregu przyczyn. Pomiędzy oddziałem, który w literalnem słowa tego znaczeniu stracił głowę i w zupełnem zaślepieniu, a czasem w jakiemś strasznem szaleństwie ucieka w stronę nieprzyjaciela [1]), a oddziałem świadomie porzucającym pole bitwy, aby, naprzykład, nie dostać się do niewoli, istnieje cały szereg stopni pośrednich, które określają przedewszystkiem możność, a następnie tę czy inną trudność walki z paniką. Niema najmniejszej potrzeby rozpatrywania tych wszystkich wypadków poszczególnie; podobna praca bezce-

---

sebo i spotkał się tam z japońskim porucznikiem, dowódcą jakiegoś torpedowca, który leczył się w tymże szpitalu, cierpiąc na ostry reumatyzm. W Portsmouth toczyły się już rokowania pokojowe i Japończyk nie uważał już prawdopodobnie za potrzebne dochowywanie w sprawach minionych ścisłej tajemnicy. Powiedział on otwarcie, że nabawił się swej choroby podczas ciężkiej przeprawy z Europy do Japonji.

„Wasza jesień europejska, to pora gorsza od naszej zimy", mówił.

„Jesień? zapytano go, jaki miesiąc?"

„Październik. Nasz oddział wyruszył w końcu tego miesiąca". „W październiku? równocześnie z drugą eskadrą? W jakiż sposób nic o was nie wiedzieliśmy? Pod jaką flagą płynęliście? Kiedyście przeszli kanał Sueski?"

„Za dużo pytań! Śmiał się Japończyk. Pod jaką flagą? Przecież nie pod japońską! Dlaczegoście wy nie wiedzieli, to już was trzeba pytać. Kiedyśmy przeszli kanał Sueski? Wślad za eskadrą Felkersama"

„Ależ w takim razie to wyście brali udział w incydencie pod Hull!!!

„Ha! ha! ha! To już zupełnie niewłaściwe pytanie"!

W tym czasie (październik, listopad 1904) w prasie europejskiej pojawiały się mgliste wzmianki o jakichś 4 torpedowcach, które, zbudowane w Europie, miały płynąć na wschód do azjatyckiej eskadry Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej *).

A zatem w nocy 9 października 1904 r. paniki na okrętach eskadry rosyjskiej nie było, jej ogień nie był wynikiem panicznego nastroju, lecz celową, słuszną i prawną *obroną przed napadem 4 japońskich torpedowców*, które ukryły się poza parowcami rybackiemi i płynęły pod cudzą flagą.

---

*) Siemionow, str. 251, 253, 256, 257, 265, 266, 267 i 268.

[1]) W bitwie pod Limbachem Francuzi, okrążeni przez nieprzyjaciela, dali dwie tak udane salwy, że ścigający ich Austrjacy rzucili się na wszystkie strony do ucieczki. „Wielu z nich znalazło się w naszych szeregach, powiada świadek naoczny, i rozpoczęło się ogólne zamieszanie. Zdumieni nieprzyjaciele zatrzymują się, patrzą na siebie, a następnie wszyscy uciekają z pola bitwy". (Bratskaja Pomoszcz, 1908, Nr. 7, str. 32).

lowo zrobiłaby studjum bardziej złożonem. Dlatego też będę mówić tylko o panice, która rozwinęła się w całej pełni.

Klasyfikując wypadki paniki można kierować się:

I. *liczebnością ludzi, których w jednym czasie panika ogarnęła*, mamy zatem

a) panikę jednostkową,

b) panikę poszczególnych oddziałów wojskowych,

c) panikę całych armij;

II. *rozmiarami przestrzeni (a zatem i czasu), na którą panika rozlała się*, *mamy zatem*

a) panikę na całym teatrze działań, naprzykład panika po Jenie,

b) panikę na *znacznej części* tego teatru, naprzykład panika po Waterloo, która zakończyła się dopiero pod Laon.

Prócz tego wśród panik, ogarniających serca ludzkie, odrębne miejsce zajmują tak zwane paniki *końskie*.

Przejdę obecnie do rozpatrzenia tych poszczególnych wypadków paniki.

PUŁKOWNIK S. G. F. WŁAD.

ZAGADNIENIE PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO W POLSCE.

Historja [1].

Od bitnych drużyn nadwornych Mieszka i Bolesława Chrobrego przechodzi Polska w pierwszej połowie XI wieku na system organizacji rodowej pospolitego ruszenia, rozwinięty za Kazimierza Wielkiego na system terytorjalny. Zasłużeni woje otrzymują ziemię, będącą jakby wynagrodzeniem za powinność wojskową i oto na barki rycerstwa, które tworzy na wypadek powołania pospolite ruszenie, przesuwa się obowiązek obrony kraju.

Zmienia się również sposób przygotowania żołnierza do wojny. Wojsko stałe pierwszych Piastów było dobrze szkolone i posiadało według Ditmara „mądrą umiejętność". Ćwiczenia, podnoszące sprawność bojową, składały się z gimnastyki, opanowania sprzętu, jak oszczep i łuki u szczytników (piechota), a ćwiczeń na koniu i władania mieczem i włócznią u walczących konno. Karne to wojsko w rękach wielkiego wodza Chrobrego wywalczyło Polsce należyte mocarstwowe stanowisko.

W okresie pospolitego ruszenia rycerstwo, osiadłe na rozległych ziemiach, uzbraja i wyposaża we wszystkie potrzeby wojskowe siebie i poczet, t. j. jednostki lub nawet oddziały zbrojne, których ilość zależała od wielkości, a raczej dochodowości otrzy-

---

[1]) Część ta opiera się na pracach: Tadeusza Korzona—Dzieje wojen i wojskowości w Polsce; Konstantego Górskiego — Historja jazdy polskiej, Historja piechoty polskiej; Dr. Tadeusza Barańskiego — Pospolite ruszenie; gen. Kukiela — Zarys historji wojskowości w Polsce; v. Erlacha — Partyzantka w Polsce 1863 r.; Kulczyckiego — Rys historyczny Tow. Strzelców Lwowskich; Dr. Kochlera—Dawne cechy i bractwa strzeleckie; Ligockiego—O Józefie Hallerze; płk. Bagińskiego—Wojsko Polskie na Wschodzie; Wacława Sieroszewskiego—J. Piłsudski.

manej ziemi. Ćwiczy się również samo ze swoimi zbrojnymi bez tworzenia większych związków, bo bitwa—to szereg pojedynków, stopniowe zużycie sił. Trudno było pomyśleć o możliwości zbiórek poza wyprawami, gdyż osiedla rycerskie rozrzucone były po rozległych połaciach kraju, specjalnie na kolonizowanych, świeżo zdobytych terenach.

W miarę rozwoju mieszczaństwa tworzą sie w tym okresie w grodach ochotnicze organizacje obronne, oparte o cechy rzemieślnicze. Rozwijają się przedewszystkiem w tych miastach, które najbardziej narażone są na napady, a więc na ziemiach Wielkopolski, Małopolski Zachodniej i Rusi Czerwonej. Potrzeba uzbrajania mieszczan spowodowała konieczność wspólnych ćwiczeń wojskowych, które stały się kolebką ochotniczych związków jakby cywilno-wojskowych: najpierw „Łuczników", później „Bractwa Strzeleckiego". Zatwierdza je poraz pierwszy na ziemiach polskich Bolko na Świdnicy w r. 1286.

Zachętą do wojskowych ćwiczeń mieszczan była początkowo potrzeba nabycia umiejętności władania bronią celem obrony swego miasta, a zatem rodziny i mienia, w późniejszych zaś czasach przywileje, nadawane przez królów temu, który z wolnej ręki w strzelaniu z łuku lub rusznicy strącił z żerdzi koguta. Przywileje te polegały, podobnie jak u rycerzy, na zwolnieniu od „wszelkich ciężarów tak królewskich, jak i Rzeczypospolitej, dopóki inny podobnego ptaka nie strąci". Więc pierwsza forma ulg za przysposobienie wojskowe do służby wojennej.

Ćwiczenia te w niektórych miastach, np. we Lwowie za czasów Henryka Walezego, organizowane przez zarząd ćwiczeń strzeleckich, czyli konfraternie, stały się obowiązkowe dla wszystkich mieszkańców miasta, a za Zygmunta III rozciągnięto je również na strzelanie w niedzielę popołudniu z dział.

Wielkie usługi oddawały bractwa przy obronie grodów, ponosząc często cały jej ciężar, gdyż załogi nie istniały lub były minimalne. Np. Lwów rozporządza do swej obrony w r. 1672—400 żołnierzami i 1000-em przysposobionych mieszczan.

Strzelcy brali również udział w wyprawach już to pod dowództwem sołtysów miejskich, już to jako ochotnicy z pospolitem ruszeniem lub wojskiem Rzeczypospolitej.

Przy zajęciu miast podczas wojen szwedzkich broń i sprzęt uległy zniszczeniu. Bractwa strzeleckie upadły od tego czasu i nie doszły więcej do dawnego znaczenia.

Mimo zdrowego ziarna, z którego wyrosło, mimo wiekopom-

nych zwycięstw i szczytnej tradycji, z biegiem czasu rycerstwo ze wzmagającym się dobrobytem zapomina o zadaniu, które na nie nałożył Kazimierz Wielki, mówiąc: „że na pospolitem ruszeniu zawisł honor króla i obrona kraju“ i, upadłszy duchowo, traci coraz bardziej swoją bitność i znaczenie.

Nie mógł więc ten system organizacyjny dotrzymać pola zaciężnym pułkom o dużej sprawności wojskowej, górujących ponadto karnością i zwartością. Nie pomagały zarządzone od r. 1545 na św. Wojciecha coroczne lustracje, czyli „okazania“, rozwój sztuki wojskowej wymagał karnego, wyćwiczonego żołnierza, stale rozporządzalnego. Masy ludzi i koni, wystawiane po „trzecich wiciach“ z majątków rycerskich, były nieużyteczne na polach bitew, tembardziej, że sami rycerze często uchylali się od stawiennictwa.

Schodzi więc pospolite ruszenie na szary koniec sił obronnych kraju, a miejsce jego zajmują w pierwszym rzędzie wojska zaciężne oraz zarodek stałej siły zbrojnej (wojska kwarciane, komput).

Jak wyglądało przygotowanie żołnierza w XVI i XVII wieku? O szkoleniu kawalerji, jako broni narodowej i głównej dźwigni wielkich zwycięstw w tym okresie, mówi Górski: „Ćwiczenia jeźdźców polegały przeważnie na wyrobieniu fizycznem i nabyciu wprawy we władaniu koniem i bronią. Przyczyniały się do tego zabawy i ćwiczenia, urządzane dla młodzieży szlacheckiej, rezydującej na dworach wielkich panów, ćwiczenia podczas uroczystości, gonienia do pierścienia“. Wyrabiały zręczność turnieje, pojedynki i „bitwy na kije“, a utrzymywały wprawę częste wojny, przedewszystkiem z Tatarami.

Artykuły sejmowe z r. 1609 dodawały jako ćwiczenia: strzelanie do celu, przysposobienie koła do działa i „inne temu podobne zabawy“, zwłaszcza jako naukę „dla towarzyszy niebywałych i pachołków“.

Ćwiczenia zbiorowe zalecano podczas całego czasu trwania werbunku, jakoteż w obozie, podczas marszu i na stanowisku.

Świetni pisarze nasi XVI w. pozostawili nam w dziełach swoich wymowne dowody, jak dbano o wyszkolenie i wartość moralną ówczesnego żołnierza polskiego. Paprocki już w r. 1578 pisze: „Czas zimowania, lub kiedykolwiek pokój jest, niech wojsko przez jakiekolwiek ćwiczenia próżnowaniu się odejmuje“. Widać również z dalszego rozwoju, że jeszcze w domu sposobił się ówczesny wojak „według Armatury“, t. j. wprawiał się we władaniu kopją, mieczem i szablą, albo łukiem i rusznicą.

Mówi również Tarnowski do żołnierzy: „aby się w rzeczach bojowych ćwiczyli pilnie i wprawiali i tego się uczyli, jakoby odpór tłumny nieprzyjacielowi dać, a samych siebie oswobodzić mogli“. A w naukach o stanie moralnym poucza Zebrzydowski, „iż większą jest rzeczą poczciwość niż żywot“.

To przysposobienie do służby wojennej, uzupełnione ćwiczeniami od chwili werbunku i podczas działań wojennych dawało przygotowane rezerwy, z których, w chwili potrzeby, organizowali rotmistrzowie swoje chorągwie na podstawie królewskich listów przepowiednich. Kościec ich tworzyli towarzysze, związani ze sobą węzłami rodowemi, koleżeństwem, wypróbowanem na niejednem polu walki.

Tak postawione przygotowanie i wyszkolenie, pielęgnowanie sztuki wojennej i duszy żołnierza dały liczne zwycięstwa XVII w. z Kircholmem, jako koroną, na czele.

Niestety, inaczej przedstawiało się wyszkolenie piechoty własnego autoramentu, którą wystawiano systemem wybranieckim. Z 20 łanów wybierano jednego chłopa—gospodarza, zwolnionego od wszelkiej robocizny i daniny wzamian za służbę wojskową, z obowiązkiem stawienia się co 3 miesiące u swojego rotmistrza na musztrę z własną rusznicą, siekierą i szablą oraz w przepisanym stroju, jak dla całej roty. Spodziewał się Batory stworzyć w ten sposób własną dobrą piechotę. I chociaż liczba wybrańców rzadko przekraczała 2.000 głów, wystawianych przeważnie tylko z dóbr królewskich, niewykonanie obowiązku wyszkolenia i wychowania nawet tak małej ilości rozstrzygnęło niebawem o wartości tej broni, której tymczasem stawiano coraz większe wymagania.

Przeważa z tego powodu w piechocie element cudzoziemski, który w oczach wodzów naszych posiada wyższość nad Polakami, jak mówi to Sobieski w consilium bellicum 6. III. 1673 r.: „Bo gdzieżby to podobna w tak krótkim czasie z grubego i niezwyczajnego Rusina albo Mazura uczynić Niemca“.

Dobry byłby napewno i rodzimy muszkieter, gdyby nie tak pospieszny zaciąg, obcy instruktor i komenda. Dłuższe wyszkolenie, więcej wychowania duchowego przez własnych poruczników dałyby naszej piechocie taką wartość, jaką mieli Polacy, służący w autoramencie obcym.

Smutny okres upadku wieku XVIII cechuje zanik wyszkolenia, ćwiczeń, brak karności w wojsku narodowego zaciągu. Dodatnio odbija jedynie autorament obcy, dotrzymujący kroku po-

stępom, osiągniętym w innych państwach, dążących do potężnego stałego wojska.

Powtarza się jeszcze potem w historji naszej próba przygotowania do wojny poza służbą w wojsku, a to w okresie wskrzeszenia wojska narodowego.

Naczelnik Kościuszko nakazuje w r. 1794 „ćwiczenia w obrotach żołnierskich“ w niedziele popołudniu dla pospolitego ruszenia, a mianowicie mężczyzn w wieku od 18—40 lat. Polecenia tego nie wykonano, gdyż przerastało nasze siły ówczesne.

W ciągu istnienia Polski przedrozbiorowej widzimy zatem różnorodne systemy przygotowania siły zbrojnej do obrony kraju. Od drużyn nadwornych, karnego wojska stałego, przez system milicyjny, przeważnie osiadłego rycerstwa, przyspasabiającego się samodzielnie na swoich ziemiach, przeszliśmy do werbunku ochotników, zaciąganych tylko na czas potrzeby, którzy uważali wojnę za rzemiosło, a sztukę wojenną, nabytą ówczesnym systemem przygotowania, wydoskonalili podczas licznych wypraw.

Mimo świetnych okresów przeżyły się poszczególne systemy za wyjątkiem pierwszego. Osłabiły i zniszczyły je nie ręka wroga, lecz rozkład wewnętrzny i upadek ducha samego społeczeństwa.

Brakowało nam tych soków odżywczych, które wprowadza umiejętne wychowanie wojskowe oraz wpływ wojska stałego na organizm obrony kraju.

W okresie Księstwa Warszawskiego utworzenie gwardji narodowej oraz wprowadzenie za wzorem Prus przysposobienia wojskowego w szkołach średnich było dowodem, jak bardzo w tym okresie zdawano sobie sprawę z konieczności stworzenia rezerw dla szczupłego wojska stałego.

Za czasów Królestwa Kongresowego Komitet Organizacyjny Wojskowy zamierzał obok nielicznego wojska stałego stworzyć silną rezerwę; w tym celu tworzono małe kadry stałe w miastach wojewódzkich, które miały szkolić młodzież niepowołaną do wojska przy pomocy krótkotrwałych ćwiczeń.

Demokracja emigracyjna, powołując się na przykład jakobinów polskich z czasów po trzecim rozbiorze Rzeczypospolitej chciała pokryć kraj cały siecią tajnych organizacyj lokalnych, któreby przysposabiały młodzież do służby w wojsku powstańczem.

Przed wybuchem powstania styczniowego wznowiono te próby. Dzięki nim powstała Szkoła Podchorążych w Cuneo, a w kraju i na emigracji liczne koła przysposobienia powstańczego.

Akcja przygotowania kadr, podjęta wobec różnorodnych

trudności na małą skalę, nie dała pożądanych wyników. O rozszerzeniu ram w tych warunkach nie można było pomyśleć.

Znacznie korzystniejsze warunki dla przygotowania żołnierza polskiego wytworzyły się przed wojną światową. Odbyło się ono w okresie wzmagającego się napięcia politycznego, przy akompanjamencie stale wzrastających wysiłków militarnych, zwiastujących rozwiązanie zawikłań jedynie drogą oręża.

Pod wpływem tajnych organizacyj wojskowych młodzieży szkolnej i rzemieślniczej, organizacyj bojowych Królestwa, „Związku Odrodzenia“, „Organizacji Nieprzejednanych“, powstają na terenie Małopolski organizacje i koła z przeznaczeniem przygotowania wojskowego. Pierwszą tajną szkołę wojskową tworzy we Lwowie w r. 1907 „Związek walki czynnej“, rozpoczyna swoją działalność tajną „Organizacja Armji Polskiej“. W tym roku pod wpływem młodzieży akademickiej budzi się również ruch wojskowy w Sokole, a co najmniej w młodych jego zastępach.

Dzięki umiejętnemu wykorzystaniu położenia politycznego zalegalizowane zostają w Małopolsce w r. 1910 poszczególne polskie organizacje przygotowania wojskowego. Kierownicy ruchu po raz pierwszy od czasów Królestwa Kongresowego mają możność jawnej pracy oraz podstawę organizacyjną na własnym terenie!

Zaczyna się więc znaczny rozrost poszczególnych organizacyj, a mianowicie: ze Związku Walki Czynnej—Strzelca i Związków Strzeleckich, z Organizacji Armji Polskiej—Polskich drużyn strzeleckich, drużyn Bartoszowych i drużyn stałych Sokoła.

Silniejszą działalność rozwija harcerstwo.

Ruch ten odbija się silnem echem w sokolstwie amerykańskiem, którego wyrazem stają się drużyny bojowe. Dostarczały one podczas wojny światowej polskich instruktorów i dowódców dla mniej przygotowanych legjonów, tworzących się w Rosji. Idea sięga ponownie na tereny zaboru rosyjskiego, ogarnia młodzież polską, studjującą w Belgji, Francji i Szwajcarji.

Wyszkolenie, programowo ujęte, odbywało się zasadniczo na szczeblu szeregowego, podoficera i oficera piechoty, było rozłożone na ćwiczenia i wykłady, nie przeszkadzające zajęciom lub studjom danej jednostki. Przygotowanie wyższych dowódców odbywało się oddzielnie.

Od roku 1913 wzmaga się ilość kursów, przeznaczonych dla kadr. Trwają one kilka tygodni, jak np. w Stróży w r. 1914, w Rabce 1913/14 i tuż przed wybuchem wojny w Nowym Sączu.

Dają one uczestnikom potrzebne wiadomości z taktyki, balistyki, robót minierskich, materjałów wybuchowych, służby polowej i wprawiają w dowodzeniu.

Rozpoczyna się wydatna praca wydawnicza nad regulaminami i instrukcjami. W r. 1913 następuje na tem polu zbliżenie pomiędzy kierownikami ruchu wojskowego w Strzelcu i Sokole.

Przy tym wysiłku i wyjątkowej ideowości ochotników tak przygotowany żołnierz polski od pierwszego spotkania się z wrogiem sprostał swemu zadaniu. Duch organizacyj strzeleckich i przygotowanie kadr umożliwiły rozrost legjonów z biegiem wojny do 3 brygad. Stworzono oprócz tego Polską Organizację Wojskową, przyspasabiającą młodzież do walki w głębi kraju i na tyłach nieprzyjaciela.

Przepłynęło przez legjony około 50.000 żołnierza, z czego w okresie największego rozwoju do 20.000 na froncie.

Tak więc organizacja, która według W. Sieroszewskiego w r. 1909 mogła wyprowadzić w pole w razie wojny z Rosją 30 kół wyszkolonych, rozrasta się do 200 kół strzeleckich i 100 kół drużyn strzeleckich. Samodzielnie działały okręgi Sokoła.

Mimo specjalnej atmosfery przedwojennej, mimo wielkiego zapału i podniecenia patrjotycznego, ilość wyszkolonych tą drogą przygotowawczą była mała; inicjatywę podjęli tylko najśmielsi i najenergiczniejsi. Fakt ten stwarzał specjalnie korzystne warunki dla wyszkolenia. Bitność i sprawność zawdzięczały legjony ideowym ochotnikom o nieprzeciętnym poziomie intelektualnym. Należy to brać pod uwagę dla słusznej oceny możliwości przygotowania do wojny przez rozszerzenie ram na podstawie obowiązkowości dla wszystkich zdatnych do służby wojskowej.

W bardzo trudnych warunkach wobec braku przygotowanych kadr i trudności, stawianych przez władze rosyjskie, rozwijały się legjony wschodnie; pierwszy legjon, w sile około 800 bagnetów, wyruszył na front dopiero 15 marca 1915 r. Z biegiem czasu, rozszerzony do dywizji strzelców, opiera się w dziedzinie wyszkolenia żołnierza o wzory rosyjskie przy zachowaniu polskiej komendy.

Nie sposób pominąć wysiłków Polaków w Stanach Zjednoczonych na polu przygotowania kadr do czynnego udziału w wojnie. Pierwszych 23 ochotników pobierało naukę w szkole wojskowej w Torento (Kanada). W r. 1917 otworzyło sokolstwo Szkołę Podchorążych w Cembridge Springs, która stała pod polskiem kierownictwem.

Przysposobienie wojskowe od roku 1918.

Wyniki, osiągnięte w dziedzinie ochotniczego przygotowania wojskowego, udowodnione umiejętnością i sprawnością na polu walki, były bodźcem do kontynuowania tej pracy niemal że od pierwszych dni powstania państwa. Szukano drogi rozwiązania zagadnienia, które miało pierwszorzędne znaczenie dla wzmożenia zdolności obronnej narodu. Dwuletni okres wojny nie sprzyjał jednak temu rozwojowi, obliczonemu na dalszą metę; potrzeby chwili rozstrzygały na korzyść spraw pilniejszych.

Ograniczono się więc do nawiązania łączności z harcerstwem i strzelcem, któremu przedewszystkiem udzielono specjalnej pomocy instruktorskiej i materjalnej do pracy przygotowawczo wojskowej. Pierwszą komórką kierowniczą w Ministerstwie Spraw Wojskowych był referat stowarzyszeń wojskowo-wychowawczych przy Oddziale II Sztabu Generalnego.

Z nową organizacją ministerstwa w r. 1921 utworzono specjalny wydział przy Oddziale III Sztabu Generalnego, etat referentów w sztabach Dowództw Okręgów Korpusów oraz pierwszą sieć organizacyjną w formie stanowisk oficerów instrukcyjnych przy Powiatowych Komendach Uzupełnień. Oddzielnie pracował Wydział Wychowania Fizycznego.

Zadania wydziału w myśl tej organizacji dotyczyły na pierwszem miejscu ustalenia planów wyszkolenia oficerów i szeregowych rezerwy podczas ustawowo przewidzianych ćwiczeń oraz szkolenia ich przed temi okresami. Na drugiem dopiero miejscu znajdowało się zadanie właściwego zagadnienia, t. j. przysposobienie wojskowe w szkołach i organizacjach cywilnych oraz sprawy, dotyczące wychowania fizycznego poza wojskiem.

Zgodnie z tym zakresem pracy otrzymał wydział nazwę „przysposobienia rezerw".

Pierwsze prace poświęcono podstawowym zagadnieniom. Dotyczyły one ustalenia stosunków i wzajemnych obowiązków władz wojskowych i organizacyj wojskowo-wychowawczych, ustalenia programów i metod wyszkolenia, zapewnienia i przygotowania instruktorów.

Przystąpiono również do konkretnego ujęcia ustawy o obowiązkowem wychowaniu fizycznem i powszechnem przysposobieniu do obrony Rzeczpospolitej. Projekt ten ze względów budżetowych nie wpłynął do ciał ustawodawczych.

Odpadła zatem obowiązkowość przysposobienia wojskowego i na najbliższe lata pozostał system ochotniczy.

Dzięki dużej przychylności Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego stworzono „hufce szkolne“ w szkołach średnich i zawodowych oraz seminarjach nauczycielskich dla młodzieży męskiej od 16 r. życia. Dla nich przeważnie, jakoteż celem zapewnienia instruktorów dla poszczególnych stowarzyszeń poza wojskiem, organizowano od r. 1921 „Letnie obozy wakacyjne przysposobienia wojskowego“, które mają ogromne znaczenie dla rozwoju fizycznego młodzieży oraz przygotowują zawczasu umysł i serce do zadania, które jej przypada w całokształcie zagadnienia obrony kraju.

Od r. 1923 zorganizowano również dla młodzieży wiejskiej kursy zimowe przysposobienia wojskowego i zainicjonowano przysposobienie wojskowe kobiet w służbie pomocniczej.

Zgodnie z zadaniem starano się sprowadzić przygotowanie mężczyzn do obrony kraju do zakresu wyszkolenia bojowego w ramach drużyny, jako zamkniętej podstawowej komórki dzisiejszej taktyki piechoty.

Dostarczanoby tym sposobem gotowe już rezerwy na wypadek mobilizacji.

Celowi temu odpowiadały programy wyszkolenia, które podzielono na stopnie i oddzielnie ujęto dla stowarzyszeń, szkół, kursów i obozów letnich z sportami, zawodami, grami, strzelaniem, grenadjerką, walką na bagnety i t. p., z wychowaniem fizycznem jako podstawą i oparto o metody pracy — podobne jak w harcerstwie.

W miarę doświadczeń wyjaśniło się, że głównym zagadnieniem nie jest przygotowanie rezerw tylko przygotowanie młodzieży do służby wojskowej. Zmieniono z tego powodu w r. 1923 nazwę, dając jej właściwe brzmienie „przysposobienia wojskowego“ (p. w.). Starając się o ściślejszą łączność pomiędzy pracą na polu przysposobienia wojskowego a wojskiem, wciągnęło Ministerstwo Spraw Wojskowych do niej również dowódców dywizyj, jako inspektorów, i dowódców pułków, jako rozporządzających kadrami instruktorskiemi i sprzętem technicznym.

Intencjom tym odpowiadały nowe wytyczne pracy przysposobienia wojskowego, które wskazują dokładnie zadanie oraz kładą nacisk na wychowanie i wyrobienie fizyczne ochotników w okresie przygotowawczym.

W celu zachęcenia do prac na polu wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego oraz sprawdzania osiągniętych ogólnych wyników wprowadzono od r. 1924 święto przysposo-

bienia wojskowego i wychowania fizycznego, oddzielnie dla młodzieży szkolnej i pozaszkolnej. Na święto to składają się próby sprawności i wytrzymałości fizycznej, popisy oraz zawody sportowe.

Dekretem Rady Ministrów powołano do życia przy Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Radę Naczelną Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego, jako organ doradczy i opinjodawczy, oraz wojewódzkie, powiatowe i miejskie rady przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego celem zainteresowania i zachęcenia do prac na tem polu ogółu społeczeństwa, uzyskania funduszy, placów ćwiczeń, boisk etc. Rada składa się z jednostek rządowych, samorządowych i społecznych.

Okres do roku 1925 był doświadczalnym; wyniki jego dadzą się streścić następująco.

a) Przygotowanie do służby wojskowej drogą przysposobienia wojskowego daje wyniki dodatnie. Stosowane ochotniczo, ogarnęło w dotychczasowej pracy nad młodzieżą pozaszkolną przeważnie rzutkie jednostki, o większej inicjatywie i o pewnem uświadomieniu państwowem.

b) Największe postępy wykazują hufce szkolne dzięki oparciu o ośrodek zorganizowany niemal wyłącznie przez państwo, oraz przy wydatniejszej pomocy władz wojskowych. Od r. 1922 prawie sześciokrotnie powiększyła się ilość ćwiczących, wzrastając z 7.000 do 40.000. Natomiast przysposobienie wojskowe na wyższych uczelniach zrobiło minimalne postępy.

c) Znaczny wzrost ilości stowarzyszeń, upoważnionych do prac na polu przysposobienia wojskowego w porównaniu z r. 1921.

Prócz Strzelca i Harcerza zalegalizowane zostały: Sokół, Związek Powstańców i Wojaków, Związek Powstańców Górnośląskich, Zjednoczenie Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, Związek Młodzieży Wiejskiej, Związek Osadników, Ochotnicza Straż Pożarna.

Ilość członków ćwiczących w poszczególnych stowarzyszeniach w ciągu trzech lat (wiosna 1923 — jesień 1925) nieznacznie się zmieniła. Specjalny rozrost wykazuje Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej i Związek Powstańców i Wojaków.

d) Nie jednakowe stanowisko zajmuje przysposobienie wojskowe w poszczególnych organizacjach, które, powołane częstokroć do innych celów, gimnastycznych, sportowych, oświatowo-kulturalnych i spółdzielczych, traktują zagadnienie to jako rzecz dodatkową.

e) Zabiegi i wysiłki, robione celem zbliżenia poszczególnych stowarzyszeń, nie były daremne, czego dowodem powołanie organu centralnego dla spraw przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego, stworzonego z inicjatywy organizacyj.

f) Praca nad przysposobieniem wojskowem ogarnęła przeważnie młodzież miejską, wiejska w niektórych okręgach korpusów prawie się nie ćwiczy.

g) Mniejszości narodowe w przysposobieniu wojskowem nie biorą udziału.

h) Najsłabszy rozwój przysposobienia wojskowego wykazują okręgi korpusów wschodnich. 3 północne okręgi korpusów liczą tylko 9% ogólnej liczby członków przysposobienia wojskowego, nie wliczając hufców szkolnych. Najlepiej natomiast dzięki dużemu uświadomieniu narodowemu rozwija się przysposobienie wojskowe na terenach zachodnich.

i) Przysposobienie wojskowe kobiet w zakresie służb, chociaż ilościowo słabe, rokuje pomyślny dalszy rozwój.

j) Konieczne jest połączenie wychowania fizycznego, które stanowi główną oś w pracy przygotowawczej nad wzmożeniem zdolności obrony państwa, z przysposobieniem wojskowem.

Na podstawie teoretycznych obliczeń przysposobienie wojskowe mogło ogarnąć w r. 1925 około 7% rocznika poborowego, nie wliczając młodzieży szkolnej.

Mimo, że praca była prowadzona na tak ograniczoną skalę, miała jednak do zwalczenia znaczne trudności instruktorskie i budżetowe oraz braki w broni, sprzęcie, placach ćwiczeń, boiskach, strzelnicach.

Właśnie bowiem w tym okresieześrodkowano główny wysiłek na doszkolenie kadry zawodowej, co spowodowało w pułkach duże braki instruktorskie. O wydzieleniu więc większej ilości na stałe do celów przysposobienia wojskowego mowy być nie mogło, dowodem czego były trudności w dziedzinie skompletowania kadr dla obozów letnich i to tylko na 6 tygodni wedle minimalnych etatów.

Szeroko komentowana i niejednokrotnie rozpatrywana była forma ulg, a mianowicie skrócenia czasu służby w szeregach dla uczestników przysposobienia wojskowego. Nagroda taka stała w zasadzie w sprzeczności z pojęciem ideowo-ochotniczej pracy, więc nie zmierzającej do materjalnych korzyści.

Najważniejszym powodem jednak była ta okoliczność, że garnęła się do prac przysposobienia wojskowego młodzież przedsiębiorcza, rzutka, o większej energji i indywidualnej woli, najlepsi

więc przyszli podoficerowie, których uzupełnienie nie jest łatwe. Mała ilość przysposobionych w danej formacji przy wcieleniu rekruta nie pozwala również na przyśpieszenie ich dalszego wyszkolenia przez wcześniejsze uruchomienie podoficerskiej szkoły pułkowej.

Ćwiczenia z bronią w okresach napięcia sytuacji wewnętrznej były kilkakrotnie dla wszystkich organizacyj przysposobienia wojskowego wstrzymane, co odbijało się ujemnie na wyszkoleniu. Ochotniczy charakter całej pracy utrudniał w dużym stopniu programowość i ciągłość jej wykonania ze względu na uchylanie się uczestników od ćwiczeń, spowodowane różnorodnemi okolicznościami.

Projekt nowej ustawy o powszechnym obowiązku wychowania fizycznego i o przysposobieniu wojskowem, wniesiony w roku 1925 do ciał ustawodawczych, miał za podstawę linję półpaństwową.

Oto zasadnicze cechy i główne artykuły tego projektu.

I. Połączenie wychowania fizycznego z przysposobieniem wojskowem, stworzenie Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego.

II. a) W szkołach:

obowiązkowe wychowanie fizyczne we wszystkich szkołach dla chłopców i dziewcząt, obowiązkowe przysposobienie wojskowe dla młodzieży męskiej od 6 klasy szkoły średniej lub odpowiedniego wieku w innych szkołach oraz na wyższych uczelniach dla tych, którzy nie uczynili zadość obowiązkowej służbie wojskowej;

b) W uprawnionych stowarzyszeniach, nie dążących do celów politycznych: ochotnicze wychowanie fizyczne dla młodzieży żeńskiej do lat 18, dla męskiej do lat 16;

przysposobienie wojskowe dla młodzieży męskiej od lat 16, dla młodzieży żeńskiej w zakresie służb pomocniczych od lat 18;

dla rezerwistów celem utrzymania nabytej sprawności wojskowej.

c) Przysposobienie wojskowe w szkołach żeńskich w zakresie sanitarnym, ratownictwa i opieki nad żołnierzem.

III. Obowiązkowe przeglądy lekarskie i próby sprawności fizycznej dla młodzieży obojga płci, co rozstrzyga o uwolnieniu od wychowania fizycznego lub o uniedostępnieniu przysposobienia wojskowego.

IV. Stopnie wyszkolenia przysposobienia wojskowego i ulgi podczas służby wojskowej, polegające na skróceniu czasu służby

lub czasu ćwiczeń, na szybszym awansie, wyznaczeniu do szkół podoficerskich.

V. Powołanie do życia specjalnej kadry instrukcyjnej przysposobienia wojskowego, wymaganie kwalifikacyj dla osób prowadzących wychowanie fizyczne.

VI. Ustalenie obowiązków gmin co do dostarczania boisk, rozmiary ich, opieka nad niemi i t. p. (część boiskowa projektu).

VII. Odszkodowanie na wypadek uszkodzenia przy ćwiczeniach przysposobienia wojskowego.

VIII. Specjalne odznaki za osiągnięte wyniki na polu przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego.

IX. Rodzaj opieki i pomocy ze strony państwa oraz prawa i obowiązki poszczególnych ministerstw bez ścisłego rozgraniczenia kompetencyj.

X. Sposób wykonania ustawy.

Projekt tej ustawy miał więc na celu:

a) rozwinąć zdolność fizyczną całego narodu na podstawie systemu, dostosowanego do naszych warunków, ustalonego i ujednostajnionego przez Centralny Instytut Wychowania Fizycznego,

b) łączyć przysposobienie wojskowe z systemem wyszkolenia w wojsku, wzmóc siłę obronną państwa przez:

zapewnienie obowiązkowego wychowania i wyszkolenia przyszłych oficerów rezerwy zgodnie z rolą, jaka im przypadnie na wypadek wojny,

ochotnicze wyszkolenie młodzieży pozaszkolnej, skracające w miarę postępów ich służbę w szeregach i udostępniające zdobycie w szybszym terminie stopnia podoficerskiego.

Ustawę ujęto ramowo, pozostawiając wolną rękę ministrom do rozporządzeń wykonawczych.

Ustawa nie jest oparta na założeniu ogólnego skrócenia służby wojskowej, licząc się jednak ze znacznem rozszerzeniem ram, ustaliło Ministerstwo Spraw Wojskowych nową organizacje terytorjalną przysposobienia wojskowego, omawianą szczegółowo w styczniowym zeszycie Bellony.

Projekt podanej ustawy oparty był o ochotnicze przysposobienie wojskowe dla większości młodzieży przedpoborowej, zorganizowanej do tej pracy w zalegalizowanych stowarzyszeniach. Kontynuowana została tym sposobem rywalizacja pomiędzy niemi, celem osiągnięcia najlepszych wyników.

Konkurencja ta, naogół pożądana, mogłaby jednak przy zaostrzeniu sytuacji wewnętrznej przyjąć formy zgoła niebezpieczne,

co na wypadek obowiązkowości przysposobienia wojskowego należałoby bezwarunkowo wykluczyć.

Możliwość skrócenia obowiązkowej służby wojskowej stawia przysposobienie wojskowe w nowem świetle, dając mu obszerne pole rozwoju oraz zmieniając zasadniczo dotychczasowy jego charakter z formy ochotniczej na system ogólnej obowiązkowości.

Nie wchodząc szczegółowo w możliwość znaczniejszej redukcji czasu służby już po 8 latach od chwili powstania państwa, w czem było 2 lata wojny, i to w chwili, kiedy państwa zachodnie wahają się przed podobnym krokiem, mając uświadomionych obywateli, wyrobioną ideologję państwową oraz nieprzerwaną tradycję wojskową, uważam, że skrócenie to w razie niezbędnej konieczności nastąpić może tylko za cenę ogólnego przysposobienia wojskowego i dopiero w chwili osiągnięcia ogólnych wyników pracy na tem polu.

Niedostatecznie dotąd rozumie się u nas rolę wojska naszego w dziedzinie kulturalno-oświatowej, uświadomienia państwowego i wychowania obywatelskiego oraz w zakresie wychowania fizycznego i pobudzenia ruchu sportowego; a przecież mamy już widoczne wyniki. Szkoła wojskowa była i pozostanie na szereg lat jedyną polską instytucją wychowawczą dla znacznego odsetku ludności i to przeważnie na terenach najmniejszego uświadomienia państwowego.

Role te na przyszłość muszą być podzielone. Wojsko powinno wziąć na siebie całość wychowania i wyszkolenia młodzieży męskiej od chwili rozpoczęcia przygotowania jej do zaszczytnej roli obrońców ojczyzny i zapewnić wykonanie tego żądania wyłącznie przez zależne od siebie organa. Stowarzyszeniom, pracującym dotychczas na polu przysposobienia wojskowego, przypadnie w udziale nie mniej zaszczytne zadanie, jak wychowanie fizyczne, sport, gimnastyka, praca kulturalno oświatowa, spółdzielcza i t. d. dla młodzieży pozaszkolnej, nie będącej w obowiązkowej służbie przysposobienia wojskowego oraz dla zwalnianej z szeregów.

Idea ta byłaby zasadniczą osią ustawy przysposobienia wojskowego w razie jej obowiązkowości. Wprowadzenie jej w życie mogłoby odbywać się tylko stopniowo. Przed omówieniem koniecznych zmian w projekcie wskażę te czynniki, które są decydującemi dla tego zagadnienia [1]).

---

[1]) Dane statystyczne oparłem na źródłach: Miesięcznik statystyczny

I. Czynnik liczbowy.

Wiadomo, że ilość mężczyzn, zdolnych do służby w szeregach, miała rozstrzygający wpływ na ostateczny przebieg wojny światowej. Jako dowód niech służy znamienne wypowiedzenie Naczelnego Dowództwa Niemieckiego w okresie jesiennym 1918 r.: „Im Westen entscheidet Mannschaftsmangel“.

Jakie pod tym względem są nasze warunki? Przeoczonym bywa często fakt, że okres wojenny nie odbił się nigdzie w tej mierze na ruchu ludności, jak u nas i w Rosji. Dochodząc tam do strat 24% ogółu mieszkańców, wynosi on u nas przeszło 21%, t. zn., że przy normalnym przyroście ludności w stosunku rocznym 14.6 na tysiąc mieszkańców, jak w latach 1900 — 1910, powinniśmy byli liczyć w 1921 roku przeszło 34 i pół miljona ludności. Według spisu z tego roku mieliśmy zamiast tego tylko 27.177.000; strata więc wynosi 7 miljonów ludzi zgórą.

Naturalnie nie są to tylko straty na polu walki, chociaż i te były bardzo znaczne na terenie Małopolski i b. zaboru pruskiego, przy poborze na wojnę do 75% rocznika z ludności polskiej, jako przeważnie wiejskiej, nie korzystającej ze zwolnień do fabryk, kopalń i t. d. Głównym powodem strat tych jest to, że wojna pomiędzy zaborcami w głównej mierze odgrywała się na naszych ziemiach, co spowodowało wszystkie skutki ujemne, jak ewakuację i wędrówkę wgłąb kraju, zniszczenia, niedostatki i głód. Wślad za tem powiększyła się znacznie śmiertelność, szczególnie wśród najmniej odpornych, t. j. wśród dzieci i starszych osób. Najboleśniejszym jednak jest silny spadek urodzeń, którego skutki odczujemy dobitniej w chwili, kiedy roczniki wojenne wystąpią na arenę życiową i do poboru wojskowego (między 1934 a 1940 rokiem).

Jaka dysproporcja wytworzyła się w stosunkach dla poszczególnych roczników, wykażą dane poborowe niektórych państw przed wojną i nasze obecne.

Rok	Liczba mieszkańców	Cały rocznik poborowy	% ludn.
Niemcy — 1905 (r. 85)	63 miljonów	479 tysięcy	0.74
Francja — 1914 (r. 94)	40 „	319 „	0.78
Polska — 1925 (r. 04)	28½ „	ok. 350 „	±1.2

Odsetek ten przy normalnym ruchu ludności u nas wynosiłby do 1%, a więc byłby więcej zbliżony do warunków przedwojennych.

1923 r., Rocznik statystyki R. P. 1923, Atlas statystyczny Polski 1924, dr. Stefan Dąbrowski—Walka o rekruta polskiego pod okupacją.

Według obliczeń szacunkowych waha się odsetek jednego rocznika w stosunku do ogółu ludności w okresie od r. 1904 — 1914 pomiędzy 12,2 a 14,7 na tysiąc, co daje, jako przeciętną, ±13,5%, a jako siłę rocznika poborowego przeszło 350.000 rekruta.

Inaczej wygląda procent ten w latach wojennych, t. j. od 1915 — 1919 r., spadając do 0,78% w roku 1917, jako najsłabszym pod względem urodzeń.

Dane te są tylko przybliżone, oparte o jedno źródło, są jednak w zasadzie zbliżone do zestawień władz szkolnych, które wykazują następujący ruch uczniów w szkołach powszechnych.

Wiek	Ogólna ilość w wieku szkolnym chłopców i dziewcząt w latach									
	rok urodz.	1921	rok urodz.	1924	rok urodz.	1926	rok urodz.	1928	rok urodz.	1931
7	1914	697.665	1917	371.008	1919	494.198	1921	548.304	1924	728.851
8	1913	734.601	1916	399.533	1918	380.794	1920	505.184	1923	727 636
9	1912	708.689	1915	554.584	1917	364.633	1919	485.786	1922	722.607
10	1911	920.426	1914	682.006	1916	394 035	1918	375.507	1921	536.326
11	1910	687.529	1913	722.463	1915	549.970	1917	361.576	1920	497 094
12	1909	827.549	1912	700.749	1914	678.043	1916	391.737	1919	480.375
13	1908	728 549	1911	813.484	1913	718.273	1915	546 862	1918	372 261
Razem w 7 l.		5 200 000		4.243.827		3.579.946		3 214.956		4.065.180

Widzimy z tego, że siła rocznika 1909, jako ilościowo najsilniejszego, da w roku poboru 360.000 chłopców, a r. 1917, jako najsłabszego, 185.000, biorąc pod uwagę nadwyżkę kobiet w wysokości 9% i to tylko dla roczników przewojennych, oraz 7%, jako stratę z powodu śmiertelności w okresie od 7—21 r. życia. Od r. 1919 ilość urodzin znacznie się wzmaga, przekraczając w r. 1922 normy przedwojenne.

Wobec braku dokładnej statystyki cyfry przytoczone nie są ścisłe i mają raczej charakter informacyjny.

Strat, spowodowanych przez wojnę, ilościowo wyrównać nie możemy, pod względem jakości jednak można skutki zrównoważyć umiejętną pracą w dziedzinie wychowania fizycznego, sportu, higjeny, oświaty oraz przez podniesienie dobrobytu ogółu.

II. Czynnik wartości fizycznej [1]).

Wykładnikiem jego są te momenty, które wyliczyłem poprzednio, wraz z większą lub mniejszą wrodzoną wojskową zdolnością danego narodu.

Te warunki rozstrzygają o zdolności do służby wojskowej. Statystyka przedwojenna wykazuje we wszystkich państwach dużą różnicę pomiędzy ilością zupełnie zdolnych poborowych (kat. A), a zdolnych do służby podczas wojny (kat. B.C.).

I tak widzimy:

	Urodzonych w roku	Pobór w roku	Zdolnych do służby z bronią
W Niemczech	1885 —	05—479 tys.	257 tys.—53.7%
W Austrji	1893 —	14—450 „	220 „ —49.6%
We Francji	1894 —	14—319 „	222 „ —69%

W czasie wojny odsetek zdolności dochodził w państwach centralnych u popisowych w 20—42 r. życia do 90%.

Odsetek zdolności do służby wojskowej musi znacznie zmniejszyć się dla młodzieży, która przeżyła wszystkie niedomagania w okresie wojny światowej, a u nas również polsko-bolszewickiej, i to w stosunku bezpośrednim do wieku, w którym ją wybuch wojny zastał. Biorąc za podstawę warunki zdolności fizycznej w Austro-Węgrzech — 49.6% — i przyjmując obniżenie jej o 1/8 wskutek warunków wojennych, otrzymamy 42—44%, jako przypuszczalny odsetek dla oceny faktycznej zdolności rocznika do służby wojskowej.

Znaczniejsze podwyższenie tego odsetka bez uprzedniego wyrobienia fizycznego młodzieży da pozornie tylko większą ilość zdolnych, lecz w krótkim czasie po wcieleniu wykaże swoje ujemne wpływy przez znaczny ubytek rekruta z szeregów z powodów zdrowotnych. Skutkiem tego będzie więc obniżenie stanu danej formacji, a podniesienie ilości chorych w szpitalach, którzy drogą superrewizji będą zwolnieni. Nie jest to zyskiem, ani dla skarbu

---

[1]) Według decuments parlamentaires Chambre des Deputes 10/XII. 1920 przeciętna wysokość poborowych poszczególnych roczników wynosiła:

1 m. 648 w r. 1895
1 m. 649 „ 1900
1 m. 653 „ 1905
1 m. 662 „ 1910
1 m. 664 „ 1914.

Na rozwój wzrostu wywarły dodatni wpływ wychowanie fizyczne i sporty.

państwa, ani dla podwyższenia bitności narodu i ma tylko ujemne wpływy na normalny rozwój pracy w oddziałach. Na tem polu zrobiono już znaczne doświadczenia i odpowiednio je wykorzystano.

A zatem suma faktycznie zdolnych do służby wojskowej dla najsilniejszego rocznika, t. j. 1909, wynosić może 155 tysięcy, a rocznika najsłabszego, t. j. 1917,—72 tysiące. Na szczęście daleko jeszcze jesteśmy od r. 1938 i wysiłek na polu kultury cielesnej i oświatowej może procent zdolności w tym czasie znacznie podwyższyć. Od cyfr podanych należałoby jeszcze odliczyć tych, którzy w myśl artykułu ustawy o odroczeniu służyć mają tylko 5 miesięcy.

Po pokryciu potrzeb etatowych wojska dla planowego jego rozwoju, w okresie do roczników z r. 1914, ilość pozostałych zdolnych fizycznie będzie minimalna i nie wpłynie na podwyższenie odsetka zdolnych z pomiędzy odroczonych; zmienią ją w minimalnych odsetkach ci, którzy zakwalifikowani zostali do służby wojskowej mimo mniejszej zdolności fizycznej, a to dzięki specjalnym umiejętnościom (mechanicy, rzemieślnicy, i t. p.). Będzie to ten faktyczny nadkontyngent, o którego szkoleniu warto pomyśleć; lościowo będzie on się jednak znacznie różnił od cyfr, otrzymanych w latach 1923, 1924. Pilniejszem i ważniejszem będzie podniesienie procentu zdolności przyszłych popisowych, ażeby zapewnić więcej harmonijną i równomierną rozbudowę wojska na dłuższy przeciąg lat. Nie będzie to w sprzeczności z artykułami 36 i 37 ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej.

III. Czynnik intelektualny.

Ilość i odporność fizyczna przedstawiałyby małą wartość, gdyby nie były ożywione duchem, t. j. siłą, która jest pobudką do wszystkich poświęceń i wysiłków, rozstrzygających o zwycięstwie. „La force morale“ na polu walki ma swoje źródło w patrjotyzmie, w przekonaniu o odpowiedzialności i obowiązku jednostki wobec ojczyzny, płynie z uświadomienia państwowego, ze znajomości roli i historycznego powołania narodu.

Wysokie te cnoty mogą być wskrzeszone i rozwinięte w obywatelu umiejętnem wychowaniem.

Jakież mamy ku temu warunki?

W roku 1921/22 było w szkołach powszechnych 3.200 tysięcy dzieci na około 5 miljonów w wieku szkolnym.

Wynika z tego, że procent popisowych analfabetów przez dłuższe lata może być jeszcze znaczny.

Dla rocznika 1900 wynosił on:

b. Królestwo Kongresowe	36%	średnia 23%
Ziemie Wschodnie	48.5%	
b. Dzielnica Pruska	0.1%	
Małopolska	6.4%	

Nieco korzystniej intelektualnie przedstawiają się rekruci rocznika 1904.—Procent analfabetów dochodzi jeszcze do 19%. Więcej niż połowa z nich przypada na województwa, na których rozmieszczone są dowództwa okręgów korpusów II (36%), III (35%) i IX (26%). Dla porównania podaję warunki na terenie okręgu VII (0.6%) i okręgu korpusu V (6.4%).

Powodem niskiego stanu intelektualnego ogółu ludności jest niedostatecznie rozwinięta sieć szkół na terenach wschodnich. Gdy w całej Rzeczypospolitej na 1.000 mieszkańców przeciętnie uczęszcza do szkół 118 uczniów, wykazuje województwo poleskie 43.5, wołyńskie 49, nowogródzkie 57.8, a województwo poznańskie 182 uczniów, jako najwyższy odsetek.

Tereny o najsłabszym rozwoju szkolnictwa są zarazem najsłabiej zaludnione przez ludność polską, która wynosi w województwie wołyńskiem 16%, w poleskiem 24%, województwa nowogródzkie i wileńskie wykazują 54% i 57% ludności polskiej.

Równocześnie wykazują ziemie wschodnie i północno-wschodnie najwyższy odsetek zdolnych do służby wojskowej z pomiędzy popisowych.

Tak więc połączone są na terenach okręgów korpusów II (Wołyń), III i IX najsłabszy rozwój szkolnictwa powszechnego, a z tego powodu duży analfabetyzm pomiędzy popisowymi, i minimalny rozwój idei przysposobienia wojskowego przy dużej zdolności poborowych do służby wojskowej. A są to tymczasem te ziemie, które mają nietylko duże znaczenie strategiczne, ale które odgrywają również ogromną rolę w zagadnieniu sił obronnych państwa.

Głośnem było przed niedawnym czasem hasło—najlepsze siły i wszystko dla kresów. Miało ono zapewne na celu przez wielki wysiłek państwowy i społeczny spoić i złączyć ponownie nierozerwalnemi węzłami te ziemie z odwieczną Matką-Ojczyzną-Polską. Niech i w tym wypadku wojsko w swoim zakresie podejmie się realizacji tej wielkiej misji państwowej, rozpoczynając od ziem wschodnich obowiązkowe przygotowanie do służby wojskowej drogą przysposobienia wojskowego.

Wymienione okręgi korpusów mieszczą się na ziemiach

5 województw i ziemi Wileńskiej, mają 8.000 tys. mieszkańców, co przy wyższym procencie zdolności młodzieży daje rocznie około 50.000 popisowych (licząc do roku 1935 1. 2% ogółu ludności). Na województwa te przypada 68 powiatów, 156 miast i 884 gmin.

Zasadnicza linja organizacyjna.

Przysposobienie wojskowe stanowi część obowiązkowej służby wojskowej, zaczyna się w tym roku, w którym popisowy, uznany za zdolnego do spełnienia tego obowiązku, kończy 19 lat i trwa do chwili wcielenia do szeregów.

Zdolność do służby przysposobienia wojskowego mają stwierdzać odpowiednie komisje w myśl ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej wiosną tego roku, w którym zaczyna się wykonanie obowiązku przysposobienia wojskowego.

Co do szkół obowiązują artykuły projektu poprzednio rozpatrzonej ustawy o wychowaniu fizycznem i przysposobieniu wojskowem.

Najniższą komórką organizacyjno-wyszkoleniową w dziedzinie przysposobienia wojskowego jest zasadniczo gmina, która tworzy „szkołę przysposobienia wojskowego"; w dogodnych warunkach i o ile okoliczności tego wymagają poszczególne gminy mogą być do celów przysposobienia wojskowego łączone w celu wspólnej pracy.

Spisy obowiązanych do służby prowadzą urzędy gminne w myśl artykułu 20 ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej.

Zgodnie z organizacją administracji państwa następne ramy tworzy powiat przysposobienia wojskowego. Na czele stoi oficer instrukcyjny w stopniu kapitana, organizator i kierownik pracy, który ją reguluje i dozoruje. Rozporządza on stale przydzielonym sprzętem pomocniczym, bronią i t. p. na terenie swego powiatu.

Dalszą organizację sieci wyszkoleniowej, w myśl już ustalonych przepisów organizacyjnych, podano w styczniowym zeszycie „Bellony" z tem uzupełnieniem, że organem inspekcyjnym na terenie całego państwa i czynnikiem ujednostajniającym jest inspektor szkół wojskowych.

Przysposobienie wojskowe ma wyłącznie cele wyszkoleniowo-wychowawcze. Powołani do ćwiczeń nie są dla jakichkolwiek celów łączeni w oddziały terytorjalne o znaczeniu taktycznem.

Rozdział popisowych po wcieleniu do wojska odbywa się na podstawie dotychczasowych zasad.

Wyszkolenie.

Program wyszkolenia, uwzględniający w szerokiej mierze wychowanie fizyczne, sporty, gry, zabawy, a więc uodpornienie fizyczne i wyrobienie zręczności, obejmuje wyszkolenie pojedyńczego żołnierza na podłożu piechoty pod względem bojowym i formalnym.

Osiągnięcie wyższego stopnia wyszkolenia uważam za niemożliwe.

Specjalny nacisk należy położyć na wychowanie w duchu dobrego obywatela Rzeczypospolitej i karnego żołnierza.

Pożądane jest rozszerzenie tego programu dla analfabetów, dając im sposobność nauczenia się czytania i pisania. Najściślejsza współpraca z Ministerstwem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz ze stowarzyszeniami oświatowo-kulturalnemi w tej dziedzinie jest niezbędna.

W programie powinny być ujęte: nauka o broni, instrukcja strzelecka z bardzo częstem strzelaniem konkursowem, regulamin służby wewnętrznej, organizacja pododdziału piechoty, higjena, służba polowa, walka na bagnety, walka granatami, w miarę możności ostre strzelanie.

Należy uczyć tego, czego nauczyć może podoficer, jako instruktor, nie ulegając żadnym iluzjom i wykluczając dyletantyzm!

Wyszkolenie pojedyńczego żołnierza i praca w sekcji trwa dla obecnego wcielenia jesiennego 3 miesiące, co odpowiada w normalnych warunkach 450 godzinom pracy.

Licząc się z rozłożeniem szkolenia na dłuższy okres czasu, należałoby dla szkolenia drogą przysposobienia wojskowego ilość godzin podwyższyć do 500. Daje to rocznie rocznie 250 godzin pracy. Rozłożenie tego czasu należałoby pozostawić oficerowi przysposobienia wojskowego danego rejonu pułkowego, który uzależni to od warunków miejscowych (ludność rolnicza, robotnicy fabryczni, rzemieślnicy etc).

Państwo dostarcza dla ćwiczeń tylko broni i sprzętu, potrzebne pomieszczenia i plac ćwiczeń zapewnia gmina.

Kadra.

Składa się z kadry zawodowej i kadry przysposobienia wojskowego, przewidzianej w projekcie ustawy o wychowaniu fizycznem i przysposobieniu wojskowem.

Do kadry należy wyszkolenie (wychowanie fizyczne, sporty) i wychowanie, kierownictwo i nadzór, wykazy szkolonych, administracja sprzętu.

W garnizonach kierownikiem szkoły przysposobienia woj-

skowego jest zawodowy oficer instrukcyjny i, zależnie od ilości ćwiczących, instruktor przysposobienia wojskowego w stopniu oficera lub podoficera rezerwy, zakwalifikowany do tej pracy.

Do kierownika należy zorganizowanie wyszkolenia i wykonanie programów, instruowanie, przy ewentualnej pomocy kadry przysposobienia wojskowego, wykazy ćwiczących, administracja i konserwacja sprzętu, administracja bibljoteki.

Licząc w 3 wymienionych okręgach korpusów około 50.000 powołanych do służby przysposobienia wojskowego w każdym roczniku i biorąc pod uwagę, że ćwiczenia nie odbywają się równocześnie dla starszych i młodszych, wymagana ilość instruktorów wynosi około 5.000.

Wychodząc z założenia, że w pracy instrukcyjnej wezmą również udział oddziały korpusu ochrony pogranicza, osadnicy i odpowiednie kadry przysposobienia wojskowego rezerwy, ilość tę przy odpowiednim wysiłku i przygotowaniu można uzyskać. Okres zimowy jest okresem naintensywniejszej pracy przysposobienia wojskowego dla ludności wiejskiej; w okresie tym możliwe będzie dalsze zasilenie kadr instrukcyjnych z powodu znaczniejszego zmniejszenia ilości wcielonych w piechocie.

Kadra przysposobienia wojskowego będzie miała również obowiązek propagowania sportu i czuwania nad jego rozwojem.

Tym sposobem wydoskonali się większą ilość podoficerów i oficerów rezerwy, będących uzupełnieniem niewystarczających kadr zawodowych na wypadek mobilizacji.

Poziom wyszkolenia i osiągnięta sprawność stwierdzane będą przez egzaminy.

Osiągnięte wyniki, zamiłowanie, zręczność i zdatność danej jednostki służą za podstawę do rozdziału do poszczególnych rodzajów broni i służb oraz do szkół podoficerskich, uwiadomionych w wcześniejszych terminach.

Ćwiczenia rezerwistów w „szkołach przysposobienia wojskowego" oraz korzystanie przez nich z bibljoteki, wykładów i t. p. byłoby bardzo pożądane.

Broń, sprzęt pomocniczy.

Każda szkoła przysposobienia wojskowego musi być wyposażona conajmniej w 1 karabin pierwszej jakości, w ilości zależnej od ćwiczących, oraz 1 karabin gorszy na 10 ćwiczących, sprzęt pomocniczy, złożony z przyborów do strzelania śrutem, dla szkoły strzelca, tablic poglądowych, sprzęt techniczny i t. p.,

w niezbędny sprzęt sportowy, w bibljotekę z potrzebnemi regulaminami, instrukcjami, książkami, jak w bibljotekach dla żołnierzy.

Budżet.

Trudne i zawiłe to zagadnienie musi jednak znaleźć rozwiązanie gdyż od tego zależy rozwój przysposobienia wojskowego. Liczą się z tym wydatkiem wszystkie państwa, które poważnie patrzą na to zagadnienie, wiedząc o korzyściach, płynących z jego rozwiązania.

Finlandja wydała w r. 1924 z budżetu państwa 280 marek na jednostkę ochotniczo ćwiczącą w Skyddskârze, co odpowiada 56 złotym. Budżet Czechosłowacji przewiduje na r. 1926 na wykonanie projektu ustawy 12.000.000 złotych co wynosi 120 złotych na ćwiczącego.

Nasze wydatki na ten cel były dotychczas minimalne. Np. w r. 1925 wydatkowaliśmy na ćwiczącego do 12 złotych, wliczając w tę sumę koszty, związane z obozem letnim i kursem zimowym, wyposażeniem oficerów instrukcyjnych i subwencją dla stowarzyszeń przysposobienia wojskowego (bez amunicji, sprzętu i t. p).

Licząc w naszych warunkach tylko po 60 złotych rocznie, jako potrzebne do szkolenia popisowego drogą przysposobienia wojskowego, otrzymamy przy 100.000 ćwiczących 6.000.000 złotych, sumę, która pokryje wszystkie wydatki z tem związane. Przy odpowiedniej pomocy samorządów i rad wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego wydatki te mogą się jeszcze zmniejszyć.

Jakie zaś oszczędności da wzamian szkolenie przygotowawcze?

Według zestawienia wynosił koszt utrzymania szeregowca w r. 1925 przeciętnie dziennie około 1.90 zł. [1]), t. j. miesięcznie prawie 58 zł. Miesiąc utrzymania szeregowego pokrywa więc prawie całoroczne wydatki, związane ze szkoleniem jednego ćwiczącego drogą przysposobienia wojskowego, co odpowiada przy systemie dwuletniego przygotowania wydatkom, równającym się dwumiesięcznemu utrzymaniu szeregowego.

Biorąc za podstawę 50.000 popisowych z ukończoną szkołą

---

[1]) Wyżywienie 98, 95 gr., umundurowanie 45, 56 gr., zakwaterowanie 31 gr., żołd 10 gr., djety i przejazdy 6 gr. = 190 gr. (cyfra w przybliżeniu). Przy systemie ryczałtowym zmniejszy się wydatek na wyżywienie, powiększy natomiast przez dłuższy pobyt w polu wydatek na djety, % zniszczenia umundurowania, uzbrojenia etc.

przysposobienia wojskowego w chwili wcielenia, oszczędność przy skróceniu służby o 4 miesiące wynosić będzie około 5.800.000 zł., a przy obowiązkowości przysposobienia wojskowego dla całego państwa, licząc 150.000 ćwiczących i również 4 miesiące skrócenie służby około 17.000.000 zł.

W celu osiągnięcia tej oszczędności warto ponieść poprzedni wysiłek i wydatek.

Omówiłem zasadnicze momenty zagadnienia obowiązkowego przysposobienia wojskowego, przytaczając w celu bliższego oświetlenia warunki na terenach 3 dowództw okręgów korpusów północno-wschodnich, w których z wyłuszczonych powodów praca ta powinna być rozpoczęta od jesieni 1927 r.

Równocześnie na terenie całego państwa podjętą być nie może, gdyż przerastałoby to nasze siły zarówno administracyjne, jak i wojskowo-instruktorskie.

W miarę postępów i przygotowań niezbędnych środków przez państwo, przysposobienie wojskowe powinno ogarnąć kolejno tereny innych okręgów korpusów w zależności od ich znaczenia strategicznego, od odsetku ludności rolniczej, jako dźwigającej główny ciężar obrony i powinności wojskowej, oraz od stopnia rozwoju idei przysposobienia wojskowego drogą ochotniczą. Akcja ta na terenie Rzeczypospolitej powinna być zakończona do roku 1932. Od tego terminu przysposobienie wojskowe powinno stać się obowiązkową częścią składową służby wojskowej.

Na terenach, objętych przez państwo organizacjami przysposobienia wojskowego, działające tam stowarzyszenia przysposobienia wojskowego powinny przenieść cały ciężar swej pracy na rozwój wychowania fizycznego, sporty, gimnastykę, działalność kulturalno-oświatową, spółdzielczą etc., zgodnie z celami, dla których powstały lub które najwięcej odpowiadają ich dążeniom. Ogarną więc one młodzież pozaszkolną przed służbą przysposobienia wojskowego i rezerwistów.

W celu większego rozpowszechnienia idei przysposobienia wojskowego stowarzyszenia te powinny w okresie przejściowym korzystać z większych subwencyj państwowych, aniżeli dotychczas; subwencje te powinny być zależne od ilości faktycznie wyszkolonych w danym roku, odpowiadających ustalonym wymaganiom.

Linja państwowa przysposobienia wojskowego zapewnia ogólny rozwój, jest gwarancją jednolitego ujęcia i wysuwa to zagadnienie na jedno z naczelnych miejsc w sprawie obrony kraju.

Zaprowadzając formę obowiązkowości w stosunku do obywatela, z konsekwencjami na wypadek uchybień, musi państwo równocześnie zabezpieczyć konieczną powagę dla jej wykonania. Może ono leżeć tylko w rękach wykwalifikowanych organów, odpowiedzialnych przed przełożonymi, podlegających przepisom wojskowym. Nie jest to możliwe przy formie stowarzyszeniowej.

W wyniku rozwoju przysposobienia wojskowego praca wyszkoleniowa w pułku ulegnie znacznym zmianom, jak również terminy wcielania dla niektórych broni.

Szkolenie nadkontyngentowych, wobec ich małej ilości, powinno być prowadzone w pułkach; powoływać ich trzebaby w okresie obowiązkowej służby na 3 — 4-miesięczne ćwiczenia, w pierwszym roku w okresie wiosennym, w drugim w okresie letnim. Trzeba zaznaczyć, że szkolenie przygotowawcze przysposobienia wojskowego przed służbą wojskową i szkolenie nadkontyngentu są zagadnieniem zupełnie odmiennem.

Przysposobienie wojskowe kobiet będzie się rozwijało w myśl zasad, ustalonych w projekcie ustawy.

Wychodząc z założenia obowiązkowości, nowy projekt powinien brzmieć: „Ustawa o powszechnym obowiązku wychowania fizycznego i powszechnym obowiązku przysposobienia wojskowego młodzieży męskiej“. Konieczne stałyby się zmiany w wniesionym już projekcie ustawy. Podaję tutaj tylko najbardziej zasadnicze.

W dziedzinie wychowania fizycznego. Większy nacisk na rozwój i umożliwienie dalszej pracy dla młodzieży pozaszkolnej po ukończeniu szkoły powszechnej, znaczniejsze subwencjonowanie przez samorządy odpowiednich stowarzyszeń i organizacyj.

W dziedzinie przysposobienia wojskowego. Stopniowe wprowadzenie obowiązkowości dla całej młodzieży męskiej w myśl zasad, rozwiniętych w niniejszym artykule, z tem, że służba przysposobienia wojskowego jest częścią składową obowiązkowej służby wojskowej.

Dla młodzieży pozaszkolnej obowiązkowe 2-letnie szkolenie przygotowawcze od 19 roku życia. Bardzo pożądane jest nauczanie czytania i pisania w języku polskim dla tych, którzy do szkół nie uczęszczali (Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego—stowarzyszenia kulturalno oświatowe).

Co do młodzieży szkolnej, to sposób wykonania obowiązkowości musi być dostosowany do projektu ustawy o reformach w szkolnictwie średniem.

Szkolenie przysposobienia wojskowego w szkołach średnich, prowadzone dalej na wyższych uczelniach, powinno szeregowym z cenzusem zapewnić takie przygotowanie wojskowe, ażeby można ich bezpośrednio po wcieleniu do szeregów oddawać do szkół podchorążych rezerwy. Pożądane jest również umożliwienie awansu na podporucznika rezerwy po ukończeniu szkoły podchorążych podczas odbywania powinności wojskowej w drugiem powołaniu (okres 3 miesięczny), jako nagrodę dla zasługujących na wyróżnienie.

Przygotowanie to będzie miało ogromne znaczenie na wypadek wojny, biorąc pod uwagę, że obecnie znaczna ilość ludzi, posiadających odroczenia z powodu studjów, w czasie mobilizacji mimo swych dużych walorów intelektualnych i moralnych długo nie będą mogli stanąć w szeregach obrońców ojczyzny.

Przygotowanie specjalne w seminarjach nauczycielskich do roli wychowawców i instruktorów wychowania fizycznego dla młodzieży męskiej oraz również do roli pomocnika i instruktora przysposobienia wojskowego.

Uwzględnienie w programach odpowiednich szkół technicznych i specjalnych wszystkich tych zagadnień, które mają specjalne znaczenie dla rozwoju siły obronnej kraju.

Zaprowadzenie książeczki sprawności wychowania fizycznego dla młodzieży żeńskiej, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego dla młodzieży męskiej z chwilą wprowadzenia obowiązkowości w jednej z tych dziedzin. Książeczka ta, jako dokument osobisty, wykazywałaby rozwój fizyczny jednostki, wyrobienie i uodpornienie organizmu, a u młodzieży męskiej również postępy na polu przysposobienia wojskowego.

Zabezpieczenie materjalne kadry przysposobienia wojskowego i obowiązkowo ćwiczących w razie kolizji z zajęciem cywilnem, uznanie pierwszeństwa dla niej przy obsadzie posad rządowych i samorządowych.

Skrócenie służby wojskowej dla tych, którzy uczynili zadość obowiązkowi przysposobienia wojskowego i zdali egzamin. Skrócenie to może według mego zdania wahać się na najbliższe lata od 4—8 miesięcy dla poszczególnych broni i służb, wychodząc z założenia 2-letniej obowiązkowej służby, w myśl ustawy.

Ścisłe określenie roli stowarzyszeń przysposobienia wojskowego na czas przejściowy, rozszerzając również ramy na związki sportowe oraz określenie nowej ich roli od chwili objęcia przysposobienia wojskowego przez państwo.

Ustalenie sposobu podziału subwencji na czas przejściowy w zależności od ilości wyszkolonych, później od wyników pracy na polu wychowania fizycznego i sportów.

Ustalenie terminu rozpoczęcia obowiązkowej służby przysposobienia wojskowego, ewentualnie kolejność rozwoju i termin wprowadzenia na całym terenie Rzeczypospolitej.

Zezwolenie na udzielanie wychowania fizycznego we wszystkich szkołach przez oficerów i podoficerów zawodowych, posiadających potrzebne kwalifikacje, i to na czas braku wykwalifikowanych sił w korpusie pedagogicznym.

Zabezpieczenie leczenia i ew. egzystencji w razie uszkodzenia cielesnego, spowodowanego obowiązkami wychowania fizycznego i obowiązkami przysposobienia wojskowego.

Ześrodkowanie wszelkich uprawnień i budżetu w rękach Ministerstwa Spraw Wojskowych i Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Wynagrodzenie finansowe dla kadry przysposobienia wojskowego uważam za dostateczne w wysokości miesięcznej 40—70 zł. dla podoficerów, 80—100 zł. dla oficerów rezerwy, uwzględniając, że jest to praca dodatkowa.

Kary dla kadry instrukcyjnej przysposobienia wojskowego i dla powołanych do ćwiczeń przysposobienia wojskowego.

Byłyby to w pierwszym rzędzie kary moralne, prócz tego u pierwszych zawieszenie w czynnościach i cofnięcie prawa instruktora, a u drugich ćwiczenia dodatkowe i przedłużenie czasu służby do 2 lat. W wyjątkowych wypadkach dla szeregowych kadry instruktorskiej i ćwiczących możnaby stosować kary pieniężne, nakładane przez przełożonych od oficera instrukcyjnego powiatu wgórę lub karę aresztu.

Odznaki dla pełniących służbę przysposobienia wojskowego podczas ćwiczeń.

Obowiązek gmin dostarczania placów ćwiczeń, lokalu i miejsca dla umieszczenia sprzętu i t. p.

Zakończenie.

Rozważając zagadnienie skrócenia służby wojskowej, przyszedłem do wniosku, że w pierwszych latach możliwe jest to w nieznacznym stopniu i to z zaprowadzeniem obowiązkowego wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, bez którego potrzebny poziom wyszkolenia nie będzie osiągnięty. Dzięki obowiązkowemu wychowaniu fizycznemu podniesiona zostanie

w dużej mierze nasza zdolność fizyczna, a przez to procent zdolnych do służby wojskowej.

Wykonanie obowiązku musi umożliwić i zapewnić państwo, nie zmuszając obywatela do wstąpienia do jakiegokolwiek stowarzyszenia.

O wartości sił na polu bitwy rozstrzyga w głównej mierze ich spoistość duchowa. Nie można jej osłabiać przez wychowanie wojskowo-obywatelskie w odmiennych kierunkach ideowych.

Gruntowne wyszkolenie, karność, odporność były po wszystkie czasy cechą dobrego wojska. Należy stworzyć w celu osiągnięcia tych wyników takie formy rozwiązania, które nie narażałyby państwa na zbędne wydatki.

Hasła „naród pod bronią“ nie należy rozumieć jednak jako wezwania do zgubnych oszczędności na polu naszej gotowości wojennej. Powinny wystarczyć smutne skutki podobnego postępowania w XVIII wieku, aby nas nazawsze zabezpieczyć przed powtórzeniem tego błędu.

Przeciwnie dewiza ta musi się stać hasłem programowej pracy. Prace organizacyjne powinny być zakrojone zgodnie z wielkością tego zagadnienia, ze śmiałą perspektywą na przyszłość, dostosowaną do naszego rozwoju, dzięki któremu przed upływem połowy obecnego stulecia będziemy już państwem przeszło 40—miljonowem.

Wysiłek duchowy i finansowy, na który naród będzie mógł zdobyć się w celu wykonania tego programu, i umiejętność przeprowadzenia rozstrzygną o naszej przyszłej wartości bojowej.

Wojna, to bilans pracy pokojowej całego społeczeństwa. W przygotowaniu narodu niema odkładania; wolność Ojczyzny zależeć będzie od sumy wysiłków, złożonych na ołtarzu Jej obrony.

ROTMISTRZ S. G. ZDZISŁAW CHRZĄSTOWSKI.

NATARCIE KAWALERJI NA PIECHOTĘ I KAWALERJI NA KAWALERJĘ.

1. Charakterystyka głównych różnic.

Ponieważ w przyszłej wojnie i piechota i kawalerja spotkają nas w każdej bitwie ogniem, więc główne zasady natarcia naszej kawalerji, dostosowane w pierwszym rzędzie do potrzeby zwalczania ognia ogniem, będą naogół w obu wypadkach te same. W szczególności tyczy się to natarcia jednostek wielkich i dlatego w poprzednim artykule zmierzałem do wysnucia zasad wspólnych dla obu wypadków. Obecnie możemy z kolei przejść do omówienia istniejących różnic.

Rozpatrzmy najpierw natarcie kawalerji na piechotę.

Jako broń ruchliwsza od piechoty, kawalerja ma łatwość zachowania inicjatywy w swojem ręku. Może nacierać, za małemi wyjątkami, gdzie chce, kiedy chce i, co zatem idzie—jak chce, uchylając się bez trudu od walki tam, gdzie tej walki przyjąćby nie chciała lub nie mogła.

Wyzyskując te korzyści, kawalerja nacierająca na piechotę może poświęcić w razie potrzeby więcej czasu na rozpoznanie i, przeprowadziwszy je więcej drobiazgowo, uderzyć tam, gdzie ugrupowanie piechoty jest z całą pewnością najsłabsze lub najczulsze. Ponieważ może uderzyć na piechotę w większości wypadków kiedy chce, więc zrobi to normalnie nie przedtem, niż po zupełnem rozwinięciu się i wyzyskaniu swych środków ogniowych, zwłaszcza na odcinku, wybranym do głównego ciosu.

Jeżeli chodzi o czynnik zaskoczenia, a szczególnie o efekt moralny zaskoczenia szarżą, to nie należy zapominać, że od chwili zetknięcia się czołowych zwiadowczych i ubezpieczających elementów obu stron do chwili zupełnego rozwinięcia się wielkiej jednostki kawalerji przejdzie zwykle dosyć czasu, aby główne siły

piechoty zdążyły rozwinąć się do walki przynajmniej prowizorycznie i ochłonąć z pierwszego wrażenia.

W tych warunkach sam fakt natarcia kawalerji dla głównych sił piechoty zaskoczeniem nie będzie. Natomiast zaskoczeniem dlań może być fakt uderzenia, względnie szarży, z tego a nie innego kierunku i w tej a nie w innej chwili. Ażeby zaskoczenie takie mogło mieć miejsce, trzeba:

1) aby kawalerja jak najszybciej oślepiła piechotę, to znaczy zniosła, względnie odrzuciła, wszystkie jej pomniejsze elementy zwiadowcze i ubezpieczeniowe, zwłaszcza zaś te, które nieopatrznie oddaliły się zbytnio od swych sił głównych, i żeby zawładnęła najlepszemi w terenie punktami obserwacyjnemi (okres nawiązania styczności);

2) aby, łudząc nieprzyjaciela co do prawdziwego swego zamiaru i istotnego kierunku głównego wysiłku, trzymała czas jakiś pod groźą uderzenia cały front piechoty, jej skrzydła, a o ile możności także i tyły; na odcinkach zakrytych do czynności tej wystarczą drobne ruchliwe patrole (okres nękania);

3) aby, ukrywszy przegrupowanie swych sił głównych przed obserwacją przeciwnika, uderzyła nagle tam, gdzie piechota najmniej spodziewa się tego (okres gwałtownego przygotowania ogniowego i rozstrzygającego uderzenia, czyli okres właściwego natarcia).

Wskutek tego walki wstępne (nawiązanie styczności, nękanie, przygotowanie ogniowe) przy natarciu na piechotę normalnie będą dłuższe, niż przy natarciu na kawalerję, tembardziej, że piechota nieprzyjacielska nie nastręczy tak dobrych i tak wrażliwych na ogień celów, jak nieprzyjacielska kawalerja, natomiast, przegrupowując się powoli, pozostawi nam tem samem więcej czasu do przeprowadzenia zamierzonego manewru.

Pamiętać trzeba następnie, że piechota uprupowana jest zawsze wgłąb i to w wielkim stopniu, wobec czego natarcie kawalerji na nią musi być ze swej strony ugrupowane wgłąb jeszcze bardziej.

W natarciu kawalerji na piechotę rozkaz natarcia wydaje się dopiero po zupełnem nawiązaniu styczności, jeżeli zaś rzut styczności spóźnił się, to maszerującą kawalerję trzeba wstrzymać w miejscu, skąd należałoby rozpocząć marsz zbliżenia lub najpóźniej na podstawie wyjściowej do natarcia.

Jeżeli rzut styczności wyższego dowódcy wyjaśnił, że piechota jest rozwinięta i umocniona, to znaczy w stanie nie do zaskoczenia taktycznego i nie do przełamania bez przewlekłej walki,

to wówczas dowódca kawalerji zamiast niezwłocznego rozkazu natarcia może wydać rozkaz marszu w kierunku jednego lub drugiego jej skrzydła, wysuwając tam przed sobą nowy rzut styczności.

Marsz ten normalnie osłania poprzedni rzut styczności, znajdujący się już w walce na kierunku pierwotnym. — Zwykle będzie to rola pierwotnej straży przedniej, która w ten sposób zwiąże nieprzyjaciela i zdoła zapewnić swobodę manewru dla sił głównych kawalerji własnej. Środkiem do tego będzie bądź natarcie pozorowane, bądź obrona, bądź manewr odwrotowy. Zadanie takie może wówczas wykonać nawet słaby oddział, gdyż kawalerja posiada szczególną zdolność pozorowania i opóźniania, a także nieuchwytność, właśnie w działaniach przeciwko piechocie.

Tak więc w walkach spotkaniowych siły główne dobrze manewrującej kawalerji mogą zawsze albo oskrzydlić piechotę, albo obejść, albo ją poprostu wyminąć, szukając wdzięczniejszego dla siebie przedmiotu natarcia. Normalnie siły główne uderzają wówczas na skrzydło lub tyły piechoty, podczas gdy przed frontem działają siły minimalne.

Inaczej w walce z kawalerją.

O ominięciu wówczas niema mowy. Jeżeli nawet udałoby się wyminąć nieprzyjacielską kawalerję, to kawalerja ta rychłoby nas dopędziła i deptała później po piętach, a przy najmniejszem zatrzymaniu się lub uwikłaniu w walkę z nowym przeciwnikiem mogłaby nam od tyłu zadać klęskę.

Dlatego z chwilą spotkania na swej drodze kawalerji, jeżeli chce się iść dalej, trzeba ją najpierw rozbić. Stąd słuszność znanej zasady „szukania i pobicia kawalerji nieprzyjacielskiej w kawaleryjskim pojedynku", ale oczywiście tylko na tych kierunkach, które są dla nas ważne.

B
D
C
A

Jeżeli naprzykład mamy zadanie iść z A do B i zdobyć to ostatnie, a w C i D znajdują się dwie grupy nieprzyjacielskiej kawalerji, to z zadania naszego wypływa konieczność pobicia kawalerji w D, a potem marsz do B. Natomiast marsz na C pod pozorem kawaleryjskiego pojedynku z drugą grupą kawalerji byłby właśnie niewykonaniem zadania.

Omijanie kawalerji nieprzyjacielskiej, znajdującej się zbyt blisko, jest tembardziej niebezpieczne, że mogłaby ona wówczas szybko uderzyć na skrzydło naszych sił głównych w czasie ich

marszu bocznego, lub też pobić osłaniające oddziały wydzielone, zanim zdążylibyśmy je wesprzeć.

Jeżeli ominięcie lub obejście kawalerji nieprzyjacielskiej bywa często niebezpieczne lub wręcz niemożliwe, to oskrzydlenie jej jest bardzo pożądane. Natomiast charakter tego oskrzydlenia będzie inny, niż charakter oskrzydlenia w wypadku walki z piechotą, opisanym powyżej.

Kawalerja, oskrzydlająca kawalerję, musi zachować zasady analogiczne do tych, które obowiązują przy oskrzydlaniu piechoty przez piechotę. Znaczy to, że najpierw trzeba nieprzyjaciela związać i to bardzo silnie — normalnie zapomocą potężnego natarcia, a więc większością sił, a nietylko strażą przednią, później dopiero oskrzydlić — zwykle mniejszą częścią sił — ostatecznie zaś zadać klęskę kombinowanem natarciem z frontu i ze skrzydła. Z tego wynika, że do oskrzydlenia nie możemy już wówczas w większości wypadków użyć całych sił głównych, lecz tylko ich część, a manewr będzie raczej płytki, niż głęboki.

Zresztą głęboki manewr na tyły nieprzyjacielskiej kawalerji przy o wiele większem ryzyku nie daje tych nadziei zupełnego zniszczenia nieprzyjaciela, co manewr głęboki na tyły piechoty: kawalerja, dzięki swej ruchliwości, wymknie się w przeciwieństwie do piechoty nawet wtedy, gdy znajdziemy się na jej tyłach.

Z tego widzimy, że niezwykłe zdolności manewrowe kawalerji występują w pełni dopiero w walce z piechotą, równoważą się natomiast zdolnościami manewrowemi kawalerji przeciwnika. Jeżeli zatem jakieś państwo sąsiednie poważnie powiększa swą kawalerję, to jedynie rozumnym wnioskiem z tego dla nas jest powiększenie i udoskonalenie kawalerji naszej. Tylko wtedy przeciwstawimy manewrowi manewr równie giętki i wybawimy piechotę własną od tych przykrych położeń, w których znalazła się w roku 1920 i które grożą w przyszłości w stopniu jeszcze większym. Nie zapominajmy, że dzięki tej właśnie zdolności manewrowej oraz dzięki użyciu kawalerji w wielkich masach przeciwnik zdołał w roku 1920 samemi szarżami zniszczyć doszczętnie do 20-tu bataljonów piechoty. Cyfra ta daje dużo do myślenia, a zasługuje na wiarę, bo ogłosił ją generał Kukiel na podstawie swych obliczeń (Bellona, rok 1924. Tom XIV).

Są ludzie, którzy mają na to kapitalną w swej naiwności replikę: „bataljony te nie były wyszkolone". Otóż najpierw oprócz takich bataljonów, które rzeczywiście wyszkolone nie były, znajdowały się w tej liczbie oddziały pierwszorzędnej wartości. Twier-

dzą to nawet tacy „zawzięci piechurzy“, jak generał Zarzycki. Powtóre tyłów i etapów, które będą głównym przedmiotem działań kawalerji nieprzyjacielskiej będą zawsze bronić wojska niższego rzędu. Wreszcie, gdzież gwarancja, że kawalerja obca nie doskonali się w równie szybkiem tempie, jak nasza piechota.

Zaiste usterki były nietylko z naszej strony, były one i w kawalerji sowieckiej, co nie przeszkodziło jej już wtedy dokonać rzeczy wielkich i to nietylko w dziedzinie taktycznej, ale przedewszystkiem strategicznej. Od tego czasu uzbrojenie, organizacja i wyszkolenie przeciwnika poczyniło znaczne postępy. Nadewszystko zaś wzrosła liczba kawalerji. Czy nie warto wobec tego przypomnieć sobie parafrazy maksymy Napoleona, że „la victoire est aux gros escadrons“?

Wracając do taktyki natarcia, o ile w walce z piechotą *możemy,* to w walce z kawalerją *musimy* wesprzeć straż przednią swemi siłami głównemi. Innemi słowy, po wejściu w walkę straży przedniej należy rozwinąć niezwłocznie do natarcia siły główne, całkowicie lub przynajmniej częściowo. Każda z grup taktycznych, rzuconych wprost, będzie oczywiście szukać manewru płytkiego w otrzymanym pasie działania. Manewru głębokiego na wielką skalę albo wcale nie będzie, albo zostanie do tego użyty jedynie odwód ogólny i to z chwilą, gdy wyjaśni się, że parcie kawalerji nieprzyjacielskiej wprost jest powstrzymane.

Nie należy bowiem zapominać, że w walce spotkaniowej kawalerja nieprzyjacielska również naciera całą siłą wprost i jak najszybciej, używając do oskrzydlenia narazie tylko oddziałów pomniejszych.

Chodzi więc o powstrzymanie tej nawały przez straż przednią i o jak najszybsze przeciwnatarcie sił głównych, co jest wykonalne naogół w kierunkach najkrótszych, a więc wprost, po rozpoznaniu szybkiem i pobieżnem, przy koncepcjach manewrowych wyraźnych i niezłożonych, a rozkazach zwięzłych i lapidarnych.

Nadewszystko zaś chodzi o uprzedzenie nieprzyjaciela w uderzeniu i na tem wówczas polega zaskoczenie.

Otóż ulubione u nas mniej lub więcej fantastyczne obejścia, powodując zwłokę, utrudniają tem samem zaskoczenie, a ułatwiają je kawalerji nieprzyjacielskiej.

Może się to udawać wobec nieprzyjaciela biernego. W walce spotkaniowej wobec przeciwnika ruchliwego mogłoby to doprowadzić do położenia, że „chwycił kozak Tatarzyna, a Tatarzyn za

łeb trzyma". Jeżeli kiedy zwyciężono inaczej, to dlatego, że błędy własne równoważyły błędy przeciwnika lub jego mniejsza waleczność.

O ile duch i charakter natarcia kawalerji na piechotę i na kawalerję różnią się, to zewnętrzna struktura tych natarć nie różni się prawie wcale.

Wyjąwszy odcinki bierne, w obu wypadkach rzucamy naprzód szereg grup taktycznych i hufców, poza któremi będą posuwać się hufce odwodowe i odwód ogólny.

Rzecz prosta, że zarówno charakterystyka natarcia na piechotę, jak charakterystyka natarcia na kawalerję mają znaczenie bardzo względne. Oba zasadnicze typy natarć doznają w praktyce niezliczonych warjantów i, jak każdy zresztą schemat, mogą służyć jedynie do ogólnej orjentacji.

2. *Marsz do pola bitwy.*

W marszu do spotkania z piechotą korzystniejsze jest zwykle rozwijać się z jednej kolumny marszowej, gdyż wówczas ma się tylko jedną straż przednią, skazaną a priori na wejście w walkę w tym a nie w innym kierunku. Tem samem całe siły główne zostają do rozporządzenia celem przeprowadzenia manewru bądź na prawo, bądź na lewo, bądź na obu skrzydłach. Powolność rozwinięcia, wywołana długością kolumny, nie gra tu tak wielkiej roli, jak zachowanie całkowitej swobody manewrowania. Przeciwnie w marszu do walki z kawalerją chodzi przedewszystkiem o możność szybszego rozwinięcia sił głównych, które w tym celu w takiej jednostce jak dywizja, a nawet samodzielna brygada, muszą maszerować dwoma lub trzema kolumnami w odległościach, umożliwiających wzajemne wsparcie. Wówczas ma się zwykle tyle straży przednich, ile samodzielnych kolumn, i nietylko straże przednie siłą rzeczy wymykają się z pod bezpośredniego wpływu wyższego dowódcy, ale nawet manewrowanie rozczłonkowanemi zawczasu kolumnami marszowemi przedstawiałoby dla wyższego dowódcy w praktyce wielkie trudności. Jednakże w walce z kawalerją manewrowanie takie jest, jakeśmy to omówili wyżej, zbędne.

Każda kolumna naciera wprost, wykonywając manewr na własną rękę i na własną rękę wyzyskując moment zaskoczenia taktycznego, a wkraczanie wyższego dowódcy polega na oddziaływaniu odwodem, który może sobie stworzyć kosztem kolumny najsilniejszej, oraz na skoordynowaniu działania wszystkich kolumn. Przy napotkaniu silniejszego oporu okres nawiązania styczności

będzie trwał dłużej, co da możność wyższemu dowódcy wydać bardziej szczegółowe rozkazy, ponownie przejąć poprzydzielane do poszczególnych kolumn baterje i uskutecznić nowy podział artylerji, biorąc pod uwagę bezpośrednie wsparcie i artyleryjski manewr.

Tam, gdzie sieć dróg jest rzadsza, rozczłonkowanie kolumn marszowych może doprowadzić do szeregu oddzielnych bitew— zamiast jednej, i co zatem idzie do oddzielnych klęsk. To też w takim terenie wielka jednostka maszeruje w jednej kolumnie nawet wówczas, gdy ma przed sobą nieprzyjacielską kawalerję.

Tam, gdzie sieć dróg jest wyjątkowo gęsta, poszczególne kolumny maszerują równolegle do siebie, nie tracąc między sobą łączności wzrokowej, a nawet w wypadkach wyjątkowych ubezpieczając się jedną wspólną strażą przednią, wysłaną z ramienia dowódcy całości. W takim terenie można maszerować kilkoma kolumnami nawet wtedy, gdy ma się do czynienia z piechotą. Zasadniczo dowódca wielkiej jednostki kawalerji, jak dywizja lub samodzielna brygada, musi dążyć do tego, żeby w miarę możności przed bitwą „mieć wszystko w garści", gdyż bez tego łączność i rozkazodawstwo będą się opóźniać i szwankować. Korpus i konna armja są jednostkami tak dużemi, że w żadnym wypadku po jednej drodze maszerować nie powinny, ale ta sprawa wkracza już w dziedzinę strategicznego użycia i strategicznego działania mas konnych.

Z powyższego widzimy, że tak zwana kultura terenu, wyrażająca się między innemi w gęstości dróg, nie przekreśla bynajmniej wartości kawalerji. O ile utrudnia walkę konną, o tyle ułatwia manewrowanie przed bitwą dzięki czemu sprzyja nawet przewadze manewrowości kawalerji nad piechotą i innemi rodzajami broni. Poza tem rozwiązuje trudności zaopatrzenia mas konnych oraz umożliwia przydział do nich tych sił i środków, które bez dobrych komunikacyj obejść się nie mogą.

Z tych przyczyn legendą jest, jakoby dobra kawalerja nie miała pola do popisu na naszem pograniczu zachodniem, a pośredniem obaleniem tej legendy jest fakt, że mimo wielkich ograniczeń, krępujących ogólną cyfrę wojska stałego Niemców, nie zawahali się oni utworzyć na siedem dywizyj piechoty aż trzech dywizyj kawalerji.

Istotnym wrogiem kawalerji jest ciągły front. Wobec tego wszakże, że granice nasze są w swej części niebezpiecznej aż sześć razy dłuższe od granicy francusko-niemieckiej, wojna pozy-

cyjna na ciągłym froncie jest u nas nie do pomyślenia. Chyba, że będzie to taki front, jak na wiosnę roku 1920, czyli fikcja ciągłości, która, jakeśmy widzieli, nie przeszkodziła kawalerji sowieckiej znaleźć tak pożądanych dla niej „skrzydeł i tyłów".

Stąd wniosek, że ogólna ilość kawalerji polskiej powinna odpowiadać potrzebom obu ewentualnych teatrów wojny, a nie jednego tylko. Otóż obecny stan jest niewystarczający i stoimy wobec nieodzownej konieczności powiększenia tej tak kosztownej broni. Oczywiście, że istnieje jeszcze vis major w postaci kryzysu ekonomicznego, który może wywołać zwłokę. Nie zmienia to jednak w niczem istotnego stanu rzeczy, o ile go oceniać pod kątem potrzeb obrony państwa. Dlatego sprawa powiększenia kawalerji polskiej nie może być pogrzebana i trzeba już teraz przygotować do tego opinję i wojsko. Opinję poto, aby sprawa przeszła w Sejmie, wojsko, ażeby tak wielkie wydatki nie poszły na marne, gdyż na wojnie opłaci się tylko taka kawalerja, która zasłuży na miano dobrej.

3. *Odcinki jednostek.*

Obecnie sprawie tej nie poświęca się nawet wzmianki, prawdopodobnie wciąż jeszcze pod pozorem wszechwładnego w kawalerji hasła „działać stosownie do okoliczności". Do czego taka „carte blanche" może doprowadzić w praktyce, mieliśmy niejednokrotnie sposobność przekonać się na wojnie i na manewrach. Niech wolno mi będzie zaznaczyć, że w piechocie również działa się w każdym konkretnym wypadku „stosownie do okoliczności", co nie przeszkadza, że są przecież jakieś ramowe cyfry orjentacyjne, dzięki którym działanie to nie jest polem nieobliczalnej fantazji poszczególnych dowódców.

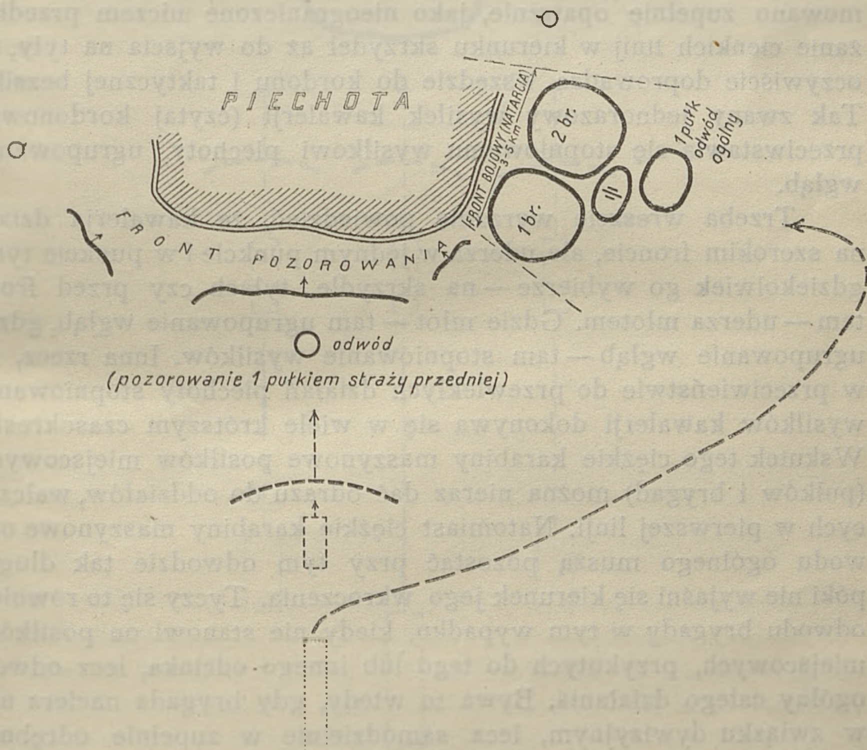
Otóż, pozostawiając na stronie pasy jednostek pozorujących, zwiadowczych i ubezpieczających, które rzeczywiście wymykają się od dokładniejszej reglamentacji, musimy uznać, że tak zwany „front bojowy" (front natarcia), czyli odcinek natarcia właściwego, podlega jednak pod tym względem pewnym prawom i normom.

Natarcie na piechotę.

Normalnie odcinek nieprzyjacielskiego bataljonu będzie wynosić $^1/_2$ — $1\,^1/_2$ km szerokości i tyleż głębokości. Stąd odcinek pułku kawalerji, jako jednostki mniej więcej równorzędnej bataljonowi, musi przeciętnie wynosić 1 km szerokości, przynajmniej tam, gdzie wykonywamy wysiłek główny. Stąd brygada może nacierać przeciętnie na froncie $1\,^1/_2$ — 2 km, dywizja 3 — 5, nie licząc odcinków pozorowania.

Za bataljonem 1-ej linji możemy napotkać odwód nieprzyjacielskiego pułku piechoty, a za nim pułk odwodowy. Dlatego tam, gdzie wykonywamy główny wysiłek, musimy za pułkiem 1-ej linji skierować na te same 1—2 km frontu odwód brygady kawalerji, a za nią odwodową brygadę dywizji; tam też powinny działać siły główne samochodów pancernych i kegresów. Jeżeli odwodów nieprzyjaciela nie napotka się—tem lepiej, wówczas takie ugrupowanie wgłąb umożliwi wszczęcie natychmiastowego pościgu wprost, lub oskrzydlenie oporu sąsiedniego. Dodając do tego manewr ognia artyleryjskiego, otrzymamy w ten sposób uderzenie młota (szkic Nr. 1).

Schemat natarcia dywizji kawalerji na piechotę.



Szkic Nr. 1.

Uwagi: 1) Na dole ugrupowanie w marszu ubezpieczonym (ozn. kropkami).
2) Długa strzałka—kierunek manewru sił głównych dywizji.
3) Krótka strzałka—kierunek rozwinięcia straży przedniej.
4) Cienkie linje—oddziały pozorujące.
5) ♁ — Elementy zwiadowcze.
6) (ll) Rejon stanowisk głównych sił artylerji.
7) Odcinki brygad, pułków, hufców nie są uwidocznione, przeciętnie odcinek brygady $1^1/_2$ — 2 km, pułku — około 1 km, szwadronów z c. k. m.—300 m.

Czy młot taki jest kawalerji potrzebny?

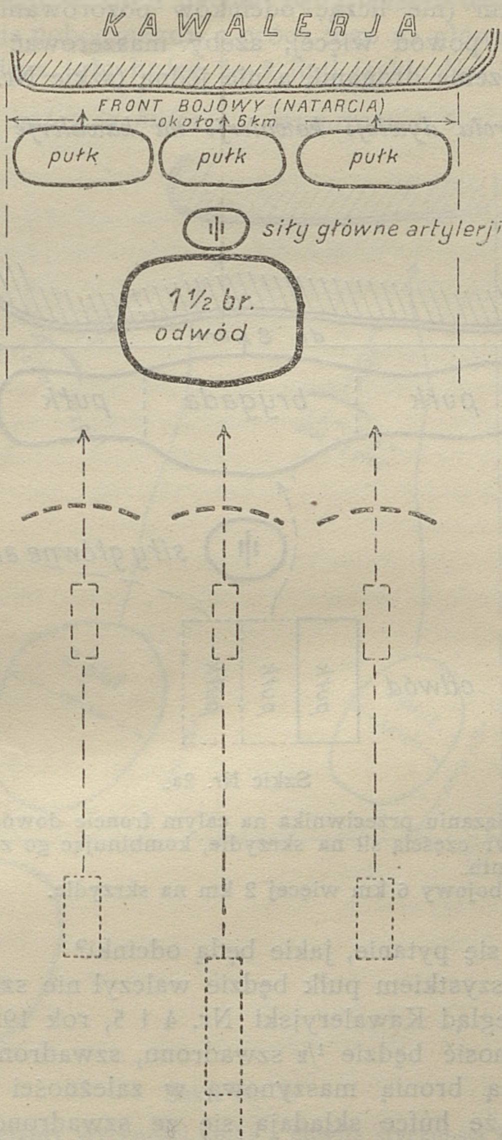
Dotychczasowy obyczaj, jak również i litera regulaminu, zdają się temu zaprzeczać. Ogólnikowe frazesy o działaniu na skrzydłach i tyłach stwarzają grunt do fałszywego mniemania, że kawalerja zwolniona jest od przeprowadzenia potężnego wysiłku gdziekolwiek bądź, a co zatem idzie i od ugrupowania wgłąb. Wielu ludziom zdaje się, że jedynym żywiołem kawalerji jest manewr na tyły i to bezkrwawy, z czego wynikałoby, że poważna walka, a tembardziej walka z frontu, nikogo nie obowiązuje. Poza tem samo działanie na tyłach wyobrażano sobie w sposób za bardzo dowolny. W związku z tem manewr kawaleryjski częstokroć pojmowano zupełnie opatrznie, jako nieograniczone niczem przedłużanie cienkich linij w kierunku skrzydeł aż do wyjścia na tyły, co oczywiście doprowadza wszędzie do kordonu i taktycznej bezsiły. Tak zwany jednorazowy wysiłek kawalerji (czytaj kordonowy) przeciwstawia się stopniowemu wysiłkowi piechoty, ugrupowanej wgłąb.

Trzeba wreszcie wyraźnie powiedzieć, że kawalerja działa na szerokim froncie, ale uderza w jednym punkcie i w punkcie tym, gdziekolwiek go wybierze — na skrzydle, tyłach czy przed frontem — uderza młotem. Gdzie młot — tam ugrupowanie wgłąb, gdzie ugrupowanie wgłąb — tam stopniowanie wysiłków. Inna rzecz, że w przeciwieństwie do przewlekłych działań piechoty stopniowanie wysiłków kawalerji dokonywa się w wiele krótszym czasokresie. Wskutek tego ciężkie karabiny maszynowe posiłków miejscowych (pułków i brygad) można nieraz dać odrazu do oddziałów, walczących w pierwszej linji. Natomiast ciężkie karabiny maszynowe odwodu ogólnego muszą pozostać przy tym odwodzie tak długo, póki nie wyjaśni się kierunek jego wkroczenia. Tyczy się to również odwodu brygady w tym wypadku, kiedy nie stanowi on posiłków miejscowych, przykutych do tego lub innego odcinka, lecz odwód ogólny całego działania. Bywa to wtedy, gdy brygada naciera nie w związku dywizyjnym, lecz samodzielnie w zupełnie odrębnej bitwie. Co się tyczy ręcznych karabinów maszynowych, to tylko hufce 1-ej linji mogą niemi rozporządzać dowolnie. Inne oddziały, w tej liczbie posiłki pułkowe i brygadowe, muszą zatrzymać je w swoim składzie aż do czasu, gdy otrzymają rozkaz wejścia w walkę.

Natarcie na kawalerję.

Front bojowy będzie cokolwiek płytszy, ponieważ przeciwnik grupuje się płyciej, niż piechota. Trzeba przyjąć, że odcinek na-

Schemat natarcia dywizji kawalerji na kawalerję (faza początkowa).

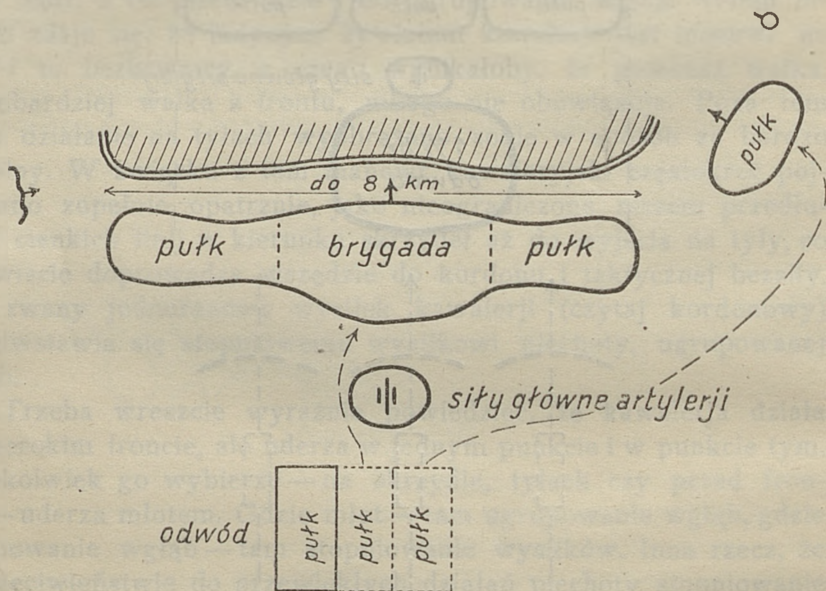


Szkic Nr. 2.

Uwagi: 1) Na dole ugrupowanie w marszu ubezpieczonym (ozn. kropkami).
2) Wszystkie trzy kolumny nacierają wprost.
3) Manewr ogólny wykona odwód ogólny bądź wprost, bądź na skrzydle, lecz po związaniu przeciwnika.
4) Cienkie linje—oddziały pozorowania.
5) ♂ — Elementy zwiadowcze.
6) Odcinki pułków—około 2 km.
„ szwadronów z c. k. m.—600 m.

cierającego pułku będzie wynosił przeciętnie 2 km, brygady 3 km, a dywizji 6 km (nie licząc odcinków pozorowania). Stanowi to jeszcze jeden powód więcej, ażeby maszerować do pola bitwy dwoma lub trzema drogami, a nie jedną (szkic Nr. 2).

Schemat natarcia dywizji kawalerji na kawalerję (faza końcowa).



Szkic Nr. 2a.

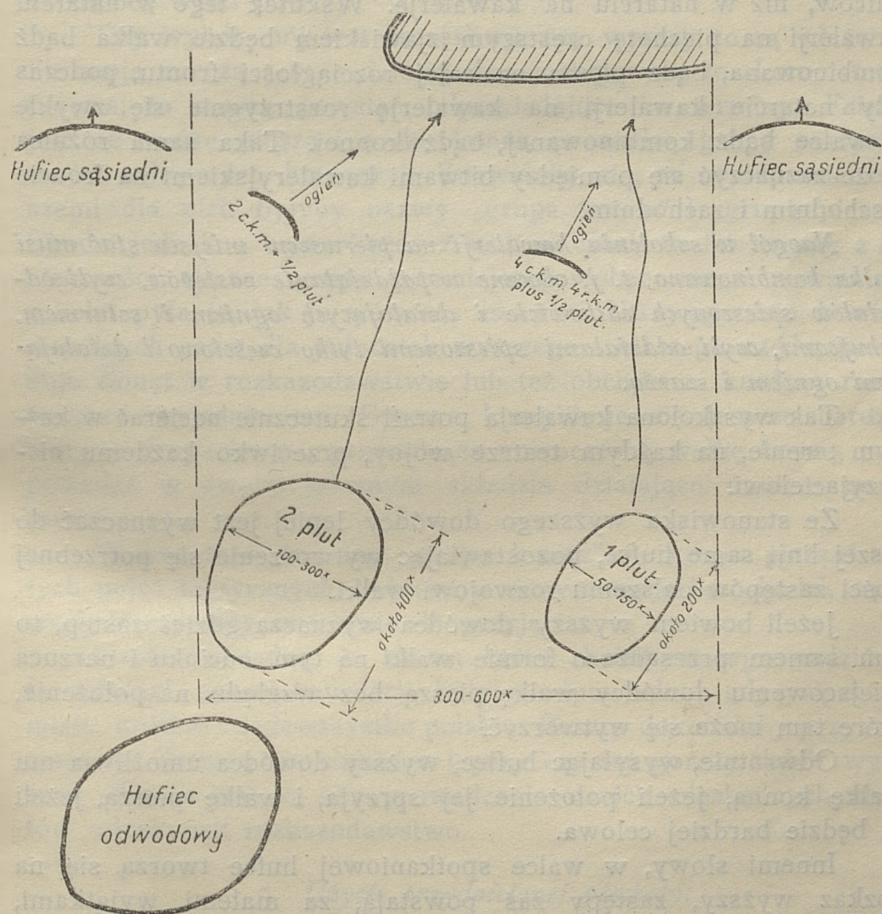
Uwagi: 1) Po związaniu przeciwnika na całym froncie dowódca przeprowadza manewr częścią sił na skrzydle, kombinując go z silnem natarciem od frontu.
2) Front bojowy 6 km więcej 2 km na skrzydle.

Nasuwa się pytanie, jakie będą odcinki?

Przedewszystkiem pułk będzie walczył nie szwadronami, lecz hufcami (Przegląd Kawaleryjski Nr. 4 i 5, rok 1925), których liczebność wynosić będzie ½ szwadronu, szwadron lub dywizjon z przydzieloną bronią maszynową w zależności od warunków. Przypuśćmy, że hufce składają się ze szwadronów z ciężkiemi karabinami maszynowemi i że takich hufców mamy 3 oraz 1 odwodowy (wypadek najbardziej typowy). Wówczas przy 2 km odcinku pułku na każdy szwadron wypadnie nieco więcej niż 600 m, przy jedno-kilometrowym—nieco więcej niż 300 m. Byłoby to zbyt wiele, gdyby nie to, że na te 300 — 600 m przypadnie od jednej trzeciej do jednej szóstej ciężkich karabinów maszynowych całej brygady, czyli 4—8, nie licząc lekkich karabinów maszynowych,

karabinków i przedewszystkiem ognia artylerji konnej. Zresztą w strefie głównego wysiłku odcinki będą jeszcze węższe (kosztem odcinków natarcia pobocznego), a prócz tego na głównym kierunku będą posuwać się z tyłu hufce 2—3 linji (szkic Nr. 3).

Schemat natarcia hufca z 1 szwadronu z 6 c. k. m.



Szkic Nr. 3.

Uwagi: 1) Rzut specjalny styczności znikł z chwilą styczności bojowej.
2) Grupy ogniowe—uszykowane w jednym rzucie. Grupy konne (t. zw. grupy ruchu)—ugrupowane wgłąb (2 lub 3 rzuty).
3) Podstawa rozczłonkowania grupy konnej: odległości pomiędzy rzutami — 200 * (rozrzut 1. szrapnela) — odstępy w linjach harcowników—6-10 *.

Odwód ogólny w walkach z kawalerją musi być większy, niż w walkach z piechotą, aż do zupełnego wyjaśnienia położenia. Na wschodzie odcinki mogą być nieco szersze, niż na zachodzie.

1. *Forma walki.*

Co do formy walki, to w obu wypadkach w zasadzie oddziały 1-szej linji, otrzymawszy zadania, będą działać konno lub pieszo, stosownie do okoliczności i własnego wyboru. W praktyce w natarciu na piechotę do walki pieszej przejdzie większa ilość hufców, niż w natarciu na kawalerję. Wskutek tego w natarciu kawalerji na piechotę częstszym zjawiskiem będzie walka bądź kombinowana, bądź piesza na całej rozciągłości frontu, podczas gdy natarcie kawalerji na kawalerję rozstrzygnie się zwykle w walce bądź kombinowanej, bądź konnej. Taka sama różnica może zaznaczyć się pomiędzy bitwami kawaleryjskiemi na froncie wschodnim i zachodnim.

Naogół w szkoleniu kawalerji na pierwszem miejscu stać musi walka kombinowana, t. j. oboczne współdziałanie zastępów, czyli oddziałów spieszonych całkowicie i działających ogniem i szturmem, z hufcami, czyli oddziałami spieszonemi tylko częściowo i działającemi ogniem i szarżą.

Tak wyszkolona kawalerja potrafi skutecznie nacierać w każdym terenie, na każdym teatrze wojny, przeciwko każdemu nieprzyjacielowi.

Ze stanowiska wyższego dowódcy lepiej jest wyznaczać do 1-szej linji same hufce, pozostawiając wytworzenie się potrzebnej ilości zastępów dalszemu rozwojowi walki.

Jeżeli bowiem wyższy dowódca wyznacza gdzieś zastęp, to tem samem przesądza o formie walki na tym odcinku i narzuca miejscowemu dowódcy walkę pieszą bez względu na położenie, które tam może się wytworzyć.

Odwrotnie, wysyłając hufiec, wyższy dowódca umożliwia mu walkę konną, jeżeli położenie jej sprzyja, i walkę pieszą, jeżeli ta będzie bardziej celowa.

Innemi słowy, w walce spotkaniowej hufce tworzą się na rozkaz wyższy, zastępy zaś powstają, za małemi wyjątkami, z inicjatywy dowodców hufców.

W natarciu na pozycję ufortyfikowaną po jej dokładnem rozpoznaniu zastępy mogą powstać na pewnych odcinkach na rozkaz wyższego dowódcy, podczas gdy na innych odcinkach, a szczególniej na skrzydłach, będą działać hufce — zawsze z tem samem prawem samorzutnego przedzierzgnięcia się w zastępy zależnie od potrzeb chwili i miejsca.

Propozycję wprowadzenia terminu „*hufiec*" w znaczeniu jednostki współdziałania ognia i ruchu konnego w walce konnej po-

dałem i umotywowałem w pracy swej pod tytułem „Zasady natarcia konnego małych jednostek“.

Obecnie proponuję wprowadzić nadto termin „zastęp“ w znaczeniu wszelkiej grupy taktycznej do pułku kawalerji włącznie, która w swoim pasie działania szuka rozstrzygnięcia wyłącznie zapomocą walki pieszej.

Czy wybór mój jest szczęśliwy, czy wyrazy te są właściwe, nie moją rzeczą jest sądzić. Jedno jest pewne, że skoro istnieją pojęcia, to muszą powstać odpowiadające im terminy. Faktem jest, że walkę pieszą i walkę konną prowadzą grupy taktyczne dwóch odrębnych kategoryj. Zdawałoby się, że najodpowiedniejszemi dla nich byłyby nazwy „grupa konna“ i „grupa piesza“. Chodzi jednak o to, że każda z nich w czasie walki tworzy z konieczności własne grupy pomniejsze, wobec czego powstałoby z kolei pytanie, jak je wówczas nazwać. Utrzymywanie bowiem wspólnych nazw dla jednostek wyższego i niższego rzędu, powoduje zamęt w rozkazodawstwie lub też obciąża za każdym razem rozkazy wyjaśnieniem. Sprawa komplikuje się jeszcze bardziej tem, że grupa konna, prowadząca nowoczesną walkę konną, musi posiadać w swoim własnym składzie działające ogniem grupy piesze.

Wobec tego terminy „grupa konna“ i „grupa piesza“ dla tych pojęć taktycznych, o które w danym wypadku chodzi, są ze względów praktycznych nie do przyjęcia.

Osobiście sądzę, że słowa, które chciałbym wprowadzić do terminologji naszej kawalerji, byłyby odpowiednie, gdyż są zrozumiałe, krótkie i nadewszystko polskie. Reszty dokonałoby przyzwyczajenie. Zresztą nie chodzi o lepszy czy też gorszy dobór wyrazów. Ważne jest to, że wprowadzenie dwóch niezbędnych skrótów udoskonali rozkazodawstwo.

5. *Użycie przydzielonej piechoty.*

Sprawa przydziału do kawalerji oddziałów piechoty, podobnie, jak sprawa przydziału ciężkiej artylerji i innych środków o małej ruchliwości, wywołała w całym świecie gorącą dyskusję. Jedni widzą w tem wzmocnienie potęgi kawalerji—inni przekreślenie jej ruchliwości. W istocie polemika na ten temat jest zupełnie jałowa, ponieważ i jedni i drudzy mają rację. Szkodliwość lub pożyteczność przydzielonej do kawalerji piechoty występuje dopiero w zależności od tego, w jaki sposób będziemy jej używali. W praktyce może zajść cały szereg wypadków, kiedy piechota

zdąży na czas w potrzebne miejsce i będzie można użyć ją „w młocie“. Każdy ją wówczas wykorzysta. Mimo to zasada zespolenia wysiłków wymaga, ażeby piechota nacierała w składzie nacierającej kawalerji, a nie prowadziła odrębnej bitwy wobec spokojnie przyglądających się towarzyszy broni. Technika takiego natarcia jest jasna. W ogólnym schemacie natarcia kawalerji piechota zastąpi jeden z pułków kawalerji lub jedną z brygad pierwszej linji.

Z drugiej strony niewątpliwie będą zdarzały się wypadki, kiedy piechota na czas do bitwy nie zdąży. Otóż, jeżeli wtedy dowódca kawalerji rozpocznie bitwę bez niej, nikt nie udowodni, że piechota skrępowała ruchliwość kawalerji. Najwyżej może się okazać nie użyteczną i to tylko narazie, co nie wyklucza, że, przybywszy na plac boju w ostatniej jego fazie, może jeszcze rozstrzygnąć o jego ostatecznym wyniku. Nawet wtedy, gdy nadejdzie po bitwie, odda nieocenione usługi kawalerji na noclegu, nazajutrz i wiele razy potem.

Jeżeli natomiast będziemy za każdym razem początek natarcia odkładać aż do przybycia piechoty, bez względu na okoliczności i moment zaskoczenia, to istotnie równałoby się to przekreśleniu ruchliwości i manewrowości kawalerji.

W n i o s k i.

1) Normalnie piechota wyrusza przed świtem pierwsza i maszeruje samodzielnie środkiem drogi. Kawalerja dopędza ją w czasie marszu i wymija, maszerując bokami. Odpowiada to znakomicie technice marszu zarówno piechura, jak i kawalerzysty (podczas wymijania artylerji konnej i taborów bojowych kawalerji piechota w razie potrzeby schodzi z drogi na odpoczynek). Tam, gdzie sieć dróg jest gęsta, piechota] może czasem posuwać się marszem ubezpieczonym po osobnej drodze.

2) Jeżeli po nawiązaniu styczności piechota jest już pod ręką na polu bitwy, bierze udział w natarciu, prowadząc „natarcie główne“.

3) Jeżeli piechota jest od pola bitwy bardzo daleko, to dowódca kawalerji nie może zwlekać z wykonaniem zadania pod pozorem wyczekiwania na piechotę.

4) Jeżeli piechota jeszcze nie nadeszła, lecz jest już stosunkowo blisko, dowódca kawalerji ocenia, czy opłaci się na nią czekać, czy też lepiej rozpoczynać natarcie niezwłocznie.

5) Rozpoczynając natarcie bez piechoty, dowódca kawalerji wyznacza jej jednak zadanie, względnie przewiduje wyznaczenie tego zadania z chwilą przybycia jej na plac boju.

W tym wypadku piechota może być użyta nietylko na kierunku najważniejszym, ale na kierunku takim, gdzie ze względu na przestrzeń, dzielącą ją od placu boju, wkroczenie jej może odbyć się jeszcze w toku walki przed jej ukończeniem.

Wreszcie nadchodząca od tyłu piechota może być wyznaczona do ogólnego odwodu, co umożliwi dowódcy kawalerji rzucenie wszystkich innych rozporządzalnych sił odrazu do boju.

We wszystkich wypadkach dowódca całości będzie starał się zużytkować przydzieloną mu piechotę do bezpośredniego współdziałania z siłami głównemi kawalerji i będzie unikał używania jej do walki odrębnej w charakterze oddziału wydzielonego. Szczególnie ważne będzie to w działaniu przeciwko masom kawalerji nieprzyjacielskiej, które wprost polują na wszelki odosobniony oddział piechoty, żeby go zniszczyć przedtem, zanim doczeka się pomocy.

Ażeby piechota mogła przechodzić od marszu zbliżania do natarcia bezpośrednio i bez zatrzymania, trzeba, żeby wszyscy ci dowódcy, którzy przed natarciem muszą robić osobiste rozpoznanie terenu, posiadali konie i żeby piechota miała własnych konnych zwiadowców i łączników (20 — 30). Dowódca piechoty musi się znajdować przy dowódcy kawalerji aż do chwili otrzymania zadania.

Przy użyciu piechoty na wozach lub na samochodach ciężarowych trzeba ją ubezpieczyć samochodami pancernemi (kegresami) i częścią kawalerji. Należy mieć na względzie, że jest ona szybką tylko podczas marszu w kolumnie. Z chwilą rozpoczęcia manewrowania w terenie i marszu zbliżenia staje się równie powolna, jak piechota zwykła. Brak koni u oficerów i mniejszy trening w odbywaniu wielkich marszów może się ujemnie odbić na sprawności wejścia w walkę. Z drugiej strony wozy i samochody zatarasowują drogę artylerji konnej i taborów kawalerji, a w razie niepowodzenia mogą stać się łupem nieprzyjaciela lub wywołać zamęt i panikę na własnych tyłach.

Z tych przyczyn przydział piechoty na samochodach naogół wskazany jest tylko wówczas, gdy kawalerja działa na obszarze o licznych i doskonałych drogach (Prusy Wschodnie—Poznańskie—Śląsk). Na bezdrożach (front wschodni) najcenniejszemi będą doborowe bataljony strzelców, maszerujące pieszo (bataljon szturmowy kapitana Maczka w korpusie jazdy gen. Rómmla w roku 1920).

Możliwość i celowość wsadzenia takiej piechoty lub jej części

na zarekwirowane doraźnie wozy zależy w każdym poszczególnym wypadku od całego szeregu warunków.

Praktyka wykazuje, że w większości wypadków małe jednostki piechoty nadążają za wielkiemi jednostkami kawalerji bez użycia żadnych specjalnych środków transportowych. Natomiast konieczne jest przewożenie plecaków i tornistrów bądź na wozach (front wschodni), bądź na samochodach (front zachodni).

Współdziałanie takich oddziałów piechoty jest szczególnie cenne przy natarciu na ufortyfikowane punkty i miejscowości, których dla jakichkolwiek bądź względów nie można ominąć, oraz przy forsowaniu przejść i lasów.

Jest rzeczą oczywistą, że ze względu na należyty dobór i wyposażenie oficerów i szeregowych, na specjalny kierunek wyszkolenia i na zgranie się we współdziałaniu broni, bataljony strzelców muszą istnieć już w czasie pokoju. Powinny one należeć do poszczególnych wielkich jednostek kawalerji, a pod niektóremi względami podlegać Inspektoratowi Piechoty, względnie Departamentowi I.

Należałoby zatem stworzyć niezwłocznie cztery bataljony strzelców po 3 kompanje i 1 kompanję ciężkich karabinów maszynowych (po jednym bataljonie na każdą trzybrygadową dywizję) i sześć bataljonów strzelców po 2 kompanje i 1/2 kompanji karabinów maszynowych (po jednym na każdą samodzielną brygadę).

Stwarzanie bataljonów karabinów maszynowych uważałbym za niewłaściwe wobec tego, że są one za mało ruchliwe, w szczególności nie nadają się do działań zaczepnych, które są i muszą pozostać głównym żywiołem kawalerji. Daleko lepiej wlać równorzędną ilość karabinów maszynowych w pułki kawalerji, powiększając odpowiednio do tego liczbę taczanek w pułkowych szwadronach karabinów maszynowych (patrz część I tegoż artykułu, drukowaną w Bellonie w numerze styczniowym 26 r., rozdział III, ustęp końcowy).

W naszej kawalerji większość powag z gen. Rómmlem na czele wypowiedziała się za przydzieleniem bataljonów strzelców.

Gdyby temi bataljonami miały zostać bataljony korpusu ochrony pogranicza, to należałoby, uwzględniając przedwczesne zużycie ich w osłonowej fazie wojny, przewidzieć ich przydział w ilości podwójnej (2 bataljony na każdą dywizję kawalerji, pełny bataljon na każdą samodzielną brygadę kawalerji).

Przy tej koncepcji należałoby podporządkować je pod pew-

nemi względami nie Inspektorowi Piechoty, względnie Departamentowi I Piechoty, ale Inspektoratowi, względnie Departamentowi II Kawalerji, którzyby baczył, ażeby dowództwo korpusu ochrony pogranicza uwzględniało organizacyjne i wyszkoleniowe potrzeby przyszłego współdziałania bataljonów z kawalerją. Poza tem odpowiedni dowódcy wielkich jednostek kawalerji powinni wówczas mieć prawo wglądu w stan i życie oddziałów korpusu, ażeby wiedzieć, czego można od nich oczekiwać na wojnie, stwierdzać istniejące braki i móc występować w celu ich usunięcia z odpowiedniemi wnioskami do dowództwa korpusu przez Inspektorat Kawalerji. Wreszcie konieczne byłoby powoływanie od czasu do czasu dowódców bataljonu korpusu ochrony pogranicza na gry wojenne i ćwiczenia aplikacyjne, odbywane w dowództwach dywizyj kawalerji i samodzielnych brygad.

6. *Współdziałanie wielkich jednostek kawalerji w walnej bitwie.*

Współdziałanie to może nosić charakter bierny (osłona skrzydła, osłona przegrupowania, objęcie drugorzędnego odcinka, odwód armji) lub czynny (rozpoznanie, natarcie, pościg lub zagon). W niniejszym artykule ograniczymy się do paru uwag na temat współdziałania czynnego drogą natarcia.

O ile kawalerja, użyta samodzielnie, musi łamać opór samodzielnie (używając do tego wszystkich swych środków, między innemi przydzielonych oddziałów piechoty), o tyle kawalerja w składzie armji powinna być w miarę możności oszczędzana. Jest to jednak oszczędność *„do czasu"*, obowiązująca jedynie czynniki rozporządzające kawalerją i nie obowiązująca jej samej. Naodwrót, kawalerja w okresie odpoczynku musi być jak napięta cięciwa i całem sercem rwać się do boju. Bez tego ducha zaczepnego kawalerja nie zdziała nic nawet wtedy, gdy będzie odpowiednio użyta.

Oszczędzanie kawalerji powinno ustawać w takim czasie i w takiem miejscu, które zapewniają wyzyskanie jej ruchliwości i zdolności manewrowej i umożliwią połączenie zaskoczenia z potęgą zdecydowanego natarcia. Miejsce takie będzie zwykle na skrzydle, a zwłaszcza tyłach nieprzyjacielskiej armji, a chwila taka nastanie w końcowym okresie walnej bitwy, podczas kryzysu, gdy nieprzyjaciel będzie już zużyty, a jego odwody wyczerpane. Ażeby dostać się na tyły trzeba będzie wykonać ruch okrężny, odrywając się zwykle od skrzydła własnej armji. Ażeby móc to zrobić w odpowiedniej chwili, trzeba nie być wciągniętym w walkę gdzieindziej. Stąd konieczność dla wyższego dowódcy pozostawienia

swej kawalerji w pierwszym okresie bitwy w odwodzie i użycia jej dopiero w odpowiednim krytycznym czasie. Lecz walna bitwa odbywa się obecnie na ogromnym froncie. Wynika stąd, że rzucona naprzód w odpowiedniej chwili kawalerja może wykonać swe zadanie i dowódca nieprzyjacielskiej armji ulegnie zaskoczeniu, mimo, że poszczególne oddziały zaskoczenia mogą uniknąć. Punkt ciężkości przenosi się więc z zaskoczenia taktycznego na zaskoczenie operacyjne. W czasach, gdy walna bitwa trwała zaledwie kilka godzin, kawalerja była „bronią chwili". Obecnie, w zmaganiach się kilku i kilkunastudniowych — kawalerja jest bronią rozstrzygającego dnia.

Nie należy zapominać, że wielkich wyników można oczekiwać tylko od wielkich sił i dlatego trzeba używać kawalerji w wielkich masach (korpusach, konnych armjach). Również nie należy zaniedbać niczego, ażeby zapewnić przydział sił i środków, które mogą wzmocnić kawalerję bez uszczerbku dla jej ruchliwości. Jak za wielkiemi jednostkami kawalerji (brygadami i dywizjami) (nadążają małe jednostki piechoty (bataljony strzelców), tak za wielkiemi masami — (korpusami lub konnemi armjami) mogą nadążyć dobre pułki lub dywizje piechoty (na froncie zachodnim na samochodach, na froncie wschodnim — pieszo). Szczególnie nadaje się do tego nasza piechota polska, słynna ze zdolności do wielkich wysiłków marszowych. Dlatego, niezależnie od bataljonów strzelców, współdziałających w ramach dywizji i samodzielnych brygad kawalerji, będziemy mieli dywizje piechoty, współdziałające z konnemi armjami. Nie może to już jednak być przydział stały i organiczny, lecz tylko doraźny i przejściowy na czas tych lub innych działań.

Z innych środków najważniejszym jest przydział lotnictwa. Jako broń jeszcze ruchliwsza od kawalerji, samo lotnictwo powinno ciążyć do współdziałania z kawalerją, która z natury rzeczy najlepiej i najszybciej będzie wyzyskiwać efekt działania lotnictwa bojowego (myśliwskiego i bombardującego). Lotnictwo obserwacyjne jest znowuż niezbędne do dalekiego rozpoznania i ubezpieczenia. Z tych przyczyn działania mas konnych w przyszłości będą otoczone istną chmarą płatowców, których lotniska, rzecz prosta, pozostaną we własnej strefie tyłowej. Im bardziej będzie się rozwijać i doskonalić lotnictwo, tem większe pole znajdzie dla siebie w działaniach kawalerji, a ta ostatnia zyska ze swej strony coraz więcej na potędze natarcia i zdolności zaskoczenia.

W związku z tem należałoby przystąpić do stworzenia i wysz-

kolenia specjalnych lotniczych jednostek szturmowych na wzór niemieckich „Schlachtstaffeln". (Kwestja ta była poruszana w Bellonie, rok 1924, tom XVI, zeszyt 2).

Sprawa przydziału ciężkiej artylerji w każdym konkretnym wypadku przedstawia się rozmaicie—zależnie od warunków Jeżeli warunki nie sprzyjają przydzieleniu do konnych mas wielkich jednostek piechoty (dywizyj), to tem samem rozstrzyga się wówczas ujemnie sprawa artylerji ciężkiej. W wypadku, kiedy piechotę przydzielamy, przydział artylerji ciężkiej zależy od tego, czy istnieją szosy na zasadniczym kierunku działania kawalerji, na kierunkach sąsiednich, na które w czasie działania może się kawalerja przerzucać, oraz rokadach. Na froncie wschodnim przydział artylerji ciężkiej będzie należeć do wyjątków.

Tyle, co do użycia kawalerji w walnej bitwie oraz jej organizacji.

Podejście do pola bitwy mas konnych wykonywa się kilkoma kolumnami z ich własnemi strażami przedniemi, ale w zasadzie wszystkie te kolumny powinny się posuwać możliwie blisko jedna od drugiej. Jeżeli trzeba będzie przedsięwziąć jakiś głębszy manewr lub obejście, to kawalerja dzięki swej ruchliwości może to zrobić z pola bitwy lub z jego przedpola. Jest to jedna z jej wielkich zalet. Masy piechoty z konieczności trzeba prowadzić do pola bitwy szeroko rozczłonkowanemi kolumnami, zgóry rezygnując tem samem ze swobody działania. Myśl manewru trzeba pobierać wcześniej i później trudno już ją zmieniać. Masy kawalerji, przeciwnie, można prowadzić w znacznie większem skupieniu, zachowując tem samem całkowitą swobodę działania i swobodę manewru taktycznego do ostatniej chwili. Rzecz ta jest tem łatwiejsza, że piechur do szybkiego marszu potrzebuje dobrej drogi, która nie wszędzie znajdzie się, kawalerzysta zaś maszeruje po drogach polnych, a nawet piaszczystych, jeszcze lepiej, niż po szosie. Pewną trudność mogą nastręczać artylerja i środki techniczne, ale, jeżeli kolumny maszerują obok siebie i w bezpośredniej łączności, to środki te można wcielić w pewnych wypadkach na czas marszu do kolumny, maszerującej po drodze najlepszej.

Przed straże przednie poszczególnych kolumn i niezależnie od nich musi być wysłany organ rozpoznania, a czasem i organ ubezpieczenia dowódcy całości kawalerji. Zależnie od okoliczności będzie to albo podjazd, albo serja podjazdów, albo coś w rodzaju dalekiej wspólnej straży przedniej (napoleońska avant garde géné-

rale). W tym ostatnim wypadku będzie to już co najmniej samodzielna brygada.

Co do techniki samego natarcia kawalerji, użytej w ten sposób, to rzecz prosta w ogólnych zarysach będzie ona taka sama, jak w bitwach, toczonych samodzielnie. Przy spotkaniu z piechotą ogólna straż przednia konnego korpusu (armji) związałaby ją, podczas gdy kolumny sił głównych mogłyby w razie potrzeby bądź ją ominąć, bądź wykonać manewr na jej skrzydło lub tyły i zniszczyć (analogja do szkicu Nr. 1.). Przy spotkaniu z masami kawalerji nieprzyjacielskiej w większości wypadków siły główne konnej armji własnej będą musiały nacierać wprost (analogja do szkicu Nr. 2.). Jeżeli dywizja kawalerji może skutecznie nacierać na froncie 3 — 6 km, to 3 — dywizyjny korpus — na froncie 6 — 12 km, a konna armja — na froncie około 20 km, nie licząc odcinków pozorowania oraz stref działania wszelkich oddziałów wydzielonych, które zresztą trzeba zawsze redukować do minimum. Uderzając na bezpośrednie tyły armji nieprzyjacielskiej, walczącej z armją własną, kawalerja może napotkać przed sobą odwrócony front jednostek walczących z własną piechotą, lub nawet całe wielkie jednostki odwodowe (dywizje piechoty lub kawalerji). Dlatego, nawet na tyłach, kawalerja powinna nacierać skupionemi siłami i łamać nawet silniejszy opór nieprzyjacielskiej piechoty lub kawalerji w sposób, opisany w rozdziałach poprzednich. Należy pamiętać, że, jak powiedział Napoleon, nigdy nie jest się zanadto silnym na placu boju.

Zwykle kawalerja będzie dążyć do przebicia się poprzez front nieprzyjaciela ku własnej nacierającej piechocie, poczem nastąpi, zależnie od położenia, bądź odpoczynek, bądź pościg, bądź natarcie ponowne. Przebicie się od tyłu poprzez front jest możliwe nawet na odcinku walki pozycyjnej, gdyż wystarczy uderzyć na rejony stanowisk artylerji nieprzyjacielskiej, ażeby własna piechota, nacierająca od frontu, posunęła się naprzód w bardzo szybbiem tempie i wyszła na spotkanie kawalerji.

Skoordynowanie tego rodzaju działań, dawniej niezwykle utrudnione, obecnie stało się niezmiernie ułatwione dzięki nowoczesnym środkom łączności (radjo, lotnicy, gołębie, samochody pancerne i t. d.). Mimo to właśnie w ostatnich wojnach zmarnowano mnóstwo nadarzających się w tym kierunku okazyj i nie wyzyskano możliwości, jakie kryła w sobie kawalerja.

Jednym z nielicznych i najbardziej dodatnich przykładów historycznych wojny światowej służy współdziałanie kawalerji nie-

mieckiej z rejonu Święcian z armją, nacierającą na Wilno. Główny cel — zdobycie Wilna i odrzucenie Rosjan na południe — osiągnięto w zupełności w lwiej części dzięki kawalerji. Od zupełnej zagłady wyratowało Rosjan to, że były tam liczne i najlepsze korpusy, między innemi gwardja, a także i to, że armja rosyjska w porę zerwała styczność z niemiecką piechotą i zwróciła się w całości przeciwko kawalerji, dzięki czemu nie dopuściła do współdziałania. Zresztą działania te, świetnie pomyślane przez Hindenburga, były spaczone przez wykonawców. Najwięcej zaszkodziło nadmierne rozproszenie sił i płynność doktryny natarcia taktycznego, dzięki czemu kawalerja walczyła dzielnie i z powodzeniem na wielkiej przestrzeni, ale prawie nigdzie nie osiągnęła wyników szybkich i druzgocących.

Kawalerja Budiennego w roku 1920 taktycznie była zdolna do szybkich i rozstrzygających wyników, ale również napotkała w pewnej chwili na najlepsze z ducha i wyszkolenia dywizje. Zresztą pod względem operacyjnym działania jej na drodze odwrotu naszej 3-ej armji nie były należycie uzgodnione z naciskiem bolszewickiej piechoty, względnie nacisk ten był tak słaby i tak spóźniony, że nie zdołał nawet związać Polaków.

Poza tem Budienny grzeszył również rozproszeniem sił, a pochodziło to stąd, że miał naraz dwa sprzeczne zadania: 1) zagon, 2) zniesienie 3-ej armji. Pierwsze zadanie wymagało ruchu na głębokie tyły oraz wielu oddziałów wydzielonych, drugie — ruchu bezpośrednio na tyły i natarcia wszystkiemi skupionemi siłami.

Natarcie na skrzydło armji lub w przerwie frontu jest dla kawalerji możliwe, ale mniej typowe i mniej wydajne. Przy przerwie frontu trzeba się jak najdłużej wyręczać piechotą, kawalerję zaś rzucić naprzód, jeżeli nie do pościgu, to przynajmniej do tej fazy natarcia, w której już będzie szersze pole do manewru. W większości wypadków najbardziej zgubne jest żądanie, ażeby kawalerja nacierała w mechanicznej łączności z armją, nie odrywając się od jej skrzydła (Chan Nachiczewański w Prusach Wschodnich w roku 1914). Przykuwa to kawalerję do ściśle określonego kierunku. Jeżeli nieprzyjaciel ze swej strony znajdzie jeszcze silny odwód, ażeby ten kierunek zagrodzić, to kawalerja może wówczas nie osiągnąć celu, do którego dąży, a natarcie jej przekształci się z działania na skrzydle, względnie tyłach, w najtypowsze forsowanie przedłużonego przez nieprzyjaciela frontu.

Streszczając, kawalerja powinna ubiegać się przedewszystkiem o zaskoczenie operacyjne, a w taktyce polegać głównie na

potędze natarcia. Manewr, zarówno obserwacyjny jak taktyczny, powinna kierować w miarę możności na tyły lub na skrzydła, ale w razie potrzeby umieć natrzeć także i z frontu, zwłaszcza na nieprzyjacielską kawalerję. Gdziekolwiek się skieruje manewr, należy czynić go zdolnym do przełamania nawet bardzo poważnego oporu, a więc wszelki manewr podpierać trzeba ugrupowaniem wgłąb. Wówczas, odpowiednio użyta, odpowiednio prowadzona i odpowiednio walcząca kawalerja, może odegrać rólę rozstrzygającą.

Ludzie, którymi rozporządza kawalerja polska, są świetni.

Przy tym nakładzie pracy, jak obecnie, może ona osiągnąć bardzo wysoki poziom, pod warunkiem jednak, żeby praca ta szła w kierunku produkcyjnym. Stanie się to możliwe w pełni dopiero wówczas, gdy z chaosu najsprzeczniejszych pojęć powojennych wyłoni się nareszcie w Polsce nowoczesna konsekwentna i jednolita doktryna kawaleryjska, uprzystępniona należycie zredagowanemi i uzgodnionemi pomiędzy sobą regulaminami, instrukcjami, podręcznikami i zbiorami zadań dla małych i wielkich jednostek.

W doktrynie tej głównym zrębem musi być to, co w pierwszym rzędzie prowadzi do zwycięstwa, to znaczy taktyka natarcia.

Na tem wyczerpałem właściwie temat artykułu. Ze względu wszakże na charakter taktyki kozaków warto słów kilka poświęcić tak zwanej „ławie“, czyli sposobowi walki, który nie tyle jest „tatarskim szykiem“, jak go nazywa regulamin, ile właśnie sposobem tatarskim, względnie, zachowując nazwę historyczną, „tatarskim tańcem“.

7. *O ławie.*

Największą wadą ławy jest to, co rzekomo ma być jej zaletą, mianowicie chwytanie się pozornej ucieczki celem wciągnięcia nieprzyjaciela w zasadzkę.

Najpierw, nie zawsze nieprzyjaciel da się podejść i wówczas z mądrego manewru powstaje tylko zwłoka. A wiemy, że na wojnie czas to wszystko.

Powtóre, nie zawsze odwrót, rozpoczęty celowo, ale w zbyt szybkiem tempie, jak tego wymaga złudzenie nieprzyjaciela, da się opanować i zamienić w przeciwuderzenie. Może się zdarzyć, zwłaszcza z żołnierzem młodym i wyszkolonym pobieżnie, że „pozorny“ odwrót przejdzie w najprawdziwszą panikę, a „wciągnięcie nieprzyjaciela w zasadzkę“ stanie się pierwszym bezkrwawym etapem w zwycięskiem posuwaniu się nieprzyjaciela naprzód.

Z tych względów wszelkie wciąganie w zasadzkę może być

traktowane jako doraźne przedsięwzięcie, które mogą stosować wybitnie wyszkolone małe jednostki w wojnie podjazdowej — w wypadku, kiedy nie chodzi o pośpiech i kiedy ma miejsce szereg niezbędnych warunków terenowych i taktycznych.

W typowem natarciu, a zwłaszcza w natarciu wielkich jednostek, nie można budować powodzenia na hazardzie złudnego odwrotu, a nadewszystko nie można tracić na to czasu. Trzeba iść ku nieprzyjacielowi tam, gdzie chce się go pobić, i trzeba zadać mu niezwłocznie cios śmiertelny bez względu na to, czy dałby się „wziąć na kawał", czy też nie.

Jest rzeczą oczywistą, że przedewszystkiem i bezwzględnie stosuje się to do własnych sił głównych. Do straży przedniej stosuje się to również, z mniejszą wszakże bezwzględnością.

Rolą każdej straży przedniej jest: 1) zdobywanie wiadomości, 2) torowanie drogi siłom głównym, 3) ubezpieczenie sił głównych, 4) zapewnienie siłom głównym warunków najwygodniejszego wejścia w walkę.

Otóż dwa pierwsze zadania wymagają ruchu naprzód, a nie wstecz. Zadanie trzecie i czwarte dopuszcza obronę lub najwyżej manewr odwrotowy, ale nie odwrót w tempie przyśpieszonem. Z tego wynika, że cała straż przednia, jako taka, nigdy ławą działać nie powinna (o ile chodzi o działanie ławą najbardziej typowe—zawierające ogólną pozorną ucieczkę).

Mimo to poszczególne człony straży przedniej mogą się do niej czasem uciekać, oczywiście przy pewnych odpowiednich do tego warunkach terenowych i taktycznych.

Zresztą, jako pewien sposób działania, ława należy w każdym wypadku do dziedziny „wykonania", a wiemy, że wybór środków wykonania pozostaje z reguły zawsze w kompetencji odpowiedniego dowódcy. Stawiając przeto zadania dowódcom hufców, pozostawiamy im tem samem wolną rękę co do użycia ławy tam, gdzie warunki miejscowe i nadewszystko warunki czasu na to pozwolą.

Tak więc cały system nowoczesnego natarcia uwzględnia między innemi i ławę. Natomiast nigdy system ten nie może się pokrywać z pojęciem ławy i z nią się utożsamiać. Pod tym względem, mimo wielu dobrych rzeczy, które możemy zapożyczyć od kawalerji sowieckiej, zostaniemy zawsze wrogami uniwersalnego stosowania ławy.

Wielka ława Budiennego dawała powodzenie dopóty, dopóki

kawalerja polska nie wyszła z bezwładności i nie nauczyła się manewrować.

Manewr ławy, polegający na uderzeniu na skrzydła, jest również zbyt stereotypowy, ażeby można było ograniczyć doń pomysłowość wodza kawalerji. Pod tym względem ławę można uwzględniać tylko, jako jeden ze sposobów działania, którym na imię legjon.

Chwilowe powodzenie taktyki kozaków objaśnia się nietyle doskonałością tej ostatniej, ile śmiertelnemi grzechami kawaleryjskiej taktyki państw zachodnich z taktyką kawalerji polskiej włącznie.

Ława bowiem, obok swych wad, posiada szereg pierwszorzędnych zalet, które na zachodzie w walkach konnych wielkich jednostek dotychczas w pełni zrealizowane nie były.

Ława pozwala na współdziałanie ognia i ruchu w walkach konnych, stosuje szyki luźne i zastosowywa je do ognia, terenu i celu działań, prowadzi wreszcie do wyjaśnienia położenia przeciwnika, nęka go, a następnie zręcznie wyzyskuje sposobną chwilę manewrem, do którego wprowadza całość sił rozporządzalnych. Nadto w ławie widzimy daleko posuniętą decentralizację dowodzenia i usamodzielnienie niższych dowódców. Rozkazodawstwo ławy, oparte w znacznej mierze na rozdawaniu lakonicznych zadań i na szerokiem zastosowaniu sygnałów wzrokowych, jest bardzo uproszczone i szybkie.

Jednakże zalety te można osiągnąć systemem innym, którego skromną próbą jest niniejszy artykuł. Natomiast system ławy, naogół biorąc, nie nadaje się dla państw zachodnich nietylko dlatego, że powoduje zwłokę i ryzyko, ale i dlatego, że bezwzględnie wymaga wręcz wybitnego instynktu taktycznego u wszystkich niższych dowódców, a nawet i szeregowców. Rzecz możliwa tylko u takich ludów, jak kozacy.

Otóż w taktyce nowoczesnej u nas trzeba wziąć z ławy to, co jest w walce konnej dobre lub wręcz konieczne, i odrzucić to, co dla nas się nie nadaje i co można osiągnąć metodą odmienną.

Przeciwstawiając ławie zdecydowane natarcie, zmontowane na zasadzie współdziałania ognia i ruchu, dostosowania szyków, wyzyskania chwili i manewru, oraz podnosząc sprężystość dowództw, możemy być pewni, że ława nieprzyjaciela ze środka wywalczenia zwycięstwa opadnie do skutecznego zawsze typu działania nękającego. Zresztą od czasu wojny 1920 r. poglądy na ławę uległy zmianie również i w Rosji Sowieckiej i ostatni regu-

lamin kawalerji tego państwa zawiera znamienną reformę w tym kierunku.

W końcu, ażeby zapobiec nieporozumieniu, muszę dodać, że walkę pieszą i natarcie spieszonej kawalerji uważam oczywiście za rzeczy równie ważne, jeżeli nie ważniejsze, jak walka konna i szarża. Jeżeli w pracy niniejszej więcej uwagi poświęciłem działaniom konnym, niż pieszym, to dlatego, że szczegóły taktyki walki pieszej są ustalone i powszechnie znane, podczas gdy taktyka walki konnej wciąż jeszcze jest u nas w stanie płynnym.

Czas już wielki zwrócić na to uwagę.

Nam nie wolno zapominać ani o położeniu geograficznem państwa, ani o tem, że kilkanaście dywizyj kawalerji na wschód od Zbrucza zaprawia się do walki konnej, uważając ją za formę walki zasadniczą.



NA CZASIE.

DOBÓR I SZKOLENIE DOWÓDCÓW PLUTONÓW KONNYCH ZWIADOWCÓW W PUŁKACH PIECHOTY.

Pragnę poruszyć sprawę, nie ujętą dotychczas żadnemi przepisami, a posiadającą pewne znaczenie dla pułków piechoty.

Sprawą tą jest dobór i szkolenie dowódców plutonów konnych zwiadowców w pułkach piechoty.

Z etatu pułku piechoty i z dotychczasowej praktyki wynika, że dowódcą plutonu konnych zwiadowców jest oficer piechoty. Normalnie na to stanowisko w czasie wojny pułk przewiduje i wyznacza jednego z młodszych oficerów pułku (podporucznik—porucznik).

Dwa czynniki wpływają decydująco na to, kim powinien być dowódca plutonu konnych zwiadowców.

Pierwszą z nich—to sama koncepcja istnienia plutonu konnych zwiadowców w pułku piechoty. Słuszności tej koncepcji wobec zadań, stawianych pułkowi piechoty podczas wojny, dowodzić nie potrzeba. Z niej jednak wynika, że pluton konnych zwiadowców powinien móc wykonać podczas wojny te wszystkie zadania, które w zakresie zwiadów, ubezpieczenia i łączności mogą być powierzone każdemu plutonowi kawalerji w pułku kawalerji.

Aby pluton mógł te zadania wykonać, jego dowódca musi umieć to wszystko, czego wymaga się od każdego zwykłego dowódcy plutonu kawalerji w zakresie zwiadów, ubezpieczenia i łączności. Ponadto dowódca ten musi posiadać odczucie piechoty i jej metod walki.

Drugim z czynników, wpływających na to, kim winien być dowódca plutonu konnych zwiadowców, jest fakt, że do stanu szeregowych tego plutonu w czasie wojny wejdą podoficerowie i szeregowcy rezerwiści kawalerji, teoretycznie biorąc, posiadający zupełne wyszkolenie we wszystkich działach służby kawalerji w polu. Absurdem byłoby, gdyby osoba ich dowódcy była pozbawiona tego autorytetu, który daje każdemu przełożonemu większa, niż podwładnych, znajomość służby.

Nasuwa się ogólne pytanie, kogo wyznaczać na czas wojny, jako dowódcę plutonu konnych zwiadowców?

Możliwe są dwa rozwiązania:

1) przydział do pułku piechoty oficera kawalerji,

2) wyznaczanie, jak dotychczas, jednego z oficerów pułku piechoty.

Rozpatrzę po kolei dobre i złe strony każdego z tych rozwiązań.

Przydział oficera kawalerji ma te dobre strony, że:

a) zapewnia umiejętne dowodzenie plutonem oraz racjonalną gospodarkę materjałem ludzkim i końskim,

b) zapewnia należyty autorytet dowódcy,

c) dzięki temu dowódca pułku piechoty ma gwarancję, że zadania, powierzone do wykonania, będą wykonane fachowo oraz że nie pozbędzie się w krótkim czasie dzięki nieumiejętnej gospodarce swej „kawalerji"

Złe strony przydziału oficera kawalerji:

a) kawalerja byłaby pozbawiona stosunkowo dużej ilości oficerów odrazu w pierwszych dniach wojny;

b) oficer kawalerji, wyznaczony na takie stanowisko, oderwany od środowiska swej broni, szedłby naogół bardzo niechętnie, co u jednostek mniej zrównoważonych mogłoby wpływać ujemnie na ich stan duchowy, o co za tem idzie i na wyniki pracy;

c) dowódca pułku kawalerji wyznaczałby na to stanowisko najmniej wartościowego oficera, co znów mogłoby odbić się na wynikach pracy przez niego wykonywanej;

d) oficer kawalerji, mimo wyszkolenia w zakresie unitarnego programu, miałby daleko mniejsze odczucie piechoty i jej metod walki, niż oficer piechoty.

Dobre strony drugiego rozwiązania są następujące:

a) odczucie piechoty i jej metod walki takie same, jak u każdego innego oficera piechoty;

b) oficer piechoty, nie odsunięty od swego dotychczasowego środowiska życiowego, dawałby więcej gwarancji co do swego stanu duchowego, niż oficer kawalerji;

c) dowódca pułku piechoty mógłby według swego uznania wyznaczać oficera, który w każdym razie jest w pułku znany;

d) stan oficerów kawalerji w pierwszych dniach wojny nie zostałby naruszony.

Ujemne strony tego rozwiązania:

a) mimo pomieszczenia w programie oficerskiej szkoły piechoty nauki jazdy konnej oraz nauki hipologji wiedza oficera piechoty, w szczególności wiedza praktyczna, jest niewystarczająca do dowodzenia plutonem konnych zwiadowców i wykonywania zadań, jakie mogą być plutonowi postawione w polu;

b) brak tej wiedzy praktycznej odbije się ujemnie na autorytecie dowódcy plutonu konnych zwiadowców, gdy jako podwładnych otrzyma podoficerów i szeregowców z zupełnem wyszkoleniem kawaleryjskiem;

c) w rezultacie braki pod a) i b) mogą dać bardzo złe wyniki pracy w polu całego plutonu.

Nie wchodząc w to, czy wogóle możliwe jest ze względów organizacyjnych przydzielanie oficerów kawalerji na dowódców plutonów konnych zwiadowców w pułkach piechoty, chcę zastanowić się nad tem, jakim warunkom powinien odpowiadać dowódca plutonu konnych zwiadowców, przydzielany z kawalerji i wyznaczany z pomiędzy oficerów pułku piechoty.

Oficer kawalerzysta powinien być wyszkolony bardzo dobrze i na tyle zrównoważony życiowo i wyrobiony wojskowo, by fakt oderwania go od dotychczasowego środowiska nie zachwiał jego stanem duchowym.

Oficer piechoty powinien mieć co najmniej bardzo dobrą kwalifikację z jazdy konnej oraz z hipologji w Oficerskiej Szkole Piechoty, powinien kochać konia i zdradzać to, co się nazywa temperamentem kawaleryjskim. Musi to być wreszcie oficer, dla którego przerzucenie się od nauki regulaminów

piechoty do nauki regulaminów kawalerji nie będzie przedstawiało żadnych trudności.

Pozostaje wkońcu rozwiązać sprawę szkolenia oficerów piechoty, wyznaczonych na dowódców plutonów konnych zwiadowców.

Czy obecnie oficer pułku piechoty, wyznaczony na to stanowisko, przygotowywa się podczas pokoju do swej przyszłej funkcji teoretycznie i praktycznie?

Zgóry można dać odpowiedź, że w większości pułków piechoty napewno tego nie robi.

Sam on osobistego wyszkolenia w jeździe konnej uprawiać nie może, gdyż niema konia, nie dowodzi plutonem kawalerji nigdy, wśród nawału codziennych zajęć regulaminów kawalerji napewno nie studjuje, może co najwięcej czasem w czytelni pułkowej lub garnizonowej weźmie do ręki „Przegląd kawaleryjski" i przeczyta to, co jest najbardziej dlań dostępne—dział sportu konnego lub coś z tego działu.

Samopoczucie tak przygotowanego dowódcy plutonu konnych zwiadowców w chwili, gdy rzeczywiście otrzyma 50 podwładnych na koniach, będzie fatalne.

Jak będzie wyglądała kontrola kucia, czyszczenia i siodłania koni, dokonywana przez tak przygotowanego dowódcę?

Jakie będą jego rozkazy do wykonania zadania ubezpieczenia pułku w marszu?

Jak będzie przeprowadzał zwiady lub nawet, jak będzie nawiązywał łączność z sąsiednim, maszerującym na odległość kilku kilometrów, pułkiem?

Napewno tak samo fatalnie, jak fatalnem będzie jego samopoczucie w chwili objęcia dowództwa nad plutonem.

Ponieważ w chwili wybuchu wojny zapóźno już będzie na szkolenie, oficer piechoty—przyszły dowódca plutonu konnych zwiadowców — musi być przygotowany do swej roli już teraz w czasie pokoju. Nie można dopuścić bowiem, by to kółko maszyny pułkowej, jakiem jest pluton konnych zwiadowców, funkcjonowało podczas wojny źle.

Jego dobre funkcjonowanie będzie zapewnione wówczas tylko, gdy wyszkoli się odpowiednio dowódcę plutonu.

Jak go szkolić?

Najlepsze wyniki osiągnęłoby się przez odkomenderowanie oficera, przewidzianego na dowódcę plutonu konnych zwiadowców, na kurs specjalizujący w obozie szkolnym kawalerji w Grudziądzu lub przez odkomenderowanie w okresie letnim na stage do pułku kawalerji.

Ponieważ jednak w obecnych warunkach tego rodzaju szkolenie jest nie do pomyślenia ze względów budżetowych, trzeba jąć się innej metody która wprawdzie da bez porównania mniejsze wyniki, jednak zastąpi choć w części tamte metody szkolenia i usunie najgłówniejsze braki.

Metodę tę wyobrażam sobie następująco.

W pierwszym rzędzie należałoby stworzyć pewien minimalny program wyszkolenia teoretycznego i praktycznego, dostosowany do warunków życia oficerów piechoty, z tem jednocześnie, że szkolenie to nie będzie pociągało za sobą żadnych specjalnych kosztów.

Następnie ustalić trzeba sposoby kontroli tego szkolenia.

Mówiąc o programie, dostosowanym do warunków życia oficerów pie-

choty, mam na myśli garnizon z najbardziej niedogodnemi warunkami dla praktycznego szkolenia, t. j. garnizon, którego załogę stanowi tylko jeden pułk piechoty lub część pułku piechoty.

W takim garnizonie w ciągu okresu zimowege oficer, względnie oficerowie, wyznaczeni na dowódców plutonów konnych zwiadowców, studjowaliby pod kierunkiem zastępcy dowódcy pułku regulaminy kawalerji. W okresie letnim, podczas ćwiczeń broni połączonych w obozie ćwiczebnym, musieliby być przydzielani na czas co najmniej 2 tygodni do oddziałów kawalerji, znajdujących się w obozie, w celu doskonalenia się w jeździe konnej i dowodzeniu plutonem kawalerji.

W garnizonach, których załogę stanowią oddziały piechoty, artylerji, kawalerji lub taborów, studja teoretyczne odbywałyby się jak wyżej, nauka jazdy konnej — w oddziałach broni konnych — przyczem musiałaby być rozłożona na cały rok, tak, by nie za często odrywać oficerów piechoty od ich normalnych zajęć. Okres praktyki w dowodzeniu przypadałby i tutaj w czasie pobytu w obozie ćwiczebnym w ciągu co najmniej 2 tygodni.

Wydaje mi się, że w obecnych warunkach tą drogą tylko uzyska się dowódców plutonów konnych zwiadowców jako tako przygotowanych do swej przyszłej roli na wojnie.

Kwestji kontroli wyników tego szkolenia nie rozwijam, gdyż przekraczałaby ona ramy niniejszego artykułu, poza tem uważam, że nie nastręcza żadnych trudności.

Kpt. S. G. Pęczkowski.

KRONIKA WOJSKOWA PAŃSTW OBCYCH.

NIEMCY.

Budżet wojskowy Niemiec na rok 1926/27.

Kwestja bezbronności Niemiec jest najczęstszym tematem wzorowej i na szeroką skalę zorganizowanej propagandy niemieckiej. Twierdzeniem tem posługuje się również i polityka niemiecka, czy to stawiając żądania zniesienia kontroli wojskowej i przyspieszenia ewakuacji Nadrenji, czy też domagając się dla Niemiec zniesienia mocy obowiązującej art. 16 paktu Ligi Narodów. Twierdzenia tego dowodzą Niemcy słabością liczebną Reichswehry i jej charakterem wojska zaciężnego, wydaniem ogromnej ilości sprzętu wojennego sprzymierzonym, zniszczeniem względnie zupełnem przekształceniem rozlicznych zakładów przemysłu wojennego i t. d. i t. d. Nie zajmując się na tem miejscu obalaniem tych twierdzeń, rozpatrzmy kwestję rozbrojenia i bezbronności Niemiec, biorąc za podstawę li tylko ich budżet na cele, związane z obroną państwa.

Obserwując wydatki państwowe Rzeszy od chwili przywrócenia równowagi budżetowej, t. j. od roku 1924, zauważyć można stale rosnący wysiłek finansowy na cele wojskowe. Wprawdzie odsetek wydatków wojskowych w stosunku do wydatków na inne działy życia państwowego nie jest zbyt duży, mniejszy niż w innych państwach (Polska, Francja, Czechosłowacja), zato jednak wydatki wojskowe Niemiec w stosunku bezwzględnym do wydatków innych państw są znacznie wyższe, zwłaszcza, gdy się weźmie pod uwagę nieduży stan liczebny niemieckiej siły zbrojnej lądowej i morskiej. Wprawdzie utrzymanie wojska zawodowego jest kosztowniejsze, wprawdzie wskaźnik kosztów utrzymania w Niemczech podniósł się w ciągu 2 lat ostatnich, to jednak motywy te nie mogą usprawiedliwić ani takich wysokich wydatków na wojsko, ani też ich stałego wzrostu w tym stopniu.

Poniżej zamieszczona tabela podaje cyfry budżetu Rzeszy, oraz budżetu Reichswehrministerium (wydatki) za ostatnie 3 lata rachunkowe. (Rok rachunkowy trwa od 1.IV do 31.III następnego roku):

Rok rach.	Wydatki budż. Rzeszy	Wydatki na R. W. Minist.
1924/25	6.022.712.658 RM.	456.351.521 RM.
1925/26	7.651.753.726 RM.	566.995.860 RM.
1926/27	7.713.873.515 RM.	685.789.290 RM.

Porównując te liczby, widzimy wzrost wydatków wojskowych w r. 1925 o 110 miljonów RM., czyli o 24%, zaś w roku 1926 o 121 miljonów RM., czyli

o 21%, porównanie zaś roku 1924 z 1926 wykazuje wzrost o 229 miljonów, t. j. blisko o 50%. Wzrosły również wydatki wojskowe w stosunku do ogólnego budżetu państwowego. W latach 1924 i 1925 stanowiły one 7,5% budżetu Rzeszy, w preliminarzu zaś na rok 1926 stanowią już 8,8%. Jest to wprawdzie niewielki odsetek (u nas i we Francji jest on znacznie wyższy), ale po doliczeniu wydatków na cele związane z obroną państwa, ukrytych w budżetach innych ministerstw, odsetek ten znacznie wzrośnie.

Jak nieproporcjonalnie wysoki jest tegoroczny budżet wojskowy, wykaże porównanie z dawnem wojskiem pruskiem (wraz z wojskami heskiemi i badeńskiemi), które składało się z 19 korpusów (na ogólną liczbę 25 korpusów niemieckich), obejmowała prawie wszystkie twierdze Rzeszy i liczyło 527.000 ludzi (całe wojsko lądowe niemieckie w r. 1913 liczyło 667.000). Wydatki na wojsko pruskie w roku 1913 wynosiły 788 miljonów mk. Widzimy więc, iż Reichswehra, której stan liczebny stanowi 19% dawnego wojska pruskiego, posiada budżet, wynoszący 61% pruskiego budżetu wojskowego z roku 1913. Nawet gdy się doliczy powojenną zwyżkę cen, dysproporcja wydatków na wojsko 100 tysięczne i 527 tysięczne bije jaskrawo w oczy.

Jeszcze wyraźniej uderza ta dysproporcja, gdy porówna się budżety innych państw, w których wskaźnik cen po wojnie również wzrósł. Bierzemy dla przykładu Polskę i Francję, utrzymujące — poza Rosją — największe wojska w Europie.

Poniższa tabelka podaje cyfry tych państw oraz Niemiec:

Państwo.	Ilość wojska.	Budżet wojsk. 1926 r.	Budżet wojsk.[1] w przeliczeniu na Reichsmark	Koszty utrzymania 1 żołnierza w RM.
Francja	737.000.	5.994.600 000 fr. fr.	869.217.000 RM.	1179 RM.
Polska	275.000.	563.585 482 zł	290.246.523 RM.	1055 RM.
Niemcy	115 000.	685.789 290 RM.	685.789.290 RM.	6016 RM.

Widzimy z powyższego zestawienia, iż Reichswehra, której stan liczebny stanowi 15,5% wojska francuskiego, a 41,8% polskiego, zużywa 79% budżetu wojska francuskiego, a 236% budżetu polskiego.

Cyfry te są doskonałą odpowiedzią dla propagadny niemieckiej, pomawiającej Francję i jej „wasala — Polskę—o ciągłe zbrojenia, i stawiają we właściwem świetle „bezbronność“ Niemiec, — przyczem zauważyć trzeba, iż nie uwzględniono przy porównaniu cyfr t. z. ukrytego budżetu wojskowego Rzeszy (patrz niżej punkt C).

Rozpatrzymy teraz ciekawsze pozycje budżetowe zarówno wojska lądowego i marynarki, jak i ukryte w budżetach innych ministerstw.

A. *Wojsko lądowe (Reichsheer).*

Wydatki wynoszą 482 460.890 RM. Z tego przypada na uposażenie, wyżywienie ludzi i zwierząt, umundurowanie i władze centralne 230 milj. RM. Wysokość tych wydatków usprawiedliwiona jest do pewnego stopnia charakterem zawodowym wojska niemieckiego. Zawodowy szeregowiec niemiecki pobiera bowiem 1134 RM., a po odliczeniu kosztów jego wyżywienia—540 RM.

---

[1]) W/g kursu giełdowego w dniu 1. IV. b. r. (100 fr. fr. = 14.50 RM., 100 zł = 51 50).

rocznie. Wydatki na uposażenie wykazują, iż Reichswehra jest właściwie kadrą dowódców i instruktorów, liczy bowiem 4.297 oficerów, 20.268 podoficerów (w tem 596 aspirantów ofic.), 36 tysięcy starszych szeregowców, a tylko 36.497 szeregowców; ponadto zaś $5^1/_2$ tysiąca urzędników cywilnych.

O ile wydatki personalne mogłyby znaleźć pewne usprawiedliwienie, o tyle inne wydatki na wojsko lądowe zdradzają tendencje niemieckie, stojące w wyraźnej sprzeczności do klauzul rozbrojeniowych traktatu wersalskiego. Będą to wydatki na szkolnictwo, uzbrojenie i zakup koni.

Szkolnictwo wykazuje w preliminarzu na r. b. sumę około 35 miljonów RM., z tego połowa na ćwiczenia bojowe i menewry [1]). Jeden dowód więcej, jaką wagę przywiązują kierownicze sfery wojskowe niemieckie do uzupełnienia wyszkolenia koszarowego ćwiczeniami w polu. W jesieni r. ub. wszystkie jednostki Reichswehry brały udział w manewrach, ponadto urządzano ćwiczenia polowe w szerokim zakresie również i w zimie.

Znacznie pokaźniejszą sumę przeznaczono na uzbrojenie, bo aż 105 miljonów RM [2]). Zapotrzebowanie wojska stutysięcznego oraz normy zapasów broni, jakie nałożył na Niemcy traktat wersalski (4%$_0$ zapasów broni ręcznej, 2%$_0$ dział), nie wymagają tak ogromnych wydatków. Jest widoczne, iż z tych sum przeznacza się większą część na stworzenie zapasów potajemnych.

Charakterystyczne, iż z obawy przed Komisją Kontrolną pozycje na uzbrojenie podane są w budżecie bardzo ogólnikowo, np. wydatki na utrzymanie, reperacje, uzupełnienie broni zawarte są w jednej pozycji, by nie można wywnioskować dokładnej ilości sprawianego corocznie zapasu broni i amunicji.

Wielką uwagę, jak widać z budżetu, przywiązują Niemcy do odmładzania swego materjału końskiego. W bieżącym roku wydatki na ten cel wynosić mają ogółem około 12 miljonów. Z sumy tej, poza wydatkami na administrację urzędów remontowych i na odszkodowania za konie oficerskie, ma być użyte 9 miljonów RM. na zakup 7.700 koni. — Pomijając już nieproporcjonalnie wysoki stan liczebny koni w Reichswehrze, a mianowicie 40.289 koni i 936 zwierząt jucznych, stwierdzić trzeba, iż odmładzanie materjału końskiego przeprowadzane jest bardzo intensywnie — w roku 1924 zakupiono bowiem koni remontowych na 10%$_0$ ogólnego stanu, w roku 1925 — na 1%$_0$, zaś w roku 1926 przewiduje się zakup na 19%$_0$ ogólnego stanu koni w Reichswehrze.

Ponadto preliminowano niemałe sumy na utrzymanie i zakup innych kategoryj sprzętu, jak taborowego (2 miljony RM.), — łączności (6 miljonów 800 tysięcy RM.), samochodowego (12 miljonów), saperskiego (5.725 tysięcy),—oraz na nowe budowle (przeszło 10 miljonów), pomimo, iż Reichswehra posiada przecież liczne i obszerne budynki po dawnem 700 tysięcznem wojsku cesarskiem.

Fundusz dyspozycyjny ministra, najprawdopodobniej na cele wywiadowcze, wynosi miljon RM.

---

[1]) Wydatki wojska pruskiego na szkolnictwo wyniosły w r. 1913 — przeszło 16 miljonów mk.

[2]) Wydatki wojska pruskieho na uzbrojenie wyniosły w r. 1913 — 103 miljony mk.

B. Marynarka (Reichsmarine).

Suma preliminowana wynosi w r. b. 203.328.400 RM. — W stosunku do roku ubiegłego (155 miljonów) wydatki na marynarkę wzrosły o 38 %, zaś w stosunku do r. 1924 (104 miljony RM.) blisko o 100 %. — Zwiększenie wydatków wywołane zostało intensywną rozbudową floty niemieckiej, by dojść przynajmniej do tych norm, na jakie zezwolił traktat wersalski. Plan rozbudowy, którego realizację rozpoczęto w r. 1924, a która zostanie ukończona w przeciągu 2 — 3 lat, przewiduje budowę 4 małych krążowników, 12 łodzi torpedowych większych i 1 łodzi torpedowej mniejszej. Suma wydatków na rozpoczęcie, względnie dalszą budowę tych nowych jednostek pływających, przekracza w tym roku cyfrę 54 miljonów RM.

Wysokość sum, przeznaczonych w tym roku na marynarkę, zadziwia przy porównaniu z dawną marynarką cesarską-niemiecką. Składała się ona w roku 1913 z 38 okrętów linjowych, 63 krążowników, 135 torpedowców i kontrtorpedowców, 20 łodzi podwodnych, oraz liczyła 72,889 ludzi, w tem 6 580 oficerów. Budżet jej wynosił w r. 1913 — 442 miljony RM. Obecna marynarka niemiecka składa się z 8 starych okrętów linjowych, 8 krążowników, 32 torpedowców i liczy 14 921 ludzi. Budżet zaś jej wynosi aż 43 % wydatków przedwojennych

Podczas rozpraw w komisji budżetowej w połowie lutego dokonano nieznacznych skreśleń w wysokosci 12 miljonów, nad czem mocno ubolewał i demokratyczny minister Reichswehry br. Gessler i prasa niemiecka. — Na plenum Reichstagu w dn. 4 i 6 marca przyjęto budżet znaczną większością głosów (przeciw socjalistom i komunistom). Ciekawe były deklaracje poszczególnych partyj, wypowiedziane przy tej okazji. — Socjaliści oponowali przeciwko tegorocznym podwyżkom budżetu wojskowego, zwłaszcza w działach uzbrojenia i marynarki, ujawniali szczegóły antirepublikańskich nastrojów w Reichswehrze oraz jej styczności z prawicowemi organizacjami cywilno-wojskowemi i terorystyczną t. z. „Czarną Reischswehrą“.—Komuniści krytykowali budżet nierównie ostrzej, a główny ich mówca stwierdził, iż wzmożone wydatki przeznaczone są, by z Reichswehry uczynić kadrę przyszłego wielkiego wojska. Obie partje postawiły wniosek wyrażenia votum nieufności ministrowi. Poza tem inne partje zarówno umiarkowane republikańskie (centrum i demokraci), jak i prawica (Deutschnationale, bawarska partja ludowa, D. Volkspartei) wypowiedziały się za przyjęciem budżetu. Bardzo dyskretne zastrzeżenia co do antirepublikańskiego ducha w Reichswehrze—poczynili tylko przedstawiciele centrum i demokratów.

Charakterystyczne, iż skrajna prawica nie szczędziła pochwał dr. Gesslerowi, aczkolwiek jest on, jako demokrata, ich przeciwnikiem politycznym.

Przy końcu debat budżetowych przemówił minister Gessler, przedstawiając motywy podwyższenia budżetu, a więc ciągłe, według niego, zbrojenia sąsiadów, oraz drożyznę sprzętu wojennego, wywołaną postanowieniem, iż tylko pewna ilość fabryk ma prawo fabrykować sprzęt wojenny. Wskutek wyłączenia konkurencji materjał wojenny podrożał prawie dwukrotnie.

Usiłował następnie udowodnić bezpodstawność zarzutów o niechęci oficerów Reichswehry do obecnej formy rządu, oraz zaprzeczył styczności z organizacjami cywilno-wojskowemi.

W wyniku przyjęto budżet wojskowy ogromną większością głosów przeciw socjalistom i komunistom.

Oficjalny budżet Reichswehrministerium nie wyczerpuje jednak wszystkich wydatków, związanych mniej lub więcej z obroną państwa. W budżecie innych ministerstw figurują bowiem również wydatki, które z racji swego przeznaczenia trzeba uznać za wydatki przynajmniej półwojskowe. Postaramy się je pokrótce oświetlić.

C. Wydatki na cele wojskowe ukryte w budżetach innych ministerstw.

Na pierwszym planie trzeba postawić wydatki na policję (Schutzpolicei - Schupo). Rzesza dopłaca w r. b. do sum, łożonych na policję przez poszczególne kraje, 190.000.000 RM. Ze względu, iż Schupo jest zorganizowana i szkolona wojskowo, a częściowo skoszarowana, stanowić może niewiele gorszą od Reischswehry kadrę wojskową. — Nic też dziwnego, iż rząd niemiecki tak uporczywie bronił się przed odebraniem Schupo jej charakteru wojskowego, czego domagała się Komisja Kontrolna, co mu się w dużej mierze udało osiągnąć. Wydatek ten więc z tych powodów można uważać za pół-wojskowy, podobnie jak i koszty utrzymania policji wodnej—Reichswasserschutz (4.473 000 RM.), która z racji swego wyszkolenia i funkcyj stanowić może kadrę marynarki śródlądowej.

Drugą poważną pozycję, nie bez znaczenia dla celów obrony państwa, stanowią wydatki na lotnictwo, zamieszczone w budżecie ministerstwa komunikacji (Reichsverkehrsministerium).

Jak wiadomo bowiem traktat wersalski zabrania Niemcom utrzymywania lotnictwa wojskowego. Postanowienia Rady Ambasadorów z r. 1922 i 1925 określają warunki techniczne płatowców, których przekroczenie kwalifikuje aparat jako sprzęt wojenny. Cały rok ubiegły wypełniały starania Niemiec, poparte niesłychaną propagandą, o zniesienie tych ograniczeń. Starania te, jak się zdaje, zostaną w dużej mierze uwieńczone powodzeniem W przewidywaniu tego rząd zdawna już otoczył opieką lotnictwo cywilne, by stworzyć podstawy do ewentualnego rozwoju lotnictwa, niekrępowanego ograniczeniami, a więc zdatnego dla celów wojskowych. Opieka zasadza się na subsydjowaniu otnictwa komunikacyjnego, popieraniu wiedzy lotniczej, szkolnictwa i lotnictwa sportowego. Doskonałemi wykładnikami poparcia rządowego są pozycje budżetowe na te cele, które wynoszą ogółem 27.520 tysięcy RM., co zresztą może nie stanowić przeszkody do podwyższenia tej sumy, jak to się stało w roku ubiegłym.

Czysto wojskowym wydatkiem jest dalej subwencja na przemysł wojenny, wynosząca 10 950.000 RM. Jest to subwencja dla fabryk (rzekomo dla zmian instalacji), którym Komisja Kontrolna zezwoliła na produkcję materjału wojennego w celu legalnego uzupełniania sprzętu Reichswehry. Ponieważ jednak pozwolenie takie otrzymały fabryki największe, posiadające pierwszorzędne urządzenia—subwencja ta wydaje się podejrzaną, tembardziej, że udzielana jest corocznie.

Prace topograficzne nie należą do zakresu Reichswehrministerium. Spełnia je Reichsamt für Laudesaufnahme, istniejący przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i składający się w przeważnej części z byłych topografów wojskowych. Pozycja budżetowa na ten cel wynosi 2.708.277 RM.— Nie trzeba rozwodzić się o charakterze wojskowym tego wydatku; podobnie

na Reichsarchiv (również przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych) Część archiwum Rzeszy stanowi dawne biuro historyczne Wielkiego Sztabu Generalnego, w którem pracują b. oficerowie, jako urzędnicy cywilni. Ostatnio Reichsarchiv przystąpił do wydawania historji wojny światowej. Część sumy, łożonej na Reichsarchiv (ogółem 1.222.650 RM.) można uważać za wydatek wojskowy.

Również w budżecie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych widnieje subwencja dla Kaiser Wilhelm Institut (832.000 RM). Nie kwestjonując działalności pokojowej tego znanego instytutu, nie trzeba zapominać, iż jego oddział w Dahlem pod Berlinem, pod kierownictwem słynnego prof. Habera, był największym instytutem badawczym broni chemicznej w ciągu wielkiej wojny.

W końcu wspomnieć trzeba o olbrzymich wydatkach na t. zw. fundusz pensyjny, które wynoszą w r. b. 1 555 miljonów RM., a więc 21% całego budżetu Rzeszy.

Pomijając zupełnie zrozumiałe wydatki na inwalidów, wdowy i sieroty po poległych w wielkiej wojnie, nie można przeoczyć wydatku 232 028.000 RM. na emerytury dla byłych wojskowych. Z tej sumy wypłaca państwo emerytury dla 46 097 b. oficerów, urzędników wojskowych i kapitulantów. Emerytury te są dość pokaźne (przeciętnie dla oficera 4 000 RM. rocznie), a nie trzeba zapominać, iż duża część emerytów, to ludzie w sile wieku, czynni członkowie prawicowych organizacyj cywilno-wojskowych, którzy na wypadek wojny mogą każdej chwili objąć funkcje dowódców. Widać więc z powyższego, iż wydatki wojskowe nie ograniczają się do budżetu Reichswehrministerium, tak, iż budżet wojskowy Niemiec można śmiało podwyższyć przynajmniej o 300 miljonów RM.

D. *Streszczenie.*

Li tylko na podstawie cyfr preliminarza budżetowego 1926/27 i po zestawieniu ich z budżetami 2 lat ubiegłych można śmiało zaryzykować twierdzenie, iż bezbronność Niemiec jest całkowicie pozorna. W rzeczywistości odbywa się od kilku lat systematyczna praca nad przygotowaniem elementów, na których mogłaby się rozpocząć odbudowa dawnego wojska niemieckiego.

Z budżetu można wydedukować co najmniej następujące objawy tej akcji.

1) Niemcy dążą do jak najintensywniejszego wyszkolenia Reichswehry, a prawdopodobnie i Schupo, jako kadry dowódców i instruktorów.

2) Znaczne wydatki na sprzęt wojenny świadczą o gromadzeniu przez nich zapasów mobilizacyjnych.

3) Rozbudowana marynarka ma służyć nietylko jako narzędzie wojny, ale i środek politycznej potęgi i ekspansji zamorskiej (dowodem ostatnie domagania się mandatów kolonjalnych).

4) Stwarza się podstawy do odbudowy lotnictwa wojennego przez wydatne popieranie lotnictwa cywilnego w ramach obecnych ograniczeń.

Kpt. S. G. Ludwik Sadowski.

PRZEGLĄD MIESIĘCZNY.

Wiosenne obrady Zgromadzenia Ogólnego i Rady Ligi Narodów w Genewie. Uchwalenie przez Sejm kontyngentu rekruta. Rezolucja Sejmu w sprawie zniesienia instytucji ordynansów oficerskich.

Ostatnie wiosenne obrady Zgromadzenia Ogólnego i Rady Ligi Narodów w Genewie posiadają bardzo doniosłe znaczenie dla dalszego rozwoju stosunków politycznych w całej Europie, a w szczególności stosunków polsko-niemieckich. By jasno zdać sobie sprawę ze znaczenia przebiegu tych obrad konieczne jest uprzytomnić sobie na wstępie, jak przedstawia się w chwili obecnej ustrój Ligi Narodów.

Liga Narodów posiada dwie instancje: Zgromadzenie Ogólne i Radę Ligi. W Zgromadzeniu Ogólnem biorą udział delegaci wszystkich państw—członków Ligi Narodów, w skład Rady Ligi wchodzą członkowie stali, którymi są przedstawiciele państw zwycięskich, t. j. tych, które redagowały traktat wersalski, oraz kilku członków niestałych, wybieranych na pewien okres czasu przez Zgromadzenie Ogólne. Wprawdzie obydwa te ciała są równorzędne i mają zasadniczo rozgraniczone kompetencje, jednak w rzeczywistości Rada Ligi jest instytucją kierującą, ona bowiem przygotowywa przy pomocy podległego jej Sekretarjatu materjał na obrady Zgromadzenia Ogólnego, ona zgóry opracowuje decyzje, które Zgromadzenie Ogólne często nawet bez dyskusji uchwala, ona wreszcie w przerwach pomiędzy obradami Zgromadzenia sama działa i wszystkiemi sprawami kieruje. Zasiadanie w Radzie Ligi Narodów posiada, jak z tego widzimy, bardzo doniosłe znaczenie dla każdego państwa, pozwala mu bowiem strzec swoich interesów i w zarodku paraliżować ewentualne zamachy na jego bezpieczeństwo. Inicjatywa utworzenia nowych miejsc w Radzie wyjść może jedynie od samej Rady i musi być jednomyślna, a Zgromadzenie Ogólne zatwierdza ją większością $^2/_3$ głosów.

Ostatnie obrady w Genewie miały, jako główny cel, przyjęcie Niemiec do Ligi Narodów, co miało być naturalnem następstwem podpisania przez Niemcy układów lokarneńskich. Jeszcze przed zebraniem się Rady Ligi wiadome było powszechnie, iż Niemcy mają przyrzeczone stałe miejsce w Radzie, które zresztą było dla nich od samego momentu tworzenia Ligi zarezerwowane, tak jak zarezerwowane są jeszcze miejsca stałe dla Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i Rosji w razie zgłoszenia przez nie przystąpienia do Ligi Narodów. Żadne z państw, należących do Ligi Narodów, nie występowało z zastrzeżeniami przeciwko nadaniu Niemcom stałego miejsca w Radzie. Wysunięta została natomiast jeszcze przed terminem zebrania w Genewie przez niektóre państwa teza, iż nadanie Niemcom stałego miejsca

w Genewie powinno być połączone z reorganizacją Rady Ligi w kierunku powiększenia jej składu przez przyjęcie do niej nowych stałych członków. W myśl tej tezy zgłoszono, jak wiadomo, trzy kandydatury na miejsce stałe w Radzie, a mianowicie Polski, Hiszpanji i Brazylji. Z państw tych dwa posiadają obecnie miejsca niestałe, jedynie Polska nie wchodzi wcale w skład Rady Ligi. Przeciwko tezie tej oświadczyła się jednak Szwecja, której delegat, zasiadający w Radzie Ligi, zgłosił protest przeciwko powiększenia jej składu, uważając, iż takie powiększenie wpłynie na obniżenie znaczenia tej instytucji. Veto Szwecji oraz stanowczy protest delegatów niemieckich przeciwko jakiejkolwiek zmianie obecnego składu Rady, wobec którego stanowisko wielkich mocarstw nie było jednolite, uniemożliwiły zadosyćuczynienie słusznym żądaniom państw, zgłaszających pretensje do stałych miejsc w Radzie i tem spowodowały przesunięcie załatwienia tej sprawy na termin późniejszy. Wielkie mocarstwa, zasiadające w Radzie, nie chcąc jednakże za żadną cenę dopuścić do rozbicia zebrania, a nie mogąc nie uznać słuszności stanowiska Polski, postanowiły pójść na kompromis i przyznać Polsce na razie miejsce niestałe, tak, by mogła wejść do Rady równocześnie z Niemcami, otrzymującemi miejsce stałe. W tym celu skłoniły one Szwecję i Czechy do zrezygnowania z zajmowanych przez nie miejsc niestałych w Radzie, by umożliwić Polsce natychmiasowy wybór na opróżnione miejsce. Wybór Polski był zapewniony. Stanowczy jednak protest Niemiec, które od pierwszej chwili sprzeciwiały się wejściu Polski do Rady Ligi, wprowadził nowe powikłania, które ostatecznie przeciął delegat Brazylji, zgłaszając veto przeciwko przyjęciu Niemiec do Rady Ligi, o ile równocześnie z niemi nie otrzyma stałego miejsca i Brazylja. Wobec tych dwóch protestów Szwecji i Brazylji, wyłączających jakiekolwiek porozumienie, zebranie zostało zamknięte, a sprawa przyjęcia Niemiec do Ligi Narodów została odłożona do zebrania jesiennego. Wybrano jedynie komisję, która ma zbadać do tego czasu pretensje państw, zgłaszających kandydatury na miejsca stałe w Radzie, oraz rozpatrzyć możliwości powiększenia obecnego składu Rady.

Chcąc ocenić z punktu widzenia interesów państwa polskiego wyniki Zgromadzenia w Genewie, należy zdać sobie sprawę z motywów, jakiemi kierował się rząd polski, zgłaszając swoją kandydaturę na miejsce stałe w Radzie Ligi, oraz z przyczyn stanowiska Niemiec, sprzeciwiających się kategorycznie przyznaniu nam tego miejsca. Jakkolwiek bowiem formalnym powodem niedopuszczenia nas do Rady Ligi było veto Szwecji, to jednak dla nikogo nie pozostało tajemnicą, iż właściwym i jedynym przeciwnikiem naszym w Genewie były Niemcy, których zasadniczym warunkiem wejścia do Ligi Narodów było niedopuszczenie Polski do składu Rady. Wejście bowiem nasze do Rady stanęłoby w poprzek zamierzeniom rządu niemieckiego oraz utrudniłoby, o ile nie uniemożliwiło nawet, osiągnięcie celów politycznych, jakie postawiły sobie Niemcy, podpisując układy w Lokarno. Omawiając przed kilku miesiącami w Przeglądzie Miesięcznym znaczenie układów lokarneńskich zaznaczyłem, iż Niemcy nie zgodziły się na umieszczenie w traktacie arbitrażowym polsko-niemieckim gwarancji wspólnych naszych granic, ponieważ w głębi duszy granic tych nie uznają. Nikt też, kto trzeźwo oceniał wówczas sytuację polityczną, nie mógł mieć żadnych wątpliwości, iż Niemcy tylko dlatego podpisały pakt reński, ponieważ nie widziały możliwości prowadzenia w dalszym ciągu walki, nawet pokojowej, na dwa fronty. Układy

w Lokarno zapewnić miały Niemcom na czas pewien spokój na granicy zachodniej, który był im koniecznie potrzebny do skierowania całej swojej ekspansji na wschód. Jeżeli kto miał jeszcze jakie złudzenia, iż Niemcy kierowały się w Lokarno duchem utrzymania pokoju, to stracić je musiał wobec brutalnej szczerości niemieckiej, z jaką prasa, a nawet najmiarodajniejsze sfery niemieckie, oceniały wyniki zmiany sytuacji politycznej, wytworzonej przez podpisanie układów lokarneńskich. Nie kryto się zupełnie z tem, iż, wchodząc do Ligi Narodów, Niemcy starać się będą w drodze pokojowej o rewizję naszych granic, wskazywano nawet wyraźnie, iż pierwszym postawionym sobie celem do osiągnięcia będzie dążenie do zmiany granic tak zwanego kurytarza pomorskiego.

Zdając sobie jasno sprawę z tych planów niemieckich, nie mógł rząd polski dopuścić do wytworzenia się takiej sytuacji, w której Rada Ligi bez Polski, ale z Niemcami, jako stałym członkiem, decydowałaby we wszystkich sporach polsko-niemieckich, oraz, aby Niemcy, zasiadając stale w Radzie, bez udziału Polski przygotowywały sobie swobodnie grunt do przeprowadzenia zmian politycznych z naszą szkodą A zatem nie względy na prestige państwa były przyczyną zgłoszenia naszej kandydatury, ale świadomość i głęboka wiara, iż jedynie wspólne zasiadanie z Niemcami przy stole Rady Ligi zabezpieczyć nam może pokój i całość naszych granic. A ponieważ udział Niemiec w Radzie bez równoczesnego wejścia tam i Polski byłby pierwszą poważną chmurą na firmamencie Europy, leżało w interesie utrzymania powszechnego pokoju dopuszczenie nas do Rady.

Jak z tego widzimy w Genewie toczyła się gra o najżywotniejsze nasze interesy. Jakiż był wynik tej gry?

Należy przyznać, iż niewątpliwie odnieśliśmy wielki sukces moralny, przez podkreślenie bowiem pokojowego charakteru naszej polityki wytworzyliśmy wśród znacznej większości narodów Ligi zrozumienie konieczności otrzymania przez nas miejsca w Radzie równocześnie z Niemcami. Jakkolwiek bowiem opinja ta dotyczyła tylko miejsca niestałego, to jednak posiada duże znaczenie, chociażby tylko dlatego, iż świadczy o tem, jak dalece zmieniła się opinja narodów Ligi o Polsce, której nie uważa się już dzisiaj, jak poprzednio, za wichrzycielkę pokoju, ale przeciwnie za czynnik pokoju orędowniczkę powszechnego porozumienia państw europejskich. Drugim sukcesem o charakterze już tylko negatywnym było uniknięcie zupełnego zwycięstwa stanowiska niemieckiego przez odroczenie przyjęcia Niemiec do Rady. Zwycięstwo to mamy do zawdzięczenia jedynie przypadkowi, a mianowicie protestowi delegata Brazylji, zainteresowanej również w otrzymaniu miejsca stałego w Radzie. Sukcesy te nie mogą jednak zakryć przed nami smutnego faktu, iż w odniesieniu do zasadniczych naszych postulatów ponieśliśmy porażkę. Za porażkę bowiem musimy uważać przejście wielkich mocarstw do porządku dziennego nad naszem żądaniem miejsca stałego w Radzie, oraz ograniczenie zaspokojenia naszych słusznych pretensyj do obietnicy miejsca niestałego. Taki wynik obrad genewskich był dla nas przykrą niespodzianką, wydawało się bowiem rzeczą pewną, że, kiedy w myśl umów arbitrażowych, podpisanych w Lokarno, Rada Ligi ma rozstrzygać wszystkie spory natury politycznej między Polską a Niemcami, nie wyłączając sporów terytorjalnych, Polska zasiadać musi w tej Radzie na równych prawach z Niemcami. Obietnice udzielenia nam w tych warunkach miejsca niestałego

należy uznać za taką samą prawie porażkę, jak odmówienie nam wogóle dostępu do Rady Ligi. Jak bowiem przyczyny sporów politycznych polsko-niemieckich są stałe, ponieważ tkwią one w fakcie posiadania przez nas obszarów, których odzyskanie postawiły sobie Niemcy za najbliższy swój cel polityczny, tak jedynie posiadanie stałego miejsca w Radzie zapewnić nam może dogodne warunki obrony słusznych naszych interesów i zapobiegania niebezpieczeństwu wojny. Posiadanie miejsca niestałego nie da nam tych warunków, pomijając bowiem nierówność naszej pozycji w Radzie wobec członków stałych, do których należeć będą i Niemcy, będzie ono z natury rzeczy ograniczone czasem i zawsze zależne od woli Zgromadzenia, na którego korzystny dla nas nastrój nie należy ciągle liczyć. Celem naszej polityki zatem może być jedynie uzyskanie takiego miejsca w Radzie, jakie posiadać będą Niemcy.

Sprawa przyjęcia Niemiec oraz sprawa rozszerzenia ilości miejsc stałych w Radzie Ligi zostały odłożone do następnego zebrania, które odbędzie się prawdopodobnie w jesieni. Czy na zebraniu tem zwycięstwo przechyli się na naszą stronę, niepodobna w tej chwili przewidzieć. Zmagania się bowiem interesów polsko-niemieckich stanowią tylko fragment walki genewskiej, której tło jest daleko głębsze. Wynik zatem przyszłego zebrania genewskiego zależeć będzie od tak wielu czynników, iż wysnuwanie dzisiaj jakichkolwiek horoskopów byłoby przedwczesne.

Nie można wkońcu zapoznawać faktu, iż przebieg zebrania w Genewie przyniósł nam jeszcze jeden wynik dodatni, a mianowicie uświadomił nawet największym optymistom istnienie groźnego niebezpieczeństwa na zachodnich naszych granicach. W Genewie bowiem dopiero ujawnił się prawdziwy „duch Lokarna“, który w języku niemieckim nie oznaczał nigdy początku nowego okresu pojednawczej polityki, lecz wręcz przeciwnie, o ile chodzi o stosunek do nas, był duchem walki, nawołującym do skupienia wszystkich sil do celów wzmożonej ekspansji w kierunku wschodnim. Walkę tę zaczęły Niemcy od zwalczania naszej obecności w Radzie Ligi. Była im ona bowiem niewygodną, gdyż krzyżowałaby ich zamiary opanowania Rady w celu dopomożenia im do osiągnięcia ich celów politycznych. Cele te—to nasze granice. Pierwszy ten objaw walki nie powinien pozostać bez odpowiedzi. Należy jasno i wyraźnie stwierdzić, iż nie istnieje pokojowy sposób naruszenia obecnych naszych granic i że mogą być one zmienione jedynie w drodze wojny. Nadto, nie schodząc z drogi pokojowej, której Polska stale przestrzega, nie powinniśmy zapominać jednak i o tem, iż żyjemy w okresie, gdzie siła stanowi bardzo poważny argument polityczny, nakazujący często szacunek dla istniejącego na podstawie traktatów stanu rzeczy. Tą siłą każdego narodu jest jego wojsko, od jego wartości zależy byt i spokój każdego państwa, bo najlepiej strzeżony jest zawsze ten, kto sam siebie strzeże. To też im większe niebezpieczeństwo grozi państwu, tem większą troską powinno otaczać swoje ramię zbrojne.

Przypatrzmy się teraz, jakie fakty w życiu wojska mamy do zanotowania w ubiegłym miesiącu. Do najważniejszych wydarzeń należy uchwalenie przez ciała ustawodawcze poboru rekruta i stanu liczebnego wojska. W myśl postanowień konstytucji, która do zasadniczych uprawnień władz ustawodawczych zalicza zezwolenie na pobór rekruta i ustalenie stanu liczebnego wojska, przedłożył rząd w ubiegłym miesiącu Sejmowi, zwyczajem corocznym

projekt ustawy poborowej na rok obecny. W projekcie tym ustalony został stan liczebny wojska ze względu na ciężką sytuację skarbową państwa na 190.000, a zatem o 23.000 mniejszy, niż w roku ubiegłym Dalsze obniżenie tego stanu uznał rząd za niedopuszczalne, gdyż groziłoby to uniemożliwieniem normalnej pracy w wojsku i tak przy tych stanach wysoce utrudnionej, a nawet odbićby się musiało ujemnie na sprawności mobilizacyjnej siły zbrojnej. Stanowisko rządu znalazło uznanie wśród znacznej większości Sejmu, a wniosek P. P. S., żądający ze względów oszczędnościowych dalszego obniżenia stanu liczebnego wojska do 150.000, został odrzucony. W dyskusji, jaka toczyła się nad projektem ustawy w Sejmie i Senacie odczuwać się już dawał dodatni wpływ ostatnich wydarzeń w Genewie. Nie słyszało się już zarzutów o wybujałym militaryźmie naszym, przeciwnie powszechną była opinja, iż dopóki idea rozbrojenia nie dojrzeje w całej Europie, a przedewszystkiem u naszych sąsiadów z zachodu i wschodu, dopóty Polska rozbrajać się nawet częściowo nie może. A ponieważ zejście poniżej 190.000 stanu liczebnego wojska nie byłoby przy obecnej organizacji niczem innem, jak tylko częściowem rozbrojeniem, znaczna większość stronnictw opowiedziała się przeciwko niemu. Wreszcie tak popularne nawet hasło szukania stale oszczędności w wydatkach na wojsko spotkało się także ze sprzeciwem. Podniesiono przy tej sposobności, iż dotychczas oszczędności dotknęły tylko M. S. Wojsk., podczas gdy inne nietylko nic ze siebie nie dały, ale nawet powiększyły swoje wydatki. A przecież wydatki na obronę państwa najmniej powinny ulegać wahaniom, nawet na skutek ciężkiego stanu finansowego państwa, gdyż budowa systemu obronnego państwa wymaga przedewszystkiem ciągłości pracy. Nie można dawać się pociągać temu, iż oszczędności te są najłatwiejsze do uzyskania, gdyż następstwa ich są bardzo głębokie i długotrwałe. Spłaca się je zazwyczaj krwią swoich obywateli, o ile nie utratą własnej państwowości.

Z dyskusji nad ustawą poborową zasługuje jeszcze jeden moment na szczególniejszą uwagę, zwłaszcza osób wojskowych, a mianowicie podniesiony przez referenta ustawy, posła Mączyńskiego, zarzut niewłaściwości obecnie stosowanej polityki poborowej. Z przykrością należy stwierdzić, iż zarzut ten jest całkowicie słuszny. Statystyka wykazuje bowiem, iż komisje poborowe (lekarze wojskowi i cywilni) zaliczają zbyt duży procent poborowych do kategorji A. Procent ten przewyższa omal że nie dwukrotnie normy, jakie na tych ziemiach stosowane były przed wojną przez państwa zaborcze. Zdawałoby się, iż albo normy państw zaborczych były za surowe, albo stan zdrowia ludności znacznie się poprawił, tymczasem tak nie jest. Wykazy bowiem zwolnień w drodze postępowania rewizyjnego stwierdzają, iż wśród zakwalifikowanych do służby wojskowej bardzo duży procent okazuje się niezdolnymi, co zmusza do zwalniania ich już po wcieleniu do szeregów. Według zestawienia posła Mączyńskiego procent ten w przeciągu pierwszych 6 miesięcy ubiegłego roku wynosił 15. Stan taki jest niepokojący. Świadczy on bowiem o tem, iż lekarze w komisjach poborowych, powodowani bądź to zbytnią gorliwością, bądź to obawą przed zarzutem rozmyślnego zwalniania zdolnych do służby, wcielają do szeregów materjał niedokładnie zbadany, wśród którego znajduje się znaczny procent niezdolnych do służby wojskowej, co powoduje dla skarbu państwa niepotrzebne koszty, związane z leczeniem, żywieniem i postępowaniem rewizyjnem rekrutów. Nadto odbija się to także ujemnie na formacjach, które z powodu niedoboru szeregowych nie mogą natychmiast

po wcieleniu przystąpić do planowego szkolenia. Komisje poborowe powinny większą zwracać uwagę na kwalifikowanie poborowych, kierując się tem, iż nie ilość zakwalifikowanych do służby świadczy o wydajności ich pracy, ale dobór ich zarówno pod względem fizycznym, jak i umysłowym.

Równocześnie z przyjęciem ustawy poborowej uchwalił Sejm następująca rezolucję.

Sejm wzywa rząd do natychmiastowego zniesienia w wojsku instytucji ordynansów.

W sprawie ordynansów w wojsku miałem już kilkakrotnie sposobność wyrazić swój pogląd w przeglądach miesięcznych Bellony. Nie wahałem się tam, mimo niepopularności tego tematu, podkreślać, iż przy obecnej tendencji zniżania czasu służby czynnej oraz przy dzisiejszych wymaganiach wyszkolenia instytucja ordynansów oficerskich powinna być zlikwidowana. Nigdy jednak nie miałem na myśli, by likwidacja odbyć się miała w tak łatwy sposób, jak proste zarządzenie zniesienia ordynansów bez równoczesnego wyznaczenia ekwiwalentu, umożliwiającego oficerowi opłacenie sobie usługi. Tymczasem rezolucja sejmowa, nie podając sposobu, w jaki zniesienie ordynansów powinno być uskutecznione, napawać nas musi obawą, iż wobec ciężkiej sytuacji skarbowej państwa stanie się to znowu z naszą szkodą, tak jak ongiś miało to miejsce ze zniesieniem tak zw. deputatów. Dzisiejsze uposażenie korpusu oficerskiego jest tak niskie, że nie stoi w żadnym stosunku nietylko do uposażenia oficerów w państwach przedwojennych, ale znacznie różni się na naszą niekorzyść od obecnych uposażeń wszystkich wojsk europejskich, z wyjątkiem jednej Francji. Należy sobie zdać sprawę, iż bardzo ciężkie warunki materjalne, w jakich znajduje się korpus oficerski, sprzyjają szerzeniu się apatji i braku wiary w jutro, co jest zabójcze dla ducha wojska.

Mjr. S. G. Józef Wiatr.

SPRAWOZDANIA.

Technika rozkazodawstwa i metoda walki w małych jednostkach piechoty, podręcznik dla młodszych oficerów i dla podoficerów — opracował *pułkownik Rohrbeck.* 1 mapka i 11 szkiców w tekście. Berlin 1925. Mittler u. Sohn Str. VIII. — 76.

Broszura, wydana w lecie 1925; daje głównie obraz walki małych związków piechoty od bataljonu wdół na typowych przykładach z działań obronnych i zaczepnych.

Zadanie I. obejmuje obronę bataljonu, wzmocnionego dwoma plutonami lekkich miotaczy bomb i jednym plutonem baterji piechoty, na pozycji głównego oporu, która u Niemców nazywa się główną linją walki (Hauptkampflinie). W zadaniu tem podano rozkaz dowódcy bataljonu do zorganizowania obrony oraz rozkaz dowódcy jednej kompanji strzeleckiej, wydany na podstawie poprzedniego rozkazu. Oba powyższe rozkazy autor objaśnia w ich punktach głównych. Osobno omawia zadania ciężkiej broni piechoty w obronie, a więc zadania karabinów maszynowych, lekkich miotaczy bomb i baterji piechoty. Dalej omawia zadania czat bojowych w ramach bataljonu, a następnie grup bojowych (Kampfgruppen) w poszczególnych punktach oporu oraz służbę łączności na odcinku bataljonu W tej części omawia również walkę na przedpolu celem wyparcia nieprzyjaciela, który zdołał zepchnąć pewne elementy czat, a również walkę w głębi samej pozycji oporu, t. j. przeciwuderzenie kombinowanego odwodu w celu wyrzucenia nieprzyjaciela z tej części pozycji głównego oporu, którą zdołał opanować.

Zadanie II (druga część broszury) obejmuje systematyczne natarcie bataljonu w związku na ufortyfikowaną pozycję. A więc najpierw posuwanie bataljonu straży przedniej, który na kilka kilometrów przed pozycją nieprzyjacielską rozczłonkowywa się, osłaniając swój dalszy marsz ciężkiemi karabinami maszynowemi na pozycji i plutonem baterji piechoty oraz chroniąc się przed lotnikami. Następnie ten sam bataljon osłania rozwinięcie się swego pułku, sam prowadząc dalej rozpoznanie przy pomocy osobno wydzielonych oddziałów rozpoznawczych, wzmocnionych ciężkiemi karabinami maszynowemi i działami piechoty. Dalej następuje przygotowanie pułku do natarcia na pozycję ufortyfikowaną i wreszcie natarcie bataljonu z podaniem zachowania się dowódcy plutonu i dowódcy grupy bojowej.

W obu zadaniach autor bardzo skrupulatnie i szeroko przytacza odpowiednie punkty niemieckich regulaminów, a przedewszystkiem A. V. J. (t. j. regulaminu wyszkolenia piechoty); wspomina także o F. u G. (Dowodzenie

i walka) oraz A. V. A. (regulamin wyszkolenia artylerji). Jako dodatnią stronę pracy podkreślić należy stosunkowo dużą ilość szkiców; szkoda jednak, że są tak mikroskopijne, że przez to utrudniają orjentację.

Autor daje nam na konkretnych przykładach obraz ciężkich walk i zmagań, które musi prowadzić nowożytna piechota, mająca do zwalczenia dobrze wyszkolonego i zaopatrzonego przeciwnika. Przypominają się tu najcięższe chwile walk na froncie zachodnim, ujęte w powojenne niemieckie reguluminy.

W obronie kładzie autor zupełnie słuszny nacisk na użycie broni maszynowej, przyczem z zadowoleniem czytamy o bardzo jasnych i niedwuznacznych zadaniach dla każdego jej składnika.

Bardzo wielki nacisk kładzie autor na flankowe użycie nietylko ciężkich, ale i lekkich karabinów maszynowych, przyczem tę broń maszynową ugrupowywa wgłąb, aczkolwiek nie wspomina się o kolejnych zaporach ogniowych.

Bardzo charaktystyczne jest niezapominanie nigdy o obronie przeciwlotniczej (n. p. w każdym plutonie lekki karabin maszynowy, według zarządzeń dowódcy kompanji, albo też 1 ciężki karabin maszynowy na każdy pluton kompanji karabinów maszynowych oraz konny pluton kompanji karabinów maszynowych na rozkaz dowódcy bataljonu).

Pluton baterji piechoty, oddany do rozporządzenia dowódcy bataljonu piechoty, jednem działem, umieszczonem w 1-ej linji flankuje przedpole głównej linji walki; drugie działo trzyma w pogotowiu przy ruchomym odwodzie bataljonu.

Nie słyszymy tu nic o reducie w pasie obronnym bataljonu, który nie jest przygotowany w formie zwartego ośrodka oporu.

Na czaty wyznacza każda kompanja 1-ej linji od 1—2 sekcyj strzeleckich, ewentualnie z 1 lekkim, a nawet 1 ciężkim karabinem maszynowym. Razem oddziały te oddane są pod dowództwo oficera, wyznaczonego przez dowódcę bataljonu na dowódcę przedpola. Rozwiązanie to jest dość dziwne.

Bardzo ciekawa jest silnie podreślona działalność t. zw. grup bojowych (Kamfgruppen). Są to związki doraźne, tworzone w obrębie najmniejszych jednostek piechoty do wykonania pewnego określonego zadania, a więc n. p. może to być 1 sekcja lekkich i 1 ciężkich karabinów maszynowych do zwalczania pojawiającego się patrolu, lub 1 pluton z jednym ciężkim karabinem maszynowym, 1 działem z baterji piechoty i 1 plutonem lekkich miotaczy bomb do obrony grupy domków na wzgórzu. Tworzenie tych grup bojowych, przewidziane zresztą w niemieckich regulaminach piechoty, przewija się w całej książce zarówno w obronie, jak i w natarciu. Decydujące jest tu zadanie i jednolitość dowództwa wraz z możnością szybkiego i koncentrycznego działania.

W drugiej części omawia autor natarcie bataljonu i niższych jednostek piechoty na przygotowaną pozycję nieprzyjaciela, począwszy od marszu ubezpieczonego. Zaraz z początku uderza duży nacisk, położony na rozpoznanie. A więc, zanim bataljon uderzy na główną linję walki, słabe patrole zbadają, gdzie znajdują się nieprzyjacielskie posterunki obserwacyjne i wysunięte placówki. Następnie specjalnie wydzielone grupy bojowe (w sile do plutonu) otrzymują zadanie spędzenia tych wysuniętych posterunków i placówek. Ale wówczas okaże się, że nieprzyjaciel broni dość silnie swej pozycji czat; trzeba tedy uderzenia silniejszego, żeby zepchnąć te czaty na pozycję głównego

oporu; wykonywa to bataljon uderzeniem nocnem z poparciem artylerji i wszystkich środków ogniowych, poczem o świcie przechodzi do rozstrzygającego uderzenia na pozycję głównego oporu przy koncentracji wysiłku na główne punkty.

Na parę kilometrów (niestety nieokreślone bliżej względami terenu, czy względami przeciwdziałania nieprzyjaciela) bataljon rozczłonkowywa się, rozpoczynając w ten sposób marsz zbliżania (Annäherung). Autor słusznie podkreśla tu szczegółowe zarządzenia, dotyczące obrony przeciwlotniczej (Luftschutz). Wobec tego, że w naszych regulaminach piechoty obrona przeciwlotnicza nie jest jeszcze uregulowana, nie od rzeczy będzie przytoczyć dosłownie odpowiednie ustępy broszury:

„*1. Zarządzenia obrony przeciwlotniczej w czasie marszu.* Pożądane jest, ażeby w bataljonie, który posuwa się naprzód, jako straż przednia, powierzać obowiązki obserwacji powietrznej dowódcy kompanji ciężkich karabinów maszynowych, który ma swój konny sztab, a zarazem wydzielić z 3 plutonów 3 lub przynajmniej 2 ciężkie karabiny maszynowe z osobnemi przyborami obrony przeciwlotniczej w jeden pluton obrony przeciwlotniczej pod dowództwem jednego osobno przydzielonego dowódcy plutonu. Te 2, względnie 3 ciężkie karabiny maszynowe z przyborami obrony przeciwlotniczej wiezie się w zwiększonem pogotowiu przeciwlotniczem (a więc z nasadzoną muszką kołową) na wozie ciężkich karabinów maszynowych i na przyczepionym ręcznym wózku. Obsługa maszeruje przy wozie. W razie alarmu lotniczego szybko zdejmuje się te 3 ciężkie karabiny maszynowe i ustawia na stanowisku z boku na prawo lub na lewo od drogi marszu. Cała ta czynność musi odbywać się automatycznie na znaki (syreny lub znaki obserwacji lotniczej, która wyjechała naprzód). Oprócz tego pożądane jest, ażeby w czasie marszu w większej bliskości od nieprzyjaciela miała każda kompanja piechoty, kompanja saperów i każda baterja jeden lekki karabin maszynowy z podstawą lotniczą i nasadzoną muszką kołową; taki lekki karabin maszynowy jedzie na wózku ręcznym, przyczepionym do wozu bojowego, i to w pogotowiu lotniczem. Skoro obserwacja lotnicza rozpozna nieprzyjacielskich lotników, podaje się alarm lotniczy przy pomocy syreny, albo też cyklistów, lub jeźdźców wzdłuż straży przedniej aż do sił głównych".

Ogółem biorąc, książka pułk. Rohrbecka daje jasny i szczegółowy obraz walki piechoty zarówno w obronie na pozycji oporu, jak w natarciu na tę pozycję oporu na podstawie niemieckich regulaminów powojennych. Dla oficerów polskich jest ona ciekawa ze względu na użycie baterji piechoty i lekkich miotaczy bomb, z którymi musimy się liczyć. Jeśli dodać do tego prosty i jasny styl, to trzeba powiedzieć, że z przestudjowania książeczki może bardzo dużo skorzystać każdy oficer, a szczególnie oficer młodszy, którego ta książeczka może odzwyczaić od tak często spotykanych ogólników, zwłaszcza w rozkazodawstwie taktycznem. Zaleca się przeczytanie tej bardzo interesującej książeczki tem bardziej, że nasz regulamin walki piechoty nie jest jeszcze ustalony w formie ostatecznej i że niestety nie mamy żadnych podręczników, któreby obrazowały walkę piechoty w sposób możliwie przystępny. W dodatku autor książeczki podaje konkretne wypadki, które objaśnia wydanemi rozkazami oraz dorzuconemi najistotniejszemi uwagami.

Gen. bryg. dr. Zarzycki.

Redaktor: *PŁK. DR. WACŁAW TOKARZ.*

Sekretarz redakcji: *KPT. FRANCISZEK LIPIŃSKI.*

Komitet redakcyjny: *płk. S. G. Janusz Gąsiorowski, płk. S. G. Franciszek Kleeberg, płk. S. G. Tadeusz Kutrzeba, ppłk. S. G. Ludwik Bociański, ppłk. dr. Marjan Łodyński, ppłk. dr. Bronisław Pawłowski, ppłk. S. G. Stefan Rowecki, mjr. S. G. Wojciech Fyda, mjr. Otton Laskowski, mjr. S. G. Marjan Porwit, mjr. S. G. Bolesław Zawadzki, kpt. Wiktor Brummer, por. dypl. Wacław Berka.*

Adres redakcji: Warszawa, Zamek, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy. (Telefon 259-36).

Adres administracji: Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa, Nowy-Świat 69. (Tel. 202-19).

By uniknąć zbytecznych reklamacyj administracja „Bellony" prosi o punktualne wpłacanie prenumeraty oraz o zawiadamianie z zmianie adresu pp. prenumeratorów.

Cena pojedyńczego zeszytu Bellony: **1 zł. 75 gr.**, zagr. **2 zł. 25 gr.**
Prenumerata kwartalna: **4 zł. 50 gr.**, zamiejscowa **4 zł. 75 gr.**
Prenumerata zagranicą: **6 zł.**

Wszelkie reklamacje w sprawie nieregularnego nadsyłania „Bellony" należy kierować do Wydziału II W. I. N. W.—Warszawa, Plac Saski 5.

Druk J. B. Kondeckiego, Warszawa, Marszałkowska 53a. Tel. 268-08.
OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.